



HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®



PRZYPADEK  
I PRZEZNACZENIE

JENNIFER HAYWARD



**Jennifer Hayward**

# **Przypadek i przeznaczenie**

*Tłumaczenie:  
Julita Mirska*

<

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

Jeśli chodzi o szczęście, Isabel Peters nie mogła narzekać na jego brak. Udało jej się wynająć sympatyczne, nie za drogie mieszkanie na Upper East Side, wygrała kartę do pobliskiego fitness klubu, więc może nie odzyska ośmiu straconych niedawno kilogramów, dostała do przygotowania ważny temat dotyczący walki o fotel burmistrza Nowego Jorku.

Ale kiedy w londyńskim biurze firmy Sophoros specjalizującej się w grach komputerowych położyła swoją wizytówkę na mahoniowej ladzie i poprosiła o rozmowę z Leandrosem Constantinou, los się od niej odwrócił.

– Obawiam się, że to niemożliwe, panno Peters – oznajmiła nienagannie ubrana i umalowana recepcjonistka. – Pan Constantinou jest w drodze powrotnej do Stanów.

Izzie zaklęła w duchu. Rano, zanim wsiadła we Włoszech do samolotu, dostała esemes od swojego szefa, żeby wybrała się do Londynu i spróbowała namówić Constantinou na wywiad dla stacji NYC-TV. Niestety, trafiła na korki i na taksówkarza, który zdawał się nie rozumieć, jak bardzo jej się spieszy. Przygryzając dolną wargę, schowała wizytówkę do torebki.

– Dużo się spóźniłam?

– Kilka godzin.

Coś w głosie i twarzy blondynki sprawiło, że Izzie zawahała się. Czyżby Leandros Constantinou, znany z niechęci do prasy, siedział zabarykadowany w swoim gabinecie? Nie miała jednak czasu na podchody. Samolot do Nowego Jorku odlatywał za trzy i pół godziny; zamierzała na niego zdążyć.

Skinąwszy na pożegnanie, z cichym westchnieniem zarzuciła torebkę na ramię i ruszyła do grubych szklanych drzwi, za którymi czekał na windę tłumek ludzi spragnionych kawy i papierosa. Nikogo nie potępiała za nałogi, sama też je miała. Tyle że jej nałogiem było objadanie się i wizyty w fitness klubie. Ale co ma robić dziewczyna, której matka to słynna hollywoodzka aktorka, a siostra – znana modelka?

Kiedy drzwi windy się rozsunęły, tłum skierował się do środka. Powinna była dołączyć do tych ściśniętych sardynek, przecież się spieszyła, ale już jazda na górę wiele ją kosztowała, a na sam widok ciasnej klatki zrobiło jej się niedobrze.

Zerknęła nerwowo na schody. Nie, zejście na dziesięciocentymetrowych szpilkach z pięćdziesiątego piętra to kiepski pomysł. Lepsza będzie winda. Przecież da radę; jest rozsądną kobietą, która codziennie wykonuje mnóstwo odpowiedzialnych zadań. Rozejrzała się po holu. Obok stała kobieta o idealnej figurze ubrana w suknię i buty od znanego projektanta. Nieco dalej mężczyzna w średnim wieku, sądząc po rozmiarach brzucha – miłośnik słodczy, a za nim drugi ze smartfonem – wysoki, wysportowany, w szytym na miarę garniturze...

Nie była w stanie oderwać od niego oczu. W życiu nie widziała, żeby garnitur tak dobrze na kimś leżał. Żeby spodnie tak ciasno opinały uda. Przeniknął ją żar. Wolno przeniosła spojrzenie wyżej na twarz mężczyzny i wstrzymała oddech. Kiedy ona pożerała wzrokiem jego brzuch i uda, on przyglądał jej się badawczo, ze znanstwem, bez cienia skrępowania. Po chwili przerwał kontakt wzrokowy i ponownie zajął się szukaniem czegoś w smartfonie.

Na co liczyłaś? – skarciła się w duchu. Że zaczniesz ślinić się na twój widok?

Nagle ciszę wypełniły dźwięki latynoskie. Krzywiąc się, Izzie wydobyła z torby komórkę.

– I co? – usłyszała głos szefa.

– Przykro mi, James. Nie zdążyłam. Wyleciał już do Stanów.

Nie miała pojęcia, kim jest Leandros ani jak wygląda. Dziś rano, kiedy szykowała się do powrotu z Toskanii, gdzie spędzała urlop z przyjaciółkami, po raz pierwszy z esemesów Jamesa dowiedziała się o firmie Sophoros i bijącej rekordy popularności grze „Behemoth”. Niejaki Frank Messer, były szef działu oprogramowania w Sophorosie, zjawił się rano w NYC-TV, twierdząc, że to on jest autorem gry. Gotów był udzielić stacji wywiadu.

– Okej, dopadniemy go na Manhattanie.

– My?

– Zamierzałem powiedzieć ci, jak wrócisz, ale... Catherine Willouby przechodzi na emeryturę. Szefowie chcą wypróbować kilka osób na jej miejsce, między innymi ciebie.

Catherine od lat prowadziła wiadomości w weekendy.

– Jestem dwa pokolenia od niej młodsza, zajmuję się sprawami lokalnymi, nie mam doświadczenia...

– Nie szkodzi. Tracimy młodszych odbiorców. Dzięki tobie możemy ich odzyskać.

Izzie zakręciło się w głowie. Powinna być wniebowzięta, że szefowie mają o niej tak dobre zdanie, ale...

– Co ma do tego Constantinou i Sophoros?

– Rzadko zajmujesz się poważnymi tematami. Trzeba pokazać, że potrafisz... Dobra, masz się stawić jutro o dziesiątej rano. Na przesłuchanie. Przy okazji przeprowadzisz wywiad z Messerem.

– James, ja...

– Wysłałem ci mejlem kilka pytań. Poćwicz, wszystko będzie dobrze – rozłączył się.

W tym momencie rozległ się dźwięk znamionujący przyjazd windy. Podniósłszy torbę, ciemnowłosy Adonis skierował się do pustej kabiny. Poza nimi dwojgiem w holu nie było nikogo więcej. Izzie ruszyła przed siebie, ale metr od windy nogi przyrosły jej do podłogi, a serce zaczęło walić jak młotem.

– Jedzie pani? – spytał mężczyzna, przytrzymując drzwi.

Postąpiła krok naprzód i znów stanęła, z trudem wciągając w płuca powietrze.

– Źle się pani czuje?

– Boję się wind. Zwykle korzystam ze schodów.

Mężczyzna zacisnął usta.

– Spieszę się na lotnisko, więc...

– Ja też.

Przypomniała sobie, jak siedziały z siostrą w ciemnej kabinie, z podkulonymi nogami, dygocząc ze strachu. Wołały o pomoc i płakały, pewne, że nikt ich nie znajdzie i będą tak tkwić do rana. Albo lina się urwie.

– Przepraszam, nie mam czasu...

Mężczyzna wcisnął przycisk. Biorąc głęboki oddech, Izzie rzuciła się do środka. Adonis przytrzymał drzwi, żeby jej nie zgmiotły.

– Co, do jasnej...?

– Ja... muszę zdążyć na samolot.

Mężczyzna wzruszył ramionami. Winda pomknęła w dół. Nie jest źle, pomyślała Izzie. Kilka minut i będzie po wszystkim. Powtarzała to niczym mantrę, spoglądając na wyświetlające się numery pięter. Trzydzieści cztery... Na trzydziestym trzecim wsiadło dwóch biznesmenów, wysiedli na trzydziestym drugim. Winda nabierała prędkości. Trzydzieści... dwadzieścia dzie-

więć... dwadzieścia osiem... Do licha, coś za szybko! Izzie zerknęła na mężczyznę. On też patrzył z niepokojem na wyświetlacz.

– Co... co się dzieje? – szepnęła.

– Nie wiem...

Więcej nie zdążył powiedzieć. Winda zatrzymała się z przeraźliwym zgrzytem. Dwójka pasażerów wylądowała z hukiem na podłodze. Po chwili kabina zakołysała się, jakby się zastanawiała, czy opaść niżej, czy zostać tu, gdzie jest. Na szczęście włączył się hamulec bezpieczeństwa.

W ciszy, jaka nastąpiła, Alex wstrzymał oddech. Przygniatał swoim ciałem ciało dziewczyny. Usiłował ją jedynie złapać. Opierając dłonie o podłogę, uniósł się. Dziewczyna leżała twarzą w dół, dysząc ciężko.

– Hej, nic ci nie jest?

Nie odpowiedziała. Delikatnie przekręcił ją na bok. Wzrok miała przerażony, twarz bladą jak kreda. Na jej czole wyrastał fioletowy guz.

– Winda... nie spadnie niżej?

– Nie. Włączył się hamulec.

Próbując usiąść, rozejrzała się nerwowo.

– Ja... Boże... ja nie...

– Nie ruszaj się. Oddychaj spokojnie. Wdech, wydech... Bardzo dobrze. Nie przestawaj, wdech, wydech.

Po minucie czy dwóch jej panika ustąpiła, twarz odzyskała kolor.

– Lepiej?

– Tak, dziękuję. Tylko moje okulary...

Alex dojrzał je w rogu kabiny, na szczęście były nieuszkodzone. Podniósł je i wsunął dziewczynie na nos.

– Uderzyłaś się w głowę – powiedział. – Nie masz zawrotów?

– Nie.

Po chwili wcisnął na ścianie przycisk z rysunkiem telefonu i przycisnął słuchawkę do ucha.

– Halo! – odezwał się męski głos. – Nikomu nic się nie stało?

– Chyba nie. Kiedy winda ruszy?

– To może potrwać kilka godzin. Generator wysiadł, a winda utknęła między piętrami. Trzeba będzie państwa wyciągnąć górą.

– Pospieszcie się. Kobieta, która jest ze mną, uderzyła głową o podłogę – rzekł Alex. Nie wspomniał, że jest właścicielem połowy budynku. Co by to dało?

– I co? – spytała Izzie. – Rozsuną drzwi?

– Tkwimy między piętrami, a generator nie działa. Trochę to potrwa.

– Potrwa? Ja... boję się wind... Ja...

– Ciii. Jak masz na imię?

– Izzie, od Isabel.

– Posłuchaj, Isabel, wszystko będzie dobrze. Za kilka godzin nas wyciągną.

– I nie spadniemy? Na pewno?

– Na sto procent. Jestem Alex. – Przysunął jej torbę. – Masz coś, co mogłoby posłużyć za kompres?

– Nie wiem.

– Mogę zajrzeć? – Zawsze go dziwiło, ile rzeczy kobiety potrafią upchać do torebki. Batonik, butelka wody, książki, szczotka do włosów, pełne opakowanie aspiryny. – Chryste, czy wy wszystko musicie z sobą nosić? Nawet rolkę z taśmą do usuwania kociej sierści?

– A usiadłeś kiedyś w czarnej spódnicy na kanapie w domu kociary?

– Nie usiadłem... Może to? – Wydobył chłodną puszkę coli i przyłożył dziewczynie do czoła. Izzie podskoczyła.

– O rany! Za trzy godziny mam samolot!

– Ja też, ale raczej nie zdążymy.

– Rano mam przesłuchanie. I muszę przeprowadzić wywiad!

Alex zabrał rękę i odwrócił wzrok. Weź się, chłopie, w garść! Nie powinien podziwiać jej oczu, długości rzęs, wykroju ust. Zauważył ją w holu, zanim wsiedli do windy. Zdyszana, szepotała coś do telefonu. Wyobraził sobie, jak leżą w łóżku, nadzy, a ona...

– Alex? Masz ochotę? – spytała, podając mu butelkę wody.

Wziął. Może woda ostudzi jego rozgrzane libido? Nagle zauważył wystającą z torby książkę ze skąpo ubraną, przytuloną parą na okładce.

– Czytujesz takie romansidła? – Wyciągnął książkę na wierzch.

– Oddaj.

– Co wam, kobietom, się w tym podoba? – Zaczął kartkować strony.

– A ty pewnie wozisz ze sobą *Otella*?

– *Wielkie nadzieje* Dickensa. Możesz sprawdzić.

– Oddaj.

– Pytam serio. O co chodzi? Marzysz o takim facecie jak na okładce? Czekasz na rycerza, który przyjedzie na białym koniu i porwie cię w ramiona?

– Nie potrzebuję żadnych rycerzy. – Izzie oparła się o ścianę. – Sama potrafię się obronić.

– Skoro tak twierdzisz. – Oddał książkę. – Co porabiasz w Londynie? Jesteś tu prywatnie czy służbowo?

– Służbowo. Szef złapał mnie we Włoszech, tuż przed moim wylotem do Stanów.

– A czym się zajmujesz?

– Pracuję w mediach, a ty?

– W rozrywce. Prowadzę własną firmę. We Włoszech też byłaś służbowo? – Nienawidził takich rozmów o niczym, ale przynajmniej Izzie wydawała się spokojniejsza.

Potrząsnęła głową.

– Nie. Pojechałyśmy grupą ośmiu przyjaciółek do Toskanii na kurs gotowania. Mieszkałyśmy w pięknej willi nad morzem i uczyłyśmy się przyrządzać miejscowe potrawy.

– Twój facet będzie zachwycony.

– Nie mam faceta.

Nie rozumiał, dlaczego ta wiadomość go ucieszyła.

– Wyobrażam sobie, jakie wrażenie musiałyście wywrzeć na tubylcach.

– Jo z pewnością. Faceci szaleją na jej punkcie.

– Myślę, że na twoim również.

Izzie zamrugła, spuściła oczy. To w Nowym Jorku jeszcze mieszkają nieśmiałe dziewczyny? – zdumiał się Alex. Tak dawno żadnej nie spotkał, że sądził, że to wymarły gatunek.

Nagle rozległ się ostry zgrzyt i windą szarpnęło. Alex upuścił butelkę, przycisnął dłonie do podłogi. Isabel zaś przywarła do niego z całej siły.

## ROZDZIAŁ DRUGI

– Co się dzieje? – wrzasnęła przerażona.

– Cii, spokojnie...

Kołysanie ustało, ale Izzie nie wróciła na miejsce. Piersi jej falowały, palce wbijały się w jego uda, zapach jej perfum wdzierał mu się do nosa. Alexowi zakręciło się w głowie; wolałby, żeby zaciskała palce na innej części jego ciała...

Po chwili, zorientowawszy się, gdzie trzyma rękę, cofnęła ją gwałtownie, jakby odgadła, o czym on myśli.

– Przepraszam... – szepnęła. Nadal siedziała na jego kolanach i drugą ręką obejmowała go za szyję.

– Gdybyśmy byli bohaterami twojej książki – rzekł ironicznym tonem – pewnie zaczęlibyśmy się teraz kochać?

Szybko zsunęła się na podłogę.

– Dlatego w windach są kamery. Boże, że też mnie to musiało spotkać! Ja... ja... – Znow była bliska paniki.

– Przyłóż z powrotem puszkę do czoła.

Posłuchała. Wiedział, że musi ją czymś zająć. Zastanawiał się, co by powiedział swojej siostrze Gabby, która cierpiała na straszną klaustrofobię.

– Mam pomysł. Zabawmy się. Zdradź mi o sobie coś, czego nikt nie wie. Potem ja ci wyjawię jakąś swoją tajemnicę.

Popatrzyła na niego dziwnie, ale skinęła głową.

– W siódmej klasie, kiedy Steven Thompson poprosił mnie do tańca, oznajmiłam mu, że skręciłam nogę w kostce.

– Nie lubiłaś chłopaka?

– Uwielbiałam, ale myślałam, że moja siostra to na nim wymusiła. Okazało się, że nie.

– Biedaczysko. Jakie wy jesteście dla nas niedobre.

– Nie wyobrażam sobie, aby ciebie ktoś odtrącił.

Myliła się. Ale nie zamierzał opowiadać jej, jak rzuciła go jedyna kobieta, na której mu zależało.

– Twoja kolej.

– Żałuję niektórych swoich decyzji – odparł zgodnie z prawdą. – Czasem ma się tylko jedną szansę w życiu; należy ją mądrze wykorzystać.

Izzie westchnęła.

– To jutrzejsze przesłuchanie to taka właśnie szansa. Na awans. Ale sama nie wiem, czy mi na nim zależy.

– Dlaczego?

Zanim zdążyła odpowiedzieć, zadzwonił telefon. Alex sięgnął po słuchawkę, po chwili odwiesił ją.

– Musimy poczekać jeszcze ze dwie godziny...

Pomoc zjawiała się po dwóch godzinach i kwadransie, akurat gdy z Heathrow odlatywał samolot do Nowego Jorku.



– Gotowi? – spytał z szerokim uśmiechem strażak, który wszedł do kabiny przez otwór w suficie. Kiedy Izzie skinęła głową, założył jej uprząż. – Następne piętro jest trzy metry nad nami. Będziemy się wspinać po drabinie. Proszę nie patrzeć w dół.

Na Izzie padł blady strach.

– Będę tuż za tobą – obiecał Alex.

– Ale...

– Chcesz się stąd wydostać czy nie?

Ruszyli. Izzie pierwsza, Alex za nią.

– Powoli. Świetnie sobie radzisz...

Nogi jej drżały, serce waliło jak młotem. Izzie wspinała się szczebel po szczeblu.

– Proszę nie patrzeć w dół! – powtórzył strażak.

Za późno: spojrzała i nie była w stanie wykonać kolejnego kroku.

– Nie... nie mogę...

Alex zacisnął rękę na jej talii.

– Możesz. No, śmiało. Idziemy razem.

W porządku. Skupiła się. Uniosła prawą nogę, wymacała szczebel, postawiła na nim stopę, wzięła głęboki oddech, teraz lewa noga. Prawa, lewa, prawa... Trwało to wieczność, ale wreszcie ktoś sięgnął od góry i chwycił ją za ramiona. Uf, wreszcie stała na twardym, równym gruncie.

Po chwili z szybu wyłonił się Alex.

– W porządku? – Przytuliwszy ją mocno, oparł brodę na jej głowie. – Widzisz? Już po wszystkim.

Dygocząc ze zdenerwowania, przycisnęła twarz do jego piersi.

– Ratownicy czekają w holu na dole – oznajmił strażak. – Niestety generator wciąż nie działa, muszą państwo zejść schodami.

Schody jej nie przerażały; to do windy nie zamierzała już nigdy w życiu wsiąść – ale po zejściu z dwudziestego trzeciego piętra zamiast odpocząć, musiała odpowiadać na pytania młodego lekarza.

– Ile palców pani widzi? Ma pani zawroty głowy? Mdłości?

– Nic mi nie jest, przysięgam.

Lekarz nie ustępował; dopiero po paru minutach dał jej spokój.

– W porządku. Lepiej jednak, żeby przez najbliższe dwadzieścia cztery godziny ktoś miał na panią oko.

– Zamierzam przebukować bilet do Stanów. W samolocie będę otoczona ludźmi.

Lekarz skrzywił się.

– Po takim uderzeniu w głowę podróż samolotem nie jest wskazana.

– Trudno, nie mam wyjścia.

Podziękowawszy lekarzowi, podeszła do Alexa, który trzymał komórkę przy uchu.

– Rozmawiam ze swoją sekretarką – rzekł, zasłaniając mikrofon. – Najbliższy lot do Stanów jest dopiero jutro. Daj mi swój bilet, Grace się wszystkim zajmie...

– Ale... – Isabel urwała. Wyjęła bilet z torby. – Muszę zdążyć...

Alex skinął głową i zaczął dyktować przez telefon informacje. Izzie usiadła na jednym ze skórzanych foteli pod ścianą. Jeśli wyleci o świcie, to biorąc pod uwagę różnicę czasu, może zdąży na wywiad z Messerem. Tyle że pewnie samoloty nie wylatywały o świcie.

To była jej życiowa szansa. Praca prezenterki... marzyła o tym od czterech lat. Przychodziła

do studia o ósmej rano, podczas gdy inni zjawiali się o dziesiątej, i wychodziła jako ostatnia. Nie miała żadnego życia osobistego. Praca była jej życiem. I dobrze. Za dziesięć lat będzie się mogła pochwalić osiągnięciami zawodowymi, a nie serią koszmarnych związków z jakimiś nieudacznikami.

Nie sądziła jednak, że tak szybko będzie musiała wykonać skok na głęboką wodę. Czekala ją wielka próba. Czy przejdzie ją pomyślnie, czy wykosi konkurencję? Bała się. Zawsze w takich chwilach zżerały ją nerwy. Już raz jako osiemnastolatka zmarnowała okazję. Zacisnęła powieki: to było dawno temu, od tego czasu nauczyła się panować nad treścią.

Potarła oczy. O wszystko się zawsze martwiła: o pracę, o wygląd, o przyszłość. A gdyby w windzie nie zadziałał hamulec bezpieczeństwa? Nie miałyby żadnej przyszłości. Świadomość tego faktu ją otrzeźwiła.

– W porządku? – spytał Alex, zajmując sąsiedni fotel.

– O dziwo tak.

– Proszę. – Podał jej bilet. – Wylatujesz jutro o jedenastej trzydzieści.

Czyli w Nowym Jorku wylądować o pierwszej trzydzieści miejscowego czasu. Może Jamesowi uda się przekonać Messera i szefów, żeby zostali dłużej.

– Dzięki.

– Drobiazg. Co powiedział lekarz?

– Że nic mi nie jest. Tylko muszę uważać na głowę.

– Nie ty na głowę, tylko ktoś na ciebie. Przynajmniej przez dwadzieścia cztery godziny. Czy któraś z twoich przyjaciółek mieszka w Londynie?

– Nie. Wynajmę pokój w hotelu, wyśpię się...

– Mogłaś doznać wstrząśnienia mózgu – przerwał jej Alex. – Z tym nie ma żartów. – Przechesał palcami włosy. – Spróbuję znaleźć jakąś pielęgniarkę.

Odszedł z telefonem przy uchu, zanim zdążyła się sprzeciwić. Pięć minut później wrócił z niezadowoloną miną.

– Niestety.

– Słuchaj, naprawdę nie potrzebuję opieki. Gdybym się gorzej poczuła, pojedę do szpitala.

– Przenocujesz u mnie – zdecydował. – Mam mnóstwo miejsca.

– To miło z twojej strony, ale...

– Żadne ale. Jedziemy.

– Alex...

– Po podobnym uderzeniu w głowę mój przyjaciel też twierdził, że dobrze się czuje. W nocy dostał krwotoku śródmózgowego. Zmarł sam we własnym domu.

– Ojej...

– No właśnie: ojej. Więc jedź ze mną, żebym się nie musiał przez całą noc zastanawiać, czy żyjesz, czy nie.

Miał rację. Problem w tym, że go nie znała. Owszem, bardzo troskliwie zajął się nią w windzie, ale przecież mógł być mordercą lub gwałcicielem. Z drugiej strony jako dziennikarka całe życie polegała na swojej intuicji, a ta jej podpowiadała, że można Alexowi zaufać.

– Dobrze, jeśli to naprawdę nie będzie dla ciebie zbyt uciążliwe.

Z podziemnego garażu wyjechali niskim, sportowym autem. Patrząc na umięśnione uda Alexa, Izzie przypomniała sobie, jak w windzie zaciskała na nich dłonie. Przypomniała sobie też, jak wcześniej, zanim wsiedli do windy, Alex mierzył ją wzrokiem...

Właściwie, jeśli chodzi o mężczyzn, raczej się ich wystrzegala. Podczas pobytu we Włoszech

zniecierpliwiona przyjaciółka próbowała przemówić jej do rozumu. Nie przyjechałyśmy tu, żeby się udrećzać, tłumaczyła. Oczywiście, że nie, tyle że Izzie nie potrafiła flirtować.

Zerknęła na profil swojego seksownego kierowcy. Miała wrażenie, że w windzie zaiskrzyło między nimi. Czy to możliwe? Taki facet mógł mieć każdą kobietę...

Nagle poczuła znużenie samą sobą. Czy zawsze musi być taka rozsądna i poukładana? Choć raz powinna wykazać się odwagą i podjąć ryzyko. Może jej się spodoba?

A może do końca życia będzie tego żałowała...

# ROZDZIAŁ TRZECI

Leandros Alexios Constantinou, dla przyjaciół Alex, stał na tarasie swojego apartamentu na ostatnim piętrze budynku w Canary Harf, podziwiając odbijające się w Tamizie złociste promienie zachodzącego słońca. Panoramiczny widok na miasto i rzekę nieodmiennie zapierał mu dech w piersi.

Luksusowe mieszkanie, za które zapłacił dwa i pół miliona funtów, warte było swojej ceny: w nim po czternastogodzinnym dniu pracy odzyskiwał spokój. Ale nie dziś. Po pierwsze w nowojorskiej siedzibie jego firmy rozpętało się piekło, a po drugie... po drugie w łazience przylegającej do pokoju gościnnego brała prysznic kobieta, która go niesamowicie pociągała. Kobieta podobna w typie do Jess, która przed laty złamała mu serce.

Wypadek w windzie, który mógł się skończyć tragicznie, wstrząsnął nim bardziej, niż się tego spodziewał. Alex zamyślił się. Pewnie dlatego zaproponował Isabel Peters nocleg u siebie. Po tym jak Cash, jego kumpel z drużyny, zmarł po uderzeniu w głowę, nie mógł pozwolić, aby spędziła noc sama w hotelu. Wyteżył słuch. Strasznie długo brała ten prysznic. Może zemdleła? Albo...

Wbiegł do środka i uchylił lekko drzwi.

– Hej! Wszystko w porządku?

– Tak, już wychodzę – zawołała, przekrzykując szum wody.

Wyobrażając sobie jej nagie, ociekające wodą ciało, Alex zamknął pospiesznie drzwi. Wróciwszy na taras, zapalił światła, po czym oparł się o kamienną balustradę. Przypomniał sobie dzisiejsze spotkanie w firmie i zdradę Taylora Bayne'a. Od pierwszej minuty wiedział, że facet coś knuje. Jak mógł być tak ślepy? On, który zawsze wszystko starannie planował i nie zbacał z obranej drogi?

Tak było od samego początku. Jako sześciolatek postanowił, że w przyszłości zostanie sławnym futbolistą. Nieważne, że ojciec chciał, aby przejął po nim firmę C-Star Shipping. Dla Alexa liczył się wyłącznie futbol; odkąd pierwszy raz wziął do ręki skórzaną piłkę, wiedział, że temu poświęci życie.

Dzięki doskonałym występom w szkolnej, a potem uczelnianej drużynie, jego marzenie się spełniło. Okrzyknięto go nadzieją futbolu. Wtedy do akcji wkroczył ojciec. Oznajmił, że najwyższy czas skończyć z głupstwami i wejść w świat biznesu.

Alex zacisnął ręce na poręczy. Wrócił myślami do pogrążonej w półmroku salki w bostońskim barze. Pałając wściekłością, ojciec zamówił butelkę whisky. „Nie widzisz, jaki wstyd przynosisz rodzinie, rezygnując z poważnej kariery na rzecz durnej gry w futbol?” – spytał syna.

Każdemu słowu towarzyszyło walenie butelką w drewniany stół. Ten dźwięk Alex wciąż słyszał, nadal też czuł na języku gorzki smak whisky, za którą nigdy nie przepadał. Próbował pertraktować z ojcem: ty spełniłeś swoje marzenia, pozwól, żebym ja spełnił moje. Odpowiedź Hrista Constantinou była niczym dźgnięcie nożem: Jeśli podpiszesz kontrakt piłkarski, Alexios, przestaniesz należeć do rodziny.

Nazajutrz Alex podpisał z nowojorskim klubem trzyletni kontrakt, a ojciec dotrzymał słowa i go wydziedziczył. Więcej nie pojawił się też na stadionie.

Alex grał znakomicie, został gwiazdą futbolu, zarabiał krocie, ale nigdy nie zyskał szacunku ojca. I nagle w trzecim roku kariery stracił wszystko. Musiał zacząć od nowa.

Zdeterminowany, aby znów wspiąć się na szczyt, stworzył – razem z kumplem ze studiów, genialnym programistą Markiem Isaacem – największą w Stanach firmę produkującą gry komputerowe. Zaciął zęby. I nie pozwoli, do cholery, żeby Sophoros zbankrutowało z powodu byłego pracownika, który wykombinował świetny sposób na wzbogacenie się.

Skierował wzrok na niebo. Nie rozprasza się, stary, skarcił się w duchu. Powinien myśleć o tym, co go czeka w Nowym Jorku, o batalii, którą będzie musi stoczyć, a nie o tym, dlaczego Isabel Peters nie wyszła jeszcze spod prysznic.

– Alex... to niewiarygodne!

Obrócił się. Stała boso, w sukience jego siostry. Zaparło mu dech w piersi. Włosy miała związane w koński ogon, twarz pozbawioną makijażu, jedynie usta pociągnęła błyszczkiem. Stanowiłaby uosobienie niewinności, gdyby nie opięta sukienka, która podkreślała wszystko, co było do podkreślenia: wydatne piersi, szczupłą talię, zaokrąglone biodra.

– Chyba noszę rozmiar większy niż twoja siostra.

Alex chrząknął. Starał się nie błądzić wzrokiem po jej ciele.

– Jesteś przeraźliwie blada. Chodź, naleję ci drinka. – Jemu też przyda się łyk czegoś mocniejszego.

Wszedłszy do środka, usiadła na stołku przy barze.

– Niesamowite mieszkanie.

– Dzięki. – Alex obejrzał się przez ramię. W jej oczach widział autentyczny zachwyt. Po chwili nalał koniaku do dwóch kieliszków. – Zważywszy na londyńskie ceny nieruchomości, to była dobra inwestycja.

Izzie podniosła kieliszek do ust i zawahała się.

– Nie wiem, jak ci dziękować.

– Nie żartuj. – Odstawił butelkę na półkę. – Nie masz za co.

– Mam. Gdyby nie ty, zwariowałabym w tej windzie.

– Na szczęście wszystko się dobrze skończyło. No, pij. Koniak dobrze ci robi.

Wypiła łyk i skrzywiła się. Alex o

– Nie zasną. Jestem zbyt podminowana.

Przyjrzał jej się uważnie. Jego też rozpierała energia. Nic dziwnego: dzień dostarczył im obojgu mnóstwa wrażeń.

– To z powodu adrenaliny. – Zaczął przeglądać płyty. – Masz jakieś preferencje muzyczne?

– Nie, słucham wszystkiego.

– Muzykę klasyczną?

– Również. Mój ojciec prowadzi z niej zajęcia na Stanfordzie.

– Kazał ci grać na różnych instrumentach?

– Tak, dopóki nie odkrył, że jestem totalnym beztalenciem. Brak mi twórczej wyobraźni.

Czy także w łóżku? – przemknęło Alexowi przez myśl. Bo ilekroć Izzie zmieniała pozycję, natychmiast wyobrażał sobie, jak zaciska uda wokół jego pasa, wbija pięty w jego pośladki... Przystań!

Przeczesał palcami włosy. Kiedy ostatni raz uprawiał seks? Dwa miesiące temu? Trzy? Był tak pochłonięty kontraktem, że nawet nie miał czasu myśleć o kobietach. Ale wystarczyły trzy godziny sam na sam w windzie z Isabel, aby czuł do niej coraz większy pociąg.

Wyciągnął kolejny krążek... Hm, może coś hiszpańskiego, adagio... Po chwili dźwięki gitary wypełniły pokój.

– Nie sądziłam, że jesteś miłośnikiem gitary klasycznej.

– Wcześniej kwestionowałaś mój gust literacki, teraz muzyczny?

– Przepraszam. Tak naprawdę to nic o tobie nie wiem.

Wzruszył ramionami.

– Bez przesady, trochę wiesz. Jestem nowojorczykiem, prowadzę własną firmę...

– Mówisz z leciutkim akcentem. Greckim?

– Tak, urodziłem się w Stanach, ale moi rodzice pochodzą z Grecji, wszystkie wakacje tam spędzałem.

– A studiowałaś...?

– W Boston College, głównie z uwagi na ich program sportowy i biznesowy. – Nie zamierzał informować jej, że dostał stypendium sportowe i że był najlepszym zawodnikiem futbolowym w historii uczelni. – A ty?

– Na Columbii.

– Ale nie jesteś rodowitą nowojorczką. W twoim głosie słyszę południowy akcent.

– Pochodzę z Kalifornii, z Palo Alto. Do Nowego Jorku przyjechałam na studia.

– Rodzice wciąż mieszkają na zachodzie?

– Ojciec. Mama w Nowym Jorku. Mam jeszcze siostrę, modelkę, która krąży po świecie.

– Ile miałaś lat, kiedy rodzice się rozstali? – spytał. Jego matka również odeszła od męża.

– Nawet nie wiem, czy oficjalnie przeprowadzili rozwód. Mama jest aktorką, kocha blichtr.

Ciągle gdzieś wyjeżdżała, grała na scenie w Londynie, w końcu przestała wracać do domu. Po prostu uznała, że mąż, dzieci i Palo Alto ją nudzą.

– Mogłem ją gdzieś widzieć?

– Nie wiem. Nazywa się Dayla St. James.

– Dayla... to nie ona grała w takim filmie wojennym? Kobietę, której mąż nie wrócił z frontu?

– Ona. Co za ironia, prawda?

Alex zmrużył oczy.

– Nie jesteście podobne.

– Stale mi to wytyka.

– Źle mnie zrozumiałaś, Izzie. Jesteś piękną kobietą – rzekł, wyczuwając pretensję w jej głosie.

Zaczęła obracać kieliszek.

– Nie musisz mnie pocieszać. Moja mama to zniewalającej urody gwiazda filmowa, moja siostra to zjawiskowa modelka, a ja to ja.

Alex policzył w myślach do pięciu. Miał trzy siostry; znał kobietą psychikę.

– Brakuje ci pewności siebie. Naprawdę jesteś piękna... – W tym momencie zadzwieczał jego telefon. Dzięki Bogu za przerywnik! – Nakryjesz do stołu? – spytał, wyciągając z kieszeni komórkę. – Talerze są w szafce nad umywalką.

Dzwonił Mark, genialny programista, współnik i najbliższy przyjaciel Alexa.

– Historię z windą już znam. A jak sprawa Blue Light?

– Coś musiało się wydarzyć między naszym ostatnim spotkaniem a dzisiejszym. Taylor Bayne kręcił, kluczył...

– Chyba wiem dlaczego. Tydzień temu Bayne rozmawiał w Londynie z Frankiem Messerem.

Kawałki łamigłówek zaczęły się układać w całość. Zobaczywszy, jak akcje Sophoros idą w górę, Messer uznał, że dostał za mało, kiedy rozstali się przed siedmioma laty. Zamierzał

podać firmę do sądu, a na razie próbował odstraszyć innych potencjalnych kontrahentów. Alex walnął pięścią w stół.

– *Christos*, Mark! Powinniśmy byli gnoja zniszczyć!

– Święte słowa. Czeka nas długa batalia sądowa.

– Słuchaj, muszę się stąd jak najszybciej wydostać. Co z naszym odrzutowcem?

– Grace się tym zajmuje. Rano przekaże ci...

– Alex!

Za plecami usłyszał spanikowany głos Isabel.

– Jak ty to robisz, stary? – zdumiał się Mark. – Lecisz do Londynu na kilka godzin i...

– To długa historia – przerwał mu Alex, biegnąc w stronę, skąd doszedł krzyk. – Muszę kończyć, pogadamy jutro.

– Jasne. Baw się dobrze.

Wpadł do kuchni. Isabel stała na szafce, z rękami w górze, usiłując przytrzymać rząd kieliszków.

Wskoczył obok niej na blat, chwycił kilka, resztę ona wsunęła z powrotem na miejsce.

– Przepraszam, chciałam wyjąć dwa, ale zakreśliło mi się w głowie...

Wyobrażając sobie, jak Isabel leży z rozbitym czołem, Alex zeskoczył na podłogę, objął ją i pomógł jej zejść.

– To był głupi pomysł – powiedział, nie puszczając jej.

Odgarnęła z twarzy kilka luźnych kosmyków. Gdyby miał odrobinę rozumu, zabrałby ręce. Nie pozerałby jej wzrokiem.

– Alex... – Przygryzła wargę.

– Co? – spytał ochryple.

– Czy mi się zdaje, czy chcesz mnie pocałować?

Zacisnął powieki. Nigdy nie kłamał, choć teraz może powinien.

– Pytam, bo naprawdę nie wiem. – Izzie jeszcze mocniej przygryzła wargę. – Moja przyjaciółka Jo twierdzi, że jeśli chodzi o mężczyzn, to cierpię na jakąś dziwną ślepotę.

– Nie jestem odpowiednim facetem dla ciebie, Isabel – mruknął.

– Ale ja pytam o pocałunek, a nie o miłość do grobowej deski.

Potrząsnął głową.

– Proszę, odpowiedz mi. Nawet jeśli odpowiedź brzmi „nie”.

Była odważna, musiał jej to przyznać. Niepotrzebnie się zdradził, że mu się podoba.

– Tak, chcę, ale...

– Więc na co czekasz?

Przysunął się. Jeden pocałunek. Co to komu szkodziło?

– Chryste, o mało przed chwilą nie zemdliałaś!

Przywarła ustami do jego ust. Rozum mu mówił, że powinien przestać. Ale ciało... Podsadził Izzie na szafkę. Tak łatwo byłoby zsunąć jej majtki, unieść nogi, wejść w nią tu i teraz...

Lecz był rozsądnym człowiekiem. Miała zawroty głowy, nic od rana nie jadła, nie myślała logicznie.

– Musisz coś zjeść, odpocząć – powiedział, delikatnie uwalniając się z objęć.

Zanim zdążyła zaprotestować, rozległ się dzwonek u drzwi.

– To pewnie kolacja. – Alex wygładził ubranie. – Idź na taras, zaraz wszystko przyniosę.

Przeklinając w duchu, odprowadził ją wzrokiem.

Kolacja przy świecach. Izzie z trudem nabierała makaron na widelec. Danie było pyszne, aromatyczne, lecz ona nie była w stanie skupić się na jedzeniu. Serce jej waliło, ręce drżały. Nic dziwnego. Przed chwilą poprosiła najprzystojniejszego mężczyznę, jakiego kiedykolwiek w życiu spotkała, żeby ją pocałował, a on to zrobił. Nigdy dotąd nie doświadczyła tak niesamowitych emocji.

Przełknęła ślinę. Nie, nie sobie nie ubzduriała: Alex naprawdę czuł do niej pociąg. Świadomość tego sprawiła, że znów zakręciło jej się w głowie. Może Jo ma rację, może to jej zachowanie i mina „nie waż się do mnie podejść” zniechęcały mężczyzn, a nie tych kilka kilogramów nadwagi, z którymi walczyła.

Pociągnąwszy łyk wina, zerknęła na Alexa. Przyglądał jej się uważnie, lecz z jego niebieskich oczu niewiele mogła wyczytać. To, że mu się podoba, nie ulegało wątpliwości, ale nie bardzo wiedziała, co z tym faktem począć. Wzdychając ciężko, odłożyła widelec.

– Skończyłaś? – zdumiał się, patrząc na jej talerz.

– Tak, jest pyszne, ale więcej nie dam rady.

– Okej. – On również odłożył widelec. – Porozmawiajmy o tym, co się stało.

Wypiła kolejny łyk wina, dla kurażu.

– Ten pocałunek nie powinien być się zdarzyć – kontynuował Alex.

– Dlaczego?

– Jestem starszy od ciebie, Isabel. Bardziej doświadczony. Nie interesują mnie związki. Mój najdłuższy trwał kilka miesięcy.

– I co?

– Pewnie wciąż jesteś w szoku po incydencie z windą.

– Przeciwnie, ten incydent, jak to nazywasz, pozwolił mi wiele zrozumieć. – Zaczęła obracać w palcach kieliszek. – Między innymi to, że nie można ciągle żyć w strachu. Nie masz pojęcia, z ilu rzeczy rezygnowałam, bo bałam się, że im nie podołam. – Na moment zamilkła. – Nie szukam związku, Alex.

Zmrużył oczy.

– A czego?

– Zaspokojenia ciekawości. Nie chcę żałować, że czegoś nie spróbowałam.

Rozciągnął usta w uśmiechu.

– Jesteś młoda, masz mnóstwo czasu.

– Chcę się przekonać, jak by nam było ze sobą.

Przez dłuższą chwilę wpatrywał się w nią bez słowa.

– Chyba nie wiesz...

Potrząsnęła gwałtownie głową.

– Wiem.

Mijały sekundy. Izzie siedziała bez ruchu, wstrzymując oddech. Odtrąci ją? Nie była pewna. Cisza dzwoniła jej w uszach. I nagle oczy Alexa pociemniały.

Wstał, wyciągnął do niej rękę.

– Roztacza się stąd wspaniały widok. Chodź, pokażę ci.

dstawił swój kieliszek i podszedł do regału z kolekcją płyt.

– W restauracji na dole zamówiłem kolację. Zjemy na tarasie, a potem lulu.



## ROZDZIAŁ CZWARTY

Ciepłe nocne powietrze otulało ich, kiedy wsparci o balustradę spoglądali na panoramę Londynu. Podziwiając światła miasta, które odbijały się w wodzie, Izzie miała wrażenie, jakby byli jedynymi ludźmi na świecie.

– Ależ pięknie – szepnęła. – Pewnie spędzasz tu mnóstwo czasu?

– Sporo. Widzisz tamten budynek?

Próbowała się skupić na obiektach, które pokazywał, ale nie było to łatwe. Czekwała niecierpliwie na chwilę, która miała nadejść.

– A to co? – Wskazała na nieduże półokrągłe konstrukcje na obu brzegach rzeki.

– Te białe klocki? – Przysunąwszy się, położył rękę na jej ramieniu. – Zapora na Tamizie. Poziom wody stale się podnosi. Wiele lat temu nastąpiła katastrofalna powódź, w wyniku której zginęły setki mieszkańców Londynu.

– Tak? – Zadrzała. Czuła przeskakujące między nimi iskry.

– Słuchasz, co mówię? – szepnął nad jej uchem Alex. – Później cię przeegzaminuję.

Odchyliła głowę. Przestała udawać, że pasjonuje ją londyńska architektura.

– Później?

– Mmm. – Przycisnął usta do jej szyi. – Bo na razie...

Izzie przymknęła powieki. Miała tylko jednego kochanka, chłopaka, z którym chodziła na studiach. Czy nie rozczaruje Alexa swoim brakiem doświadczenia? Przestań się zadręczać! – skarciła się. Zawsze dużo myślała, rozważała za i przeciw, a dziś przekonała się, że życie bywa kruche i nieprzewidywalne. Że można je stracić w jednej chwili.

Biorąc głęboki oddech, obróciła się twarzą do swego Adonisa. Wyglądał groźnie, dopóki się nie uśmiechnął. Ten dołeczek w brodzie, te pełne usta...

Chciała coś powiedzieć, ale nie była w stanie wydobyć głosu. Wspięła się na palce...

– To okulary do dali? – spytał ochryple. A gdy potwierdziła, zsunął je z jej nosa. – Nie będą ci na razie potrzebne. – Ujął w dłoń jej brodę i przeciągnął kciukiem po wardze. – Masz niesamowite usta. Nie sposób się im oprzeć.

Wcale nie chciała, żeby się opierał. Na szczęście nie zamierzał. Świat zawirował jej przed oczami. Zacisnęła ręce na koszuli Alexa; musiała się go przytrzymać, żeby nie upaść. Pocałunek wydawał się trwać bez końca.

– Pozbędziemy się tego, dobrze? – szepnął Alex, wyciągając gumkę z jej upiętych włosów. – Masz fantastyczne loki.

– Niedawno o mało nie ostrzygłam się na jeża.

– Nigdy, przenigdy tego nie rób. – Owinał kosmyk wokół palców. – Próbowałem sobie wyobrazić, jak wyglądają rozrzucone na poduszce.

Zadrzała.

– Ale ci serce bije. – Ponownie przywarł ustami do jej ust, tym razem w namiętym pocałunku.

Rozchyliła wargi, ich języki splotły się w gorącym tańcu.

– To z... – szepnęła, kiedy wcisnąwszy nogę pomiędzy jej uda, przyparł ją do kamiennej bariery. – Z...

– Z podniecenia? Spokojnie, kotku – uśmiechnął się łobuzersko. – Dopiero zaczynamy.

Zsunął jej z ramion sukienkę, niżej, jeszcze niżej, odsłaniając koronkowy stanik. Zaczerwieniła się, kiedy z wrażenia zaklął pod nosem, i instynktownie uniosła ręce, żeby się zakryć.

– Jesteś piękna.

Żar w oczach Alexa sprawił, że opuściła ręce. Ponownie przywarł ustami do jej ust i zademontrował, jak bardzo jej pożąda. Jeśli miała jakiegokolwiek wątpliwości, wszystkie znikły. Poddała się emocjom, wspaniałym doznaniom.

– Piękna, powabna... – powtarzał, zaciskając dłonie na jej piersiach, a palce na sutkach, które natychmiast stwardniały i zaczęły napierać na koronkę.

Izzie zamknęła oczy. Całe jej ciało przeniknął żar. Alex gładził jej piersi, ssał je, trącał językiem, a ona stała, nie myśląc o niczym, po prostu czując narastające podniecenie i dziwny ucisk w podbrzuszu. Nie była pewna, co się z nią dzieje.

Zamruczała cicho i poruszyła biodrami. Nie odrywając ust od jej piersi, Alex podciągnął sukienkę Izzie w górę, tak by wsunąć nogę pomiędzy jej uda. Po chwili zaczęła się lekko kołysać, nieśmiało ocierając się o twarde udo mężczyzny.

W pewnym momencie Alex zacisnął ręce na jej pośladkach i przyciągnął ją do siebie. Poczowała jego erekcję. W gardle jej zaschło.

– Powiedz, co byś chciała – szepnął ochryple, dotykając palcami jej najczulszego miejsca.

Nie potrafiła. Jak miała to zrobić, skoro sama nie wiedziała, czego chce. Jej eks nigdy jej tam nie dotykał. Był zainteresowany wyłącznie sobą, własną przyjemnością.

– To ci się podoba? – spytał, poruszając palcami.

Izzie zamknęła oczy, zamruczała cicho. Roześmiał się zadowolony.

– Powiedz, Izzie.

– Jesteśmy tu widoczni.

– Ktoś musiałby patrzeć przez teleskop.

Może patrzył? Ale gdy Alex zwiększył nacisk, przestała się nad tym zastanawiać.

– Dotknij mnie – szepnęła, napierając na jego dłoń.

– Przecież dotykam.

– ◆

– Tego chcesz, Izzie? – spytał, to zanurzając w niej palec głębiej, to go wysuwając.

– Och, tak – szepnęła bliska omdlenia.

– Mocniej? Głębiej? – Wsunął drugi palec.

Skinęła głową. Jej oddech niósł się w nocnej ciszy. Zbliżała się do upragnionego końca.

– Leć, Izzie. Nie powstrzymuj się.

Zmiażdżył jej usta w pocałunku. Po chwili odleciała, wzbiła się w przestworza. Przyłożyła rękę do ust, bojąc się, że swoim krzykiem zbudzi pół Londynu.

Jej pierwszy orgazm. Powoli wróciła na ziemię. Napotkawszy spojrzenie Alexa, wiedziała, że domyślił się prawdy.

– Nigdy nie miałaś orgazmu, prawda? Jesteś dziewicą?

Potrząsnęła głową.

– To by ci robiło różnicę?

– Owszem. Mówiłem ci, że nie lubię komplikacji w relacjach męsko-damskich.

– A dziewica to komplikacja?

– Kobiety idealizują swój pierwszy raz.

– Idealizują? Mój eks myślał wyłącznie o własnej satysfakcji. Ale chyba nie będziemy rozmawiać o swoich byłych? – Modliła się, żeby nie spytał, z iloma mężczyznami spała.

– Nie. Możemy znacznie milej spędzić czas.

Wziął ją na rękę i zaniósł do sypialni, z której również rozciągał się widok na panoramę miasta.

– Tu nie ma zasłon – zaprotestowała, kiedy włączył światło.

– Za to w oknach są szyby weneckie. Z zewnątrz nic nie widać – wyjaśnił z rozbawieniem.

To może być bardzo podniecające, uznała.

– Sam wpadłeś na ich pomysł?

– Nie, deweloper. A co, podejrzewasz mnie o wyuzdane praktyki erotyczne?

Poczuła ukłucie zazdrości.

– Myślę, że sporo kobiet podziwiała stąd widoki.

– Jestem bardzo wybredny.

Zsunął jej z bioder sukienkę. Po chwili leżała na podłodze, a Izzie stała ubrana wyłącznie w stringi.

– Nie mogę się na ciebie napatrzeć – szepnął, po czym sięgnął po jej dłoń. – Nie sądzisz, że mam na sobie za dużo ubrań?

Drżącymi palcami zaczęła rozpinać mu koszulę. Jeden guzik, drugi, trzeci. Odsłoniwszy śniady umięśniony tors, aż jęknęła w duchu. Co za kaloryfer! Zrzuciła koszulę na podłogę. Ośmielona pożądaniem wyzierającym z oczu Alexa, zaczęła gładzić jego ramiona i brzuch. Starając się o niczym nie myśleć, odpięła skórzany pasek i pociągnęła w dół rozporek. Alex wciągnął z sykiem powietrze.

– Mam przestać? – spytała.

– Oszalałaś?

Nie była pewna, co dalej. Jej były ściągał ubranie raz-dwa, nie uznawał żadnej gry wstępnej. Kierując się intuicją, zsunęła Alexowi spodnie do kostek. Został w seksownych, obcisłych bokserkach, które nie były w stanie zamaskować wzrodu. Widząc jego wielkość, przestraszyła się. Chyba nic z tego nie będzie.

Alex musiał zauważyć wyraz niepewności na jej twarzy.

– Przysięgam, nie sprawię ci bólu – obiecał z powagą. – Będę ostrożny.

Skinęła głową, zastanawiając się, dlaczego bardziej ufa człowiekowi, którego poznała niecałe dwadzieścia cztery godziny temu, niż jakiegokolwiek innej osobie. Alex ponownie wziął ją w ramiona i położył na ogromnym łóżku przykrytym białą atlasową pościelą.

Wsparty kolanem o materac, wyglądał jak seksowny grecki bóg. Po chwili zaczął ją pieścić, całować jej piersi i brzuch.

– Alex... – Tym razem chciała czegoś innego. Chciała czuć go w sobie.

Pozbył się bokserek, nasunął prezerwatywę i wróciwszy na miejsce, rozchylił uda Izzie, która nie mogła oderwać oczu od jego członka. Ze swoim eksem rozstała się dwa lata temu. Od tego czasu nie miała z nikim kontaktów seksualnych.

Alex uniósł ją za biodra i przyciągnął bliżej. Delikatnie zaczął się wsuwać.

– Och nie, ja...

– Cii... – Przyłożył palec do jej ust. – Powolutku, odpręż się.

Dyskomfort znikł.

– Głębiej. – Widząc, jak bardzo Alex się kontroluje, poruszyła zachęcająco biodrami. – Śmiało.

Wszedł cały. Gdyby był centymetr dłuższy, nie zmieściłaby go. Wbiła paznokcie w prześcieradło. Alex odrobinę się wysunął, potem znów wsunął. Z każdym pchnięciem rozpalał w niej

coraz większy ogień.

– Opleć mnie nogami. Och, jak dobrze...

Jego słowa podziały na nią niczym afrodyzjak. Ani przez moment nie spuszczał z niej wzroku, a ona czuła, jak ten cudowny moment się zbliża, jeszcze jedno pchnięcie, jeszcze drugie...

– Izzie, nie dam rady dłużej...

Zacisnęła mocniej uda.

– Alex, ja też już...

I nagle odleciała gdzieś daleko, szybowała wstrząsana serią dreszczy, a obok niej, wydając z siebie ochryply jęk, szybował Alex, również wstrząsany dreszczami.

A potem leżeli na łóżku spleceni w uścisku, oddychając ciężko.

– No, jak tam? – Alex uniósł się na łokciu.

– Bosko – szepnęła.

– Prawda? – Opuszką palca pogładził ją po policzku. – To było niesamowite, *agape*.

– *Agape*? Podoba mi się grecki. To bardzo zmysłowy język.

Alex wybuchnął śmiechem.

– Kiedy jestem przejęty albo wzburzony, nieświadomie wtrącam greckie słowa. – Potarł kciukiem jej wargę. – Późno już, powinnaś iść spać.

Tak, była zmęczona. I chociaż chciała spędzić jeszcze trochę czasu z Alexem, nie sprzeciwiła się, kiedy ułożył się na boku i przygarnął ją do siebie. Przed zaśnięciem różne myśli krążyły jej po głowie, między innymi, że nic nie dzieje się bez powodu. Może było jej pisane stawić dziś czoło swoim największym lękom, a także spędzić noc w ramionach fantastycznego mężczyzny.

◆ Wiesz, o co mi chodzi.

Wstrzymała oddech. W życiu nie czuła takiej rozkoszy. Kolana się pod nią ugięły. Chwyła się balustrady, żeby nie upaść.

# ROZDZIAŁ PIĄTY

– Zaraz znów mi wyznasz miłość.

Trzymając telefon przy uchu, Alex odsunął się od rozgrzanego ciała Izzie i wstał z łóżka.

– Pewnie, że cię kocham, Grace. Jaka inna sekretarka pracowałaby po nocy?

– Odrzutowiec z pilotem czekają.

– Jesteś niesamowita.

Na drugim końcu linii rozległ się szelest papierów.

– Aha, szuka cię jakiś producent z NYC-TV. To w sprawie Messera?

– Tak. Powiedz gościowi, że jestem na Maui, a sama jedź do domu i się wyśpij. Jutro możesz przyjść później.

Rozłączywszy się, wszedł pod prysznic. Liczył na to, że gorąca woda zmyje z niego napięcie. Wczorajszy wieczór był wyjątkowy, ale... Po prostu powinien się skupić na walce z Messerem. Musi jak najszybciej wrócić do Nowego Jorku, spotkać się z prawnikami, ustalić plan działania.

Obecność Izzie w odrzutowcu jedynie by go dekoncentrowała. Zresztą oboje zgodzili się na jednorazowy seks i niech tak pozostanie. Nikt nikomu nie był nic winien.

Seks... gorący, namiętny. Na samo wspomnienie twarzy Izzie podczas orgazmu Alex poczuł podniecenie. Może by ją obudzić, a wylot opóźnić o godzinę? Nie, musi ruszać w drogę. Izzie ma już zarezerwowany lot. Zamówi jej transport na lotnisko i wymknie się po cichu.

Zakręcił wodę, wysuszył się i owinięty w pasie ręcznikiem wrócił do sypialni. Włożył bokserki i T-shirt.

– Która godzina?

Izzie, zaspana, usiadła na łóżku i potarła oczy. Była piękna: długie ciemne loki opadały jej na ramiona, jędrne piersi o różowych sutkach wystawały znad kołdry.

– Wcześniej. Piąta trzydzieści – odparł, wciągając džinsy. – Muszę już iść, ale ty jeszcze pośpij. O wpół do dziewiątej przyjedzie po ciebie samochód i zabierze cię na lotnisko.

Zakryła się, po czym odgarnęła z twarzy włosy.

– Nie lecimy razem?

Alex usiadł na krawędzi łóżka.

– Mój odrzutowiec już czeka. – Widząc zawód w spojrzeniu Izzie, poczuł dyskomfort. – Muszę się zająć pewną ważną sprawą – dodał.

Nie zdołał się powstrzymać: wsunął rękę pod kołdrę i zacisnął na ciepłej piersi. Oczy Izzie pociemniały, przybierając niemal czarny kolor, jak wczoraj podczas seksu.

– Pośpij sobie.

Skinęła głową. Alex pochylił się i musnął ustami jej usta.

– Dzięki za wczoraj.

To miał być lekki, niewinny całus na pożegnanie, ale nie był. Kiedy Izzie rozchyliła wargi, Alex zapomniał o całym świecie. Znów pragnął delektować się jej smakiem. Wsunął ręce w jej potargane włosy, ona swoje pod jego T-shirt...

Nie! Poderwał się, póki jeszcze mógł.

– Muszę iść. – Odgarnął jej kosmyk za ucho. – Zostawiłem ci czyste ubranie na krześle.

– Dziękuję. – Wpatrywała się w niego swoimi wielkimi oczami.

Alex skończył się ubierać, chwycił z szafki portfel, zegarek i szybko, zanim się rozmyśli, skierował się ku drzwiom. Był już prawie na zewnątrz, kiedy się nagle obrócił.

– Wszystko dobrze? Nie masz pretensji, żalu?

Spróbowała się uśmiechnąć.

– Nie.

– Okej. – Wyszedł.

Dlaczego tak trudno mu było odejść? Robił to setki razy.

Słyszając, jak drzwi mieszkania się zamykają, Izzie wzięła głęboki oddech. Jeden, potem drugi. Nie pomogły. Wciąż dygocząc ze zdenerwowania, chwyciła poduszkę i z całej siły cisnęła nią w ścianę, wyobrażając sobie, że celuje w Alexa. Po prostu wyszedł i zostawił ją samą? Wiedząc, że ona ma pilne spotkanie w Nowym Jorku? Opadła zrezygnowana na materac. Nie mógł jej obudzić? W pięć minut byłaby gotowa do drogi. Wolałaby to, niż czekać kilka godzin na swój lot.

Przez ogromne okna patrzyła na wschodzące słońce okrywające różowym blaskiem panoramę Londynu. No, nie do wiary! Facet, z którym spędziła wspaniałą noc, rano marzył tylko o tym, żeby jak najszybciej znaleźć się za drzwiami. Zupełnie jakby się bał, że urządzi mu scenę.

Może kobiety, z którymi się zadawał, nastawiały się na płomienny romans. Ona zdecydowanie nie. Chodziło jej wyłącznie o jednorazową przygodę. Nie potrzebowała dodatkowych komplikacji w swoim życiu. Na razie musi odbyć siedmiogodzinną podróż do Nowego Jorku, a tam stanąć twarzą w twarz z szefami stacji, o ile James zdoła ich przekonać, żeby na nią poczekał.

Poza wszystkim innym obiecała sobie, że nigdy nie będzie bezwolną ofiarą miłości i nie pozwoli się traktować tak, jak jej matka traktowała ojca.

Ale ta noc z Alexem... Na samą myśl zrobiło jej się gorąco. W najśmielszych marzeniach nie przypuszczała, że może jej być tak dobrze. Najpierw doprowadził ją do orgazmu na tarasie, a potem... Przypomniła sobie, jak niskim zmysłowym głosem zachęcał ją, żeby mu powiedziała, czego pragnie.

Nie, dość tego! Odrzuciła na bok kołdrę, wstała i skierowała się pod prysznic. Wiedziała, że nie zaśnie po tym nam

Włożyła ubranie, które dla niej zostawił: obszerny T-shirt z logo Boston College oraz parę dżinsów. Nogawki musiała podwinąć trzykrotnie. Walizka z jej rzeczami pewnie już doleciała do Nowego Jorku.

Podreptała do kuchni. Tak, będzie mądrą dziewczynką i postara się zapomnieć o Aleksie. Albo nie: umieści go w szufladce ze wspomnieniami. Usiadła na stołku z kubkiem kawy w ręce i zaczęła przeglądać pytania, które James jej przysłał. Zamierzała się przyłożyć i odnieść oszałamiający sukces. Zbyt ciężko pracowała, żeby teraz się poddać.

Szesnaście godzin później, wykończona psychicznie i fizycznie, wyszła z sali, zakończywszy rozmowę z szefami stacji. Ledwo trzymała się na nogach. Nic dziwnego: najpierw podróż samolotem, potem jazda taksówką na Rockefeller Plaza, gdzie mieściły się biura NYC-TV, wreszcie półtoragodzinne przesłuchanie. Teraz miała jedno marzenie: zanurzyć się w pachnącej kąpieli.

Ściskając pod pachą swoje portfolio, wędrowała przez redakcję. Starła się nie zwracać uwa-

gi na zawistne spojrzenie Katy Phillip. Nie miała siły na to, by cokolwiek komukolwiek udowodniać.

Usiadła przy biurku, szczęśliwa, że nie musi dziś nic redagować; nie dałaby rady. Nawet nie włączyła komputera; mejle sprawdzi jutro. Zdjęła szpilki, z dolnej szuflady wyjęła sportowe obuwie. Akurat wiązała sznurowadła, kiedy w jej polu widzenia pojawiły się mokasyny Jamesa.

– Słyszałem, że nieźle ci poszło.

– Chyba tak. – Wyprostowała się. – Nawet bardzo dobrze, zważywszy, że jestem półprzytomna.

James przysiadł na brzegu biurka i skrzyżował ręce na piersi.

– Byli tobą zachwyceni, Iz. Uważają, że masz szansę przyciągnąć młodszą widownię.

– Serio?

– Uważają również, że jesteś ogromnie utalentowana.

– Ale...?

– Boją się, że zje cię stres.

Ona też się tego bała.

– Powiedziałem im, żeby się nie martwili. Kto jak kto, ale córka Dayli St. James na pewno sobie poradzi.

– Dlaczego wspomniałeś o mojej matce? – spytała rozgoryczona.

– Bo chcę, żebyś wygrała.

– Ja też chcę, ale sama, bez...

Jej szef machnął lekceważąco ręką.

– Sama! Sama! W świecie mediów trzeba korzystać ze wszystkich swoich atutów. Tu się toczy nieustanna walka o przetrwanie.

– Wiem. I jestem wdzięczna za możliwość ubiegania się o stanowisko prezenterki. Co dalej?

– Powstanie tak zwana krótka lista. Nie mam wątpliwości, że się na niej znajdziesz. W weekendy będą się odbywać próby na wizji. A na razie twoim priorytetem jest Constantinou. – James rzucił teczkę na biurko. – Tu masz materiały.

Otworzyła teczkę. W środku leżał poczytny miesięcznik sportowy. Na okładce zobaczyła samotną postać futbolisty, którzy trzyma w ręku kask ochronny. Krew odpłynęła jej z twarzy. To niemożliwe! Przeniosła wzrok ze zdjęcia na towarzyszący mu tekst. „Nowy król futbolu? Czy rewelacyjny rozgrywający Alexios Constantinou sprawi, że drużyna z Nowego Jorku znów zawałczy o tytuł mistrza?”

W głowie się jej zakręciło, świat zawirował przed oczami. Z mężczyzną na zdjęciu spędziła w Londynie ostatnią noc.

– Myślałam, że Constantinou ma na imię Leandros – wychrypiała.

– Używa drugiego imienia – wyjaśnił James. – To ma jakiś związek z jego ojcem.

Czyli Alex to Leandros Alexios Constantinou. Ten sam Constantinou, który – jak ją poinformowała recepcjonistka w Sophorosie – już dawno wyszedł z biura. Do licha! Dwie godziny spędzili razem w windzie. Miała mnóstwo czasu, żeby nad nim „popracować” i ubłagać go o wywiad. A ona co? Poszła z nim do łóżka!

– Izzie?

Potrząsnęła głową, usiłując wziąć się w garść.

– Co za różnica, że facet grał zawodowo w futbol? Tu chodzi o Messera i propozycję, którą

nam złożył. – Na moment James zamilkł. – Posłuchaj. Alexios Constantinou był jednym z najlepiej rozgrywających zawodników w futbolu amatorskim. Inteligentny, charyzmatyczny, urodzony przywódca. Poprowadził swoją drużynę uniwersytecką do zwycięstwa. Potem trafił do zawodowej ligi, do New York Crusaders. Uważano, że dzięki niemu drużyna nowojorska znacznie odnosić sukcesy. Grał pod ogromną presją.

Ponownie zerknęła na zdjęcie.

– Wszyscy na niego liczyli. Kibice, trenerzy, dziennikarze. Spodziewano się, że w ciągu dwóch lub trzech sezonów nowojorczyki trafią na szczyt. Niewiele brakowało. Ale w trzecim roku Alexios uszkodził sobie pierścień rotatorów. Kontuzja była na tyle poważna, że musiał pożegnać się z karierą futbolisty. Miał zaledwie dwadzieścia cztery lata. Smutne.

– Bardzo – przyznała Izzie. – Ale to dawne dzieje. Poza tym nie rozumiem, co to ma wspólnego z Messerem.

– Po doznaniu kontuzji Alex Constantinou zniknął. Nie udzielił żadnego więcej wywiadu. Po paru latach znów zrobiło się o nim głośno. Razem ze swoim kumplem ze studiów założył Sophoros i wypuścił na rynek „Behemoth”, grę, która bije rekordy popularności. Zarobił na niej setki razy więcej, niżby zarobił jako zawodnik. Nadal jednak nie rozmawia z mediami. Chcę poznać jego wersję. Jego historię.

– Bo inaczej wyemitujemy wersję Messera?

– Zgadza się. Albo obie, jeszcze nie wiem. W każdym razie przekonaj Alexa do wywiadu. Jesteś ładna, a on leci na ładne dziewczyny.

Izzie zaczerwieniła się.

– Skoro nienawidzi mediów, to odmówi. Powie: mam w nosie opinię publiczną, niech sąd zadecyduje, kto ma rację.

– Może jednak uda się go przekonać, żeby z nami pogadał?

– Nie wiadomo, czy mu prawnicy pozwolą.

– Nie będzie ich pytał. Namów go.

Jasne. Zacisnęła powieki. Co sobie Alex o niej pomyśli? Kiedy spytał w windzie, czym się zajmuje, odparła, że pracuje w mediach, ale nie wchodziła w szczegóły. Tak było łatwiej. Ludzie nie lubią dziennikarzy, o czym kilka razy przekonała się na własnej skórze. Zastanawiała się nerwowo, co ma począć. Nie chciała Alexa do niczego namawiać, ale nie bardzo wiedziała, w jaki sposób poinformować o tym swojego szefa.

James patrzył na nią wyczekująco.

– A więc?

Okej. Zdyskredytuje Messera. Temat zniknie, James wyznaczy jej inne zadanie i wszyscy będą szczęśliwi.

– Dobrze. Zadzwoń do Franka Messera i wysłucham jego wersji.

James skinął głową.

– A potem Constantinou. Jeśli będzie trzeba, to dzień i noc waruj pod jego biurem.

Zeskoczył z biurka i ruszył do swoich obowiązków. Izzie potarła skroń. Nie mogła uwierzyć w swojego pecha. Dlaczego spośród wszystkich mężczyzn na świecie, z którymi mogła pójść do łóżka, wybrała Alexiosa Constantinou?

Wstała z fotela. Postanowiła pojechać do domu, napuścić wody do wanny i tam się nad wszystkim zastanowić. Nagle kątem oka zauważyła jakieś zamieszanie. Obróciła się. Na środku sali stała, otoczona wianuszkami dziennikarzy, drobna brunetka z szerokim uśmiechem na twarzy. Izzie jęknęła w duchu. Kochana mamusia wróciła do Nowego Jorku.



Dayla St. James rozmawiała z ożywieniem, zachwycona zainteresowaniem, jakie wzbudza. Po minucie czy dwóch przesłała swoim wielbicielom całusa i dumnie wyprostowana, kołysząc zmysłowo biodrami, skierowała się w stronę córki.

– Wróciłam – oznajmiła i rozsiewając wokół siebie woń kwiecistych perfum, pocałowała Izzie w oba policzki.

Odsunawszy się, zmierzyła córkę od stóp do głów, a Izzie nie mogła się nadziwić, że twarz pięćdziesięcioletniej kobiety może być tak idealnie gładka. Zawsze w obecności matki czuła się jak brzydkie kaczątko.

– I przyszedłam cię zabrać na drinka.

Izzie oparła się o krawędź biurka. Drink z matką nie kusił jej; miała inne sprawy na głowie.

– Przykro mi, ale jestem umówiona z dziewczynami.

Matka skrzywiła się.

– Nie możesz najpierw wyskoczyć ze mną? Dawno się nie widziałyśmy, a od jutra będę zajęta w teatrze...

– Na jak długo podpisałaś kontrakt?

– Trzy miesiące. Idealnie się składa, prawda? Pomogę ci z nowym programem.

Izzie wytrzeszczyła oczy.

– Skąd o nim wiesz? Sama dopiero się dowiedziałam.

– Plotki szybko się rozchodzą.

Aż tak szybko? Izzie westchnęła.

– Mamo, nie chcę pomocy. Zresztą wiesz, jak to się skończyło ostatnim razem.

Spojrzenie Dayli złagodniało.

– Byłaś wtedy młoda. Nieopierzona. Źle postąpiłam, nalegając, żebyś wystartowała.

Izzie pamiętała wszystko, jakby to było wczoraj. Stacja telewizyjna, w której Dayla nagrywała jakiś serial komediowy, szukała nowych twarzy do programu rozrywkowego. Po znajomości Dayla załatwiła Izzie przesłuchanie. Tego dnia panował w Los Angeles straszliwy upał. Izzie była świeżo po studiach. Potwornie się denerwowała. Jej konkurentki miały znacznie większe doświadczenie.

– To był koszmar. Kompromitacja.

– Byłaś przerażona. To moja wina.

Izzie wzdygnęła się na wspomnienie tamtego dnia. Najpierw nie mogła otworzyć ust, potem je otworzyła, lecz miała pustkę w głowie. Zaczęła się jąkać. Widziała twarz matki, która z sekundy na sekundę stawała się coraz bardziej czerwona. Wreszcie producent, który podkochiwał się w Dayli, zlitował się nad jej córką i zasugerował, że może na tym zakończyć. Przez całą drogę do domu matka siedziała w samochodzie z zaciętą miną, jakby gryzła się w język. Jakby się powstrzymywała, żeby nie powiedzieć: Wiem, że jesteś brzydsza i mniej zdolna, ale czy musiałaś mnie tak strasznie upokorzyć?

– Mamo, doszłam tu, gdzie jestem, dzięki własnym zasługom. Swoją karierę zawdzięczam wyłącznie sobie. Uszanuj to, proszę.

Dayla skinęła głową.

– Szanuję, kochanie. Ale musisz pozwolić mi uczestniczyć w swoim życiu. Od wielu miesięcy próbuję naprawić nasze relacje, a ty ciągle mnie odpychasz.

Wygłosiła tę kwestię takim tonem, jakby stała na scenie przed publicznością. Izzie popatrzyła na matkę z niedowierzaniem. Naprawdę sądziła, że kilka miesięcy sporadycznie podejmowanych prób wynagrodzi lata zaniedbań?

– Chcesz uczestniczyć w moim życiu? Na to, mamo, musisz sobie zasłużyć.

– Przecież staram się, a ty jesteś uparta jak osioł.

– W przeciwieństwie do ciebie, nie potrafię na rozkaz się uśmiechać.

Mars na czole Dayli pogłębił się. Izzie nie spuszczała z niej oczu. Po chwili starsza kobieta wypuściła z płuc powietrze i chyba policzyła w duchu do trzech. Czoło się wygładziło. Bruzdy i zmarszczki nie pomagały w karierze aktorskiej, niepotrzebnie postarzały.

– Czasem, kochanie, wydaje mi się, że w naszej rodzinie to ty masz największy talent dramatyczny.

Izzie odsunęła się od biurka.

– Może kolacja w środę?

– Doskonale. – Dayla ruszyła do wyjścia, ale nie byłaby sobą, gdyby nie wbiła córce szpilki:

– Poproszę Clare, żeby zrobiła nam rezerwację na sushi. Musimy dbać o twoją linię.

Izzie zwinęła dłoń w pięść.

– Nienawidzę sushi!

– Faktycznie... – Matka znikła za szklanymi drzwiami, zostawiając za sobą zgliszcza. Jak zwykle.

Izzie chwyciła telefon i zadzwoniła do Jo: bardziej potrzebowała napić się wina z przyjaciółką niż poleżeć w pachnącej kąpieli. Wepchnęła do torby teczkę z informacjami dotyczącymi Franka Messera; przeczyta wszystko w metrze. Na pewno znajdzie coś, co zdyskredytuje Messera. Coś, co przekreśli jego wiarygodność. Bo przeprowadzenie wywiadu z Alexem absolutnie nie wchodziło w grę.

iętnym pocałunku na pożegnanie. Kiedy Alex przywarł ustami do jej ust, ucieszyła się, że ich przygoda może mieć dalszy ciąg. Ale już po chwili Alex poderwał się i ruszył do drzwi.

# ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Przestań panikować, Iz – powiedziała Jo, która przeciskając się przez tłum mężczyzn w smokingach i kobiet w sukniach balowych, usiłowała dojść do baru. – To tylko wywiad. Poproś gościa, żeby się zgodził, i miej to z głowy.

– Łatwo ci mówić! To nie ty przemilczałaś, gdzie pracujesz, i nie ty spędziłaś z nim upojną noc.

– Och, nie przesadzaj. – Jo usiadła na stołku przy lśniącym hebanowym barze. – Pamiętasz, jakie hece wyprawialiśmy szkole? W jakie tarapaty wpadałyśmy? Gdzie twoja żądza przygód?

– Dobra, dobra – mruknęła Izzie, wsuwając się na sąsiedni stółek barowy. – Nie mogłaś mi przemówić do rozumu we Włoszech?

– Wtedy ominęłaby cię noc z przystojniakiem. – Jo rozciągnęła usta w uśmiechu. – A nic lepszego nie mogło cię spotkać.

– Czego się panie napiją? – spytał barman. Oparłszy ręce na drewnianej ladzie, powiódł spojrzeniem po Jo.

– Dwa razy martini. – Jo zatrzepotała rzęsami. – Z oliwką.

Puściwszy oko, barman chwycił shaker.

– Jak ty to robisz? – szepnęła Izzie do przyjaciółki. – Nie ma faceta, którego nie potrafiła-byś oczarować.

– Wysyłam feromony. Z informacją: podobasz mi się, może ci się poszczęści. A ty, Iz, masz dzień tak wypełniony, o szóstej jogging, od ósmej do ósmej praca, że zwyczajnie w świecie nie umiesz cieszyć się życiem.

– To nie fair. Owszem, wspinam się po szczeblach kariery, ale...

– Brakuje ci śmiechu, radości. Kiedy ostatni raz zrobiłaś coś szalonego? I nie mam na myśli pomalowania paznokci na fioletowo.

– No właśnie w Londynie. I teraz żałuję.

Przez ostatnie dwa dni usiłowała podważyć wiarygodność Messera, ale im dłużej z nim rozmawiała i im więcej osób przepytowała na jego temat, tym bardziej nie wierzyła, że jej się uda. Facet rzeczywiście odegrał znaczącą rolę przy powstaniu „Behemotha”; wszyscy w branży to potwierdzali. Nie miała wyjścia: wybrała się z Jo na sponsorowaną przez NYC-TV galę do Metropolitan Museum, żeby poprosić Alexa o wywiad.

Przyjęcie urządzono w przewiezionej z nad Nilu wspaniałej Świątyni Dendur, zamiast jednak podziwiać jej piękno, Izzie przez cały wieczór usiłowała wypatrzyć wysokiego bruneta. Akurat obróciła się do Jo, która nieznużenie flirtowała z barmanem, kiedy nagle przyjaciółka zmrużyła oczy.

– To jak on wygląda? Wysoki, czarne włosy, niebieskie oczy?

Izzie zastygła bez ruchu. Serce waliło jej jak młotem.

– Tak. Widzisz go?

– Fantastycznie zbudowany?

– Tak... – Izzie zaschło w gardle.

– Może to on. Rozmawia z sympatycznym blondynem o wyglądzie szkolnego kujona.

– To jego wspólnik Mark – powiedziała Izzie, która starannie odrobiła pracę domową. Jo zagwizdała pod nosem.

– Fiu-fiu, Iz. Niezłe ciacho!

Izzie określiła się wolno na stołku i skierowała wzrok tam, gdzie Jo patrzyła. Odniosła wrażenie, jakby dystans dzielący ją od Alexa nagle się skurczył, i poczuła ucisk w piersi. Alex, w czarnym smokingu od Armaniego, stał niecałe piętnaście metrów od niej pogrążony w rozmowie z przedstawicielką muzeum.

Izzie szybko pochyliła głowę i zacisnęła spocone dłonie na udach. Co teraz? Ma podejść do niego, przywitać się i jakby nigdy nic poprosić o wywiad? Tyle czasu spędziła na szukaniu nieścisłości w wypowiedziach Messera, że nie przygotowała sobie żadnego planu.

– Wypij. – Jo przysunęła kieliszek martini. – Do dna. Doda ci odwagi.

Alex uśmiechał się do przedstawicielki muzeum, ale starał się jej nie słuchać. Nienawidził tych grzecznościowych rozmów, jakie toczono na przyjęciach. Owszem, firma Sophoros była jednym ze sponsorów gali. Tak, wiedział, że muzeum liczy na jego dalsze wsparcie. I dobrze, basta, wystarczy.

Był zmęczony i poirytowany. Odkąd prawnicy mu powiedzieli, że Frank Messer nie zamierza odpuścić, miał ochotę coś kopnąć, rozwalić. Wiedział, że musi znaleźć jakieś rozwiązanie, a żadnego nie znajdzie, prowadząc na przyjęciu zdawkowe rozmowy.

– Spadamy? – spytał Marka, kiedy przedstawicielka muzeum odeszła emablować kolejnych sponsorów.

– Jasne, chyba że interesuje cię blondynka przy barze. Niezła laska, a przygląda ci się od kilku minut.

Zazwyczaj Alex uwielbiał blondynki, ale dziś nie kusila go żadna jasnowłosa piękność. Od tygodnia nie mógł przestać myśleć o pewnej ponętnej brunetce. Złościło go to. I chociaż potarzał sobie, że Izzie nie jest w jego typie, że nie potrzebuje dystrakcji, że powinien skupić się na firmie, nie potrafił o niej zapomnieć.

Zerknął tam, gdzie Mark patrzył. Przyjaciel miał rację. Blondynka była zjawiskowa. Przepadał za takimi długonogimi, eleganckimi pięknościami. Ale jego uwagę przykuła siedząca obok niej brunetka. Miała identyczne jak Izzie długie falujące włosy i lekko zaokrągloną figurę. Ubrana była w p

Alex zmrużył oczy. Coś w postawie brunetki, może to, jak pochylała głowę, przypominało mu Izzie. To jakieś szaleństwo! W mieście liczącym ponad osiem milionów mieszkańców szansa wpadnięcia na Izzie była zerowa.

Już zamierzał ruszyć do wyjścia, kiedy brunetka obróciła się nieznacznie i spojrzała w jego kierunku. Alex znieruchomiał. To była ona! Brakowało jedynie okularów w ciemnych oprawkach, które zdjął jej z nosa, zanim zaczęli się kochać. Powiódł wzrokiem po jej twarzy, po figurze podkreślonej dopasowaną sukienką. Co za niezwykły zbieg okoliczności, pomyślał, że spotykają się drugi raz w ciągu tygodnia.

Izzie zsunęła się ze stołka i zaczęła się pospiesznie oddalać. Dlaczego? Czyżby próbowała uciec od niego? Przez moment patrzył za nią zdumiony, po czym zaciskając gniewnie zęby, mruknął do Marka:

– Zaraz wrócę.

Dokładnie wiedziała, w którym momencie Alex za nią ruszył. Jakaś siła odśrodkowa zaczęła ciągnąć ją do tyłu, ale Izzie dalej wędrowała przed siebie. Chciała spotkać się z Alexem, poroz-

mawiać z nim wtedy, gdy będzie w stanie jasno myśleć. Czyli nie teraz.

Przeciskała się między grupkami gości tak szybko, jak tylko pozwalały jej na to buty na dziesięciocentymetrowym obcasie. Byle dojść do toalety i zatrzasnąć za sobą drzwi.

– Izzie!

Nie zwolniła. Już prawie była u celu, jeszcze kilka kroków i...

– Izzie! – Alex zacisnął rękę na jej ramieniu i obrócił ją do siebie.

Dzięki jej obcasom ich twarze znajdowały się niemal na tym samym poziomie. Widziała wściekłość w jego oczach.

– Mu... muszę skorzystać z toalety.

– Uświadomiłaś to sobie w tej samej sekundzie, w której mnie zobaczyłaś?

Zaczerwieniła się.

– Możesz wierzyć lub nie, ale chce mi się siku.

Nie wierzył, ale opuścił rękę i cofnął się o krok.

– W porządku. Poczekam.

Minęła go bez słowa. Kiedy wyszła, wciąż stał oparty o ścianę i wyglądał jak młody bóg.

– Dobry miałeś lot? – spytała cierpkim tonem.

– Musiałem szybko wrócić do Stanów, żeby zapobiec pewnemu kryzysowi.

Spokojnie, upomniała się w duchu. Skup się na sprawach zawodowych.

– Pogadajmy, Izzie... – Alex wskazał drzwi prowadzące na taras. – Ta dziewczyna, z którą siedziałaś przy barze, to pewnie twoja przyjaciółka Jo? Całkiem atrakcyjna.

– Całkiem? Ja bym powiedziała, że olśniewająco piękna.

– Olśniewająco piękna to jesteś ty. – Przystanąwszy na końcu tarasu, wolno powiódł po niej wzrokiem.

– Alex, przestań tak na mnie patrzeć.

– Nie mogę. Wyglądasz rewelacyjnie. Kiedy cię zobaczyłem, nie mogłem uwierzyć, że to ty.

Krew napłynęła jej do policzków. Na co czekasz, Izzie? Poproś go o wywiad.

– Uznałem, że mam zwidy. Że wzrok płata mi figła. Dużo o tobie myślałem...

– Naprawdę? – Serce zabiło jej mocniej.

– Naprawdę. – Postąpiwszy krok bliżej, uniósł jej dłoń do ust.

– C-co robisz?

– Sprawdzam, czy nadal tak dobrze smakujesz. Cii... – Przycisnął palec do jej ust. – Wyobrażam sobie, jak leżysz w moim łóżku...

Po chwili zabrał palec i zacisnął usta na jej wargach. Izzie zakreśliło się w głowie.

– A ty?

– Co ja? – spytała oszołomiona.

– Myślałaś o mnie?

Przypomniała sobie ich rozstanie i odezwał się w niej instynkt samozachowawczy.

– To miała być jednorazowa przygoda.

– I nic teraz nie czujesz?

Wzdychając ciężko, objęła Alexa za szyję. Jeden pocałunek... Co jej szkodzi?

– Przy tobie, Iz, tracę nad sobą kontrolę... – szepnął, gładząc ją po plecach.

Zadrżała, ochoczo odwzajemniając pocałunek. Alex przyciągnął ją do siebie. Płonęła. Pragnęła ugasić ten ogień, ugasić tak jak na tarasie w Londynie...

– Jedźmy do mnie...

Jej ciało wołało „tak”, lecz rozum... Ostatkiem sił oswoiła się.

– Muszę ci się do czegoś przyznać. Kiedy powiedziałam, że pracuję w mediach...

– Tu jesteście!

Izzie podskoczyła na dźwięk głosu swojego szefa. James zbliżał się do nich z błyskiem w oczach niczym myśliwy, który wreszcie dopadł swoją ofiarę.

Alex ściągnął brwi.

– My się znamy?

– James Curry z NYC-TV. Szef Izzie. – James wyciągnął na powitanie dłoń, którą Alex zignorował.

– Ten sam James Curry, który od tygodnia wydzwaniał do mojego biura?

– Ten sam – odparł James, całkiem niezrażony. – Czy Izzie już panu wyjaśniła, dlaczego zabiegamy o wywiad z panem?

– Jesteś reporterką? – spytał Alex.

– Właśnie zamierzałam ci wyjaśnić...

– To wy się znacie? – zdziwił się James.

– Sprytnie, Curry – warknął Alex. – Czy brak reakcji na pańskie telefony nie dał panu do myślenia?

James wzruszył ramionami.

– Messer pana zniszczy.

– Wątpię.

– Naprawdę chce pan ryzykować?

– Przysłał pan Isabel, żeby mnie namówiła?

– Owszem. Uznałem, że ma siłę perswazji.

– James... – wtrąciła Izzie – pozwól, że Alex i ja dokończymy roz...

– Ciekawi mnie – przerwał jej Alex – czy pana reporterki zawsze zadają sobie tyle trudu, by zdobyć wywiad, czy Izzie należy do wyjątków?

– Nie mam pojęcia, o czym pan mówi.

– Skurwysyn!

– James, proszę cię! – Izzie wsunęła się pomiędzy mężczyzn, zanim dojdzie do wymiany ciosów. – Wracaj na salę. Dokończę rozmowę z Alexem, a potem cię znajdę.

James zawahał się, ale widząc błagalne spojrzenie Izzie, skinął głową.

– W porządku. Na pana miejscu bym się zgodził.

Izzie odprowadziła go wzrokiem.

– Minęłaś się z powołaniem – oznajmił lodowatym tonem Alex, kiedy zostali sami. – Powinnaś była pójść w ślady matki i zostać aktorką. Po mistrzowsku zagrałaś swoją rolę.

– Nie, nic nie rozumiesz – zaprotestowała. – Tamtego dnia przyjechałam nakłonić cię do wywiadu, ale kiedy utknęliśmy w windzie, nie wiedziałam, kim jesteś. Twoja recepcjonistka powiedziała, że wyszedłeś parę godzin wcześniej. Poza tym szukałam Leandrosa, nie Alexa.

– Myślisz, że uwierzę? Nie jestem naiwny. Wiem, do czego dziennikarze są zdolni. Ale żeby się prostytuować?

– Pros... Ale ja nie... Ja bym nigdy...

– Po prostu przypadkiem weszłaś do tej samej windy co ja, tak? Klaustrofobię też udawałaś?

Izzie cofnęła się. Patrzył na nią z wściekłością, jakby miał ochotę zacisnąć ręce na jej szyi i ją udusić.

– Przysięgam! Nie miałam pojęcia, kim jesteś. Dopiero jak wróciłam do Stanów i James pokazał mi pismo z twoim zdjęciem... W tym, co zaszło między nami, nie było żadnego udawania.

– Masz mnie za idiotę?

– Słyszałeś Jamesa. On naprawdę nie wiedział, o czym mówisz. Ja...

– Dość! – warknął. – Koniec z kłamstwami.

Izzie cofnęła się krok, dwa, aż poczuła za sobą ścianę. Przeszywając ją gniewnym spojrzeniem, Alex ujął w rękę jej brodę.

– A gdybym był starym, łysym grubasem, Iz? Też próbowałabyś mnie uwieść?

Uniosła dumnie głowę.

– Poszłam z tobą do łóżka z powodów, o których wspomniałam ci w Londynie.

– Czyli...? Już wiem, pamiętam. Żeby niczego nie żałować. Żeby choć raz w życiu spełnić swoje marzenia. Szkoda, że twoje starania nie przyniosły skutku.

Łzy zapiekły ją pod powiekami. To była cudowna noc. Jakim prawem ją zohydzał?

– Powiedz, Iz – kontynuował, pocierając kciukiem jej wargę. – Miałaś z tego przyjemność? Czy te twoje jęki i westchnienia były oszustwem?

Chwycił jej rękę, zanim zdążyła wymierzyć mu policzek.

– Daruj sobie. I powiedz swojemu szefowi, że nie zgadzam się na żaden wywiad.

Okręciwszy się na pięcie, skierował się do jaskrawo oświetlonej sali, z której dochodziły rozmowy i wybuchy śmiechu. Izzie przycisnęła spocone dłonie do ściany budynku. Serce waliło jej mocno. Nie przyszło jej do głowy, że po tym, jak ją zostawił w Londynie, Alex zaciągnie ją na taras, zacznie całować... Że tak samo jak ona będzie chciał spędzić z nią jeszcze jedną noc.

Przycisnęła palce do ust. Pocałunek Alexa całkiem zbił ją z tropu. Przez moment miała nadzieję, że... Mniejsza o to. Dlaczego? Dlaczego się tak porobiło? Jak Alex może sądzić, że chciała seksem wymusić na nim zgodę? Seks w zamian za wywiad? Chyba oszalał! Jak ma go przekonać, że to nieporozumienie?

I co ma powiedzieć szefowi?

James rozmawiał z producentem z konkurencyjnej stacji. Zobaczywszy ją, przeprosił rozmówcę i ruszył w jej stronę.

– O co chodzi, Izzie? O czym Constantinou mówił?

Wzięła głęboki oddech.

– On... po prostu źle coś zrozumiał. Zajmę się tym.

– Co źle zrozumiał?

– To nie dotyczy stacji, James. To... to sprawa osobista. Wyjaśnię nieporozumienie i...

– W porządku. Wiem, że nie zachowałabyś się nieetycznie. Zatem zrób co w twojej mocy i załatw nam ten wywiad.

rzylegającą do ciała sukienkę bez pleców...

– Niezła, prawda? – spytał Mark.

– Podobnie jak jej koleżanka.

# ROZDZIAŁ SIÓDMY

Na palcach jednej ręki mógł policzyć sytuacje, kiedy nie słuchał instynktu. Dlatego trenerzy mieli z nim taki kłopot. Zyskał przydomek Rebel od Rebelianta, bo często w trakcie meczu zmieniał strategię, o mało nie przyprawiając trenerów o zawał. Ale dziewięć razy na dziesięć miał rację.

Dziś jednak zamierzał postąpić wbrew temu, co mu instynkt podpowiadał. Po zażartej dyskusji uległ szefowej działu reklamy, która uważała, że nie ma sensu biernie czekać na rozwój wydarzeń. Należy przyjąć propozycję NYC-TV. Poradzi sobie z Isabel Peters, a stacja puści rozmowę w paśmie ogólnokrajowym. Ludzie poznają jego wersję, a nie tylko wersję Messera.

Z wysokości pięćdziesiątego piętra patrzył przez okno na morze wieżowców. Laura Reed była jednym z najlepszych speców od reklamy w całych Stanach. Prawnicy nie mieli zastrzeżeń do jej strategii. Wszyscy byli za, tylko on czuł wewnętrzny opór. Od ośmiu lat unikał mediów. Bał się, że jakiś nadgorliwy dziennikarz dogrzebie się prawdy o ostatnim dniu jego piłkarskiej kariery i ujawni straszny błąd, jaki wtedy popełnił.

Żółć podeszła mu do gardła. Tylko jeden człowiek wiedział, co się stało, i na pewno nikomu nic nie powie. Okej, Alex był gotów przedstawić swoją wersję. Ale buntował się na myśl, że ma rozmawiać z Izzie, która go tak haniebnie oszukała.

Uderzył dłonią w szybę. Jak to możliwe, że nie przejrzał jej na wylot, że się nie zorientował? Specjalnie przepuścił jedną windę, żeby nie jechać w tłumie, czekał na drugą, Izzie w tym czasie rozmawiała przez telefon i w ostatniej chwili dołączyła do niego.

Ciekawe, dlaczego w Londynie nie poprosiła o wywiad? Miała okazję. Dlaczego wolała to zrobić na balu charytatywnym? Może najpierw chciała go udobruchać, osłabić jego czujność?

Znużony potarł czoło. Uczucie zawodu – to było najgorsze. Tak, pragnął Izzie; w końcu był facetem z krwi i kości, ale chodziło również o coś więcej. Zwyczajnie w świecie ją polubił. Wydawała się inna od zblazowanych kobiet z jego kręgów towarzyskich.

Patrząc na zakorkowaną Lexington Avenue, zacisnął zęby. Złamał swoje żelazne postanowienie, aby nigdy więcej nie ufać kobiecie. Zawiodły go dwie najważniejsze w jego życiu. Najpierw matka, która dla innego mężczyzny porzuciła rodzinę, a potem narzeczona, która pewnego dnia położyła pierścionek zaręczynowy na kuchennym stole i oznajmiła, że odchodzi. Odeszła do jego największego rywala. Wtedy postanowił, że koniec, że żadnej kobiecie już nie zaufa... Więc dlaczego po tym, jak go okłamała, nadal ciągnęło go do Izzie? Z chęci zemsty?

Podszedł do biurka i wypił łyk espresso. Miał przygotowany plan.

Rozległo się pukanie.

– Przyszła Isabel Peters – oznajmiła Grace, kładąc na biurku plik papierów.

– Poproś ją.

Po chwili Izzie pojawiła się w drzwiach ubrana w prostą zieloną sukienkę, która opinała jej pełną figurę. Widział, że jest zdenerwowana. Bardzo dobrze. Wskazał skórzane fotele pod oknem. Przysiadła na skraju jednego. Alex zajął drugi. Milczał. Izzie zaczęła się wiercić nerwowo.

– Dlaczego zmieniłeś zdanie?

– Zarząd uważa, że lepiej, żebyśmy zdobyli przychylność widzów. Ale mam kilka warunków. Po pierwsze: akceptacja materiału przed emisją.



- Stacja się nie zgodzi.
- To nie będzie wywiadu.
- Po drugie?
- Wywiad przeprowadzisz ty.
- Oczywiście. – Zaciśnęła ręce na kolanach. – Jeszcze coś?
- Tak. Zakładam, że będziesz chciała bezzwłocznie przystąpić do pracy?

Izzie skinęła głową.

- Wyjeżdżam służbowo do Kalifornii. Pojedziesz ze mną.
- To niemożliwe. Możemy przeprowadzić wstępne rozmowy przez telefon.
- Nie. Albo rozmawiamy twarzą w twarz, albo w ogóle.

Przygryzła wargę.

- Boisz się? Czego? W Londynie nie okazywałaś strachu.
- W porządku – mruknęła. – Zachowamy profesjonalny dystans.

Alex powiódł spojrzeniem po jej ciele.

- Dlaczego? Miło łączyć przyjemne z pożytecznym... – Uśmiech przebiegł mu po wargach. –

Przecież czujemy wzajemny pociąg. Nie lepiej go zaspokoić?

- Wykluczone! – oburzyła się.

Załóżyl nogę na nogę.

- Twój szef wie, że spaliśmy ze sobą? Wie, jak daleko gotowa byłaś się posunąć?

Izzie poderwała się z fotela.

- Wychodzę!

- Spakuj się, Iz. – Alex również wstał. – Wylatujemy z samego rana.

- Nie mogę. Pracuję nad innymi tematami.

– Zostaw je na później albo przekaz kolegom. – Skierował się do biurka. – Grace zadzwoni do ciebie z harmonogramem. I nie zapomnij zabrać kostiumu. Mam fantastyczny basen.

# ROZDZIAŁ ÓSMY

Powinnam zejść ze słońca, pomyślała, spoglądając przez zmrużone powieki na bezchmurne kalifornijskie niebo. Ale unosząc się na plecach w wodzie, nie tylko się chłodziła, ale również relaksowała po ostatnich stresujących dniach.

Panował straszliwy upał. Alex wyjechał na spotkanie do San Francisco, a ona mając kilka wolnych godzin, zrobiła to, co na jej miejscu zrobiłby każdy szanujący się Kalifornijczyk: z książką i dzbanem zimnej lemoniady wyszła nad basen.

Tak, powinna schować się przed słońcem, ale ze wzgórza rozciągał się zapierający dech w piersi widok na Ocean Spokojny. Zbudowany w stylu hiszpańskim dom z obrazami impresjonistów na ścianach stał na uboczu, otoczony tropikalną roślinnością.

Z siedmiu dni, jakie mieli spędzić w Malibu, minęły już cztery, lecz Izzie wciąż tak niewiele wiedziała o Aleksie, że bała się odbierać telefony od swojego szefa. Co mogła mu powiedzieć? Alex nie lubił o sobie mówić. Na wszystkie pytania dawał krótkie odpowiedzi.

Słońce raziło ją w oczy. Na moment przymknęła powieki. Jutro Alex wydawał przyjęcie dla znajomych biznesmenów, a pojutrze ona wracała do Nowego Jorku. Zatem jeżeli chce zdobyć materiał, musi to zrobić dziś. A niełatwo będzie zmusić Alexa do zwierzeń, zważywszy jego niechęć do niej.

Wiele razy usiłowała mu wytłumaczyć, że go nie okłamała, ale nie słuchał. Znikł uroczy mężczyzna, którego poznała w Londynie. Ten, w którego domu mieszkała, był zimny, trzymający dystans. Mimo to ciągle między nimi iskrzyło; ogień nie zgasł. Może Alex nienawidził jej, ale nadal jej pragnął.

Już niedługo, pocieszała się. Jeszcze kilka dni i będzie bezpieczna.

– Podziwiasz chmury?

Na dźwięk męskiego głosu poderwała głowę, a nogami usiłowała wyczuć dno. Nie wyczuła. Zaczęła się zanurzać. Po chwili kaszląc i wypluwając wodę, wypłynęła na powierzchnię.

– Chryste, musisz się tak skradać?

– Mówiłaś, że świetnie pływasz.

– O mało nie dostałam zawału! – Odgarnąwszy z twarzy włosy, popatrzyła z zachwytem na umięśnioną sylwetkę w szytym na miarę garniturze.

Alex zdjął marynarkę i rzucił na leżak, a sam kucnął nad brzegiem basenu.

– No proszę, myślałem, że nie umiesz się relaksować.

– Myliłeś się.

– Lubisz mieć wszystko poukładane, wszystko pod kontrolą. – Ściągnął krawat.

– Nieprawda.

– Nie? Nawet rzeczy na talerzu jesz w określonej kolejności. Najpierw mięso, potem frytki, na końcu reszta warzyw.

– To o niczym nie świadczy.

– Świadczy. – Zmrużył oczy. – Czego się boisz, Izzie? Że ulegniesz żądzy?

Owszem, odparła w duchu, odwracając szybko spojrzenie, żeby nic z niego nie wyczytał.

– Możemy zacząć dziś wcześniej? – spytała. – Mamy sporo do przerobienia.

– Jasne. – Podał jej rękę.

– Idź się przebierz. Zaraz wyjdę z wody.

– Nie chcesz, żebym cię widział w bikini? Przecież widziałem cię naga.

– Nie wygłupiaj się, Alex. Przebierz się i spotkamy się tu za kwadrans.

– Mam cię zostawić samą? Jeszcze się utopisz. – Zanim zdążyła zaprotestować, chwycił ją za rękę i wyciągnął na brzeg. – Problem rozwiązany.

Nie puścił jej. Ściekające po niej krople moczyły elegancki garnitur.

– Cały czas wysyłasz sprzeczne sygnały, Iz. – Alex zamilkł, po czym objął ją w pasie. – Może byś się zdecydowała: chcesz mnie czy nie?

– Nie. – Położywszy dłoń na jego piersi, odepchnęła go od siebie. – Jesteś największym ego... – urwała, patrząc z przerażeniem, jak Alex chwieje się, jak usiłuje złapać równowagę i w końcu wpada do basenu.

Po chwili wynurzył się. Zakławszy pod nosem, Izzie przycisnęła rękę do ust.

– O rany! Przepraszam. Nie zamierzałam wpychać cię do wody.

Odgarnął włosy z czoła.

– Wybacz, ale ci nie wierzę.

– To twoja wina – oznajmiła, opierając ręce na biodrach. – Próbuję zachować między nami profesjonalny dystans...

– Kłamczucha. – Alex dopłynął do drabinki. – Tak samo jak mnie, kusi cię powtórka tego, co przeżyliśmy w Londynie.

– To nie znaczy, że zamierzam ulec pokusie! – warknęła.

Chwyciwszy ręcznik, rzuciła go koło drabinki i dumnym krokiem skierowała się do środka. W drzwiach minęła gospozię, która trzymając tacę z drinkami, patrzyła zaskoczona, jak jej pracodawca wyłania się z basenu.

Izzie wzięła szybki prysznic i dziesięć minut później, spokojna i opanowana, wróciła na taras. Alex włożył podobny strój co ona: szorty i T-shirt. Z niemałym wysiłkiem zmusiła się, żeby nie patrzeć na jego opalone umięśnione łydki i twardy płaski brzuch. Koniec z wysyłaniem mieszanych sygnałów!

– Gotów? – spytała.

Skinął głową i ruszył po drewnianych schodkach

Na ostatnim stopniu zdjęła sandały i zanurzyła stopy w ciepłym piasku. Alex postąpił tak samo.

– Spotkałaś się z ojcem na lunch? – spytał.

– Tak.

– Jak się miewa?

– W porządku. Właściwie to dawno nie widziałam go w tak dobrej formie.

– Czy po odejściu Dayli związał się z kimś?

Izzie westchnęła cicho.

– Niestety nie.

– Jak myślisz, dlaczego?

– Chyba nadal kocha moją matkę.

– Mimo upływu tylu lat?

– Dziwne, nie?

Alex zmrużył oczy.

– Nie rozumiesz go?

– Nie, nie rozumiem. Kiedy Dayla go rzuciła, kompletnie się rozsypał. Ona nie zasługiwała na tak cudownego męża.

Ojciec Izzie czcił ziemię, po której chodziła jego żona. Zakochał się bez pamięci w pięknej, charyzmatycznej aktorce, kiedy komponował muzykę do jednego z jej filmów. Nie dostrzegał jej wad. Nie widział, jak bardzo unieszczęśliwia ją życie w malutkim Palo Alto. Dayla nie wytrzymała, któregoś dnia po prostu wyszła z domu i już nie wróciła. Widok zrozpaczonego ojca, który pogrąża się w coraz większej depresji, nie był przyjemny dla jego dwóch nastoletnich córek. Ale co mogły zrobić?

– Wina rzadko leży po jednej stronie – stwierdził Alex. – Prędzej czy później dwoje kochających się ludzi żyjących pod jednym dachem znajdzie powód, by się znienawidzić.

– O rany! Myślałam, że to ja jestem cynikiem.

– Jeśli odrobiłaś lekcje, to wiesz, że małżeństwo moich rodziców należało do bardzo nieudanych.

Owszem, wiedziała. Hristo i Adelphe Constantinou rozstali się, kiedy Alex był nastolatkiem. Adelphe poślubiła innego milionera. Wybuchł skandal, którym żyła cała socjeta nowojorska.

– Rozwód też nie należał do przyjemnych – rzekła.

– Zdecydowanie. Czy rozmawiamy oficjalnie, do wywiadu?

– Tak.

Izzie spostrzegła, jak twarz Alexa przybiera chłodny wyraz pozbawiony jakichkolwiek emocji. Zawsze tak było, kiedy poruszali tematy osobiste.

– Opowiedz mi o swoich relacjach z ojcem.

– To nie ma nic do rzeczy.

– Nie zgadzam się – zaproponowała Izzie. – Alex, musisz się bardziej otworzyć, bo inaczej przedstawimy wersję Messera, a ciebie całkiem pominiemy.

Wzruszył ramionami.

– Twój szef woli mieć wywiad ze mną.

Izzie zacisnęła zęby.

– To będzie reportaż. Chcemy przedstawić twoje dokonania sportowe, ale żeby to miało ręce i nogi, musimy poznać, co tobą kierowało, z jakiego domu się wywodzisz...

Alex ściągnął brwi.

– Z jakiego domu? Mój ojciec był pracoholikiem, który całe życie rozbudowywał C-Star Shipping. Nikt i nic poza firmą go nie interesowało.

– Doszło między wami do konfliktu...

– Odbyliśmy filozoficzną dyskusję na temat tego, czy będę zarządzał C-Star, czy nie. Potem się rozstaliśmy.

– Co to znaczy: rozstaliście się?

– To znaczy, że się rozstaliśmy – odparł lodowatym tonem.

Krażyła plotka, że Hristo wydziedziczył syna. Dotychczas Izzie w to nie wierzyła, ale może istotnie tak było? Na moment zaniemówiła. Jakie to dziwne, pomyślała. Będąc nastolatką, marzyła o tym, żeby iść w ślady matki. Żeby mieć jej talent i urok. Z kolei Alex, który mógł odziedziczyć C-Star Shipping, wolał iść własną drogą i za karę ojciec się go wyrzekł. I tak źle, i tak niedobrze. Hristo Constantinou był autokratą, rządził swoim imperium żelazną ręką. Najwyraźniej nie mógł zdzierżyć niesubordynacji syna.

– A twoja matka? Nie protestowała?

– Wiodła już życie u boku Jacka Sinclaira, swojego drugiego męża, a w C-Star nigdy nie

miała nic do powiedzenia.

– A twoje siostry? Dlaczego im ojciec nie mógł powierzyć prowadzenia firmy?

Alex wykrzywił usta w ironicznym uśmiechu.

– Kobieta u steru? Chyba żartujesz.

– Jakie one są? – spytała Izzie bardziej z ciekawości niż z potrzeby zdobycia informacji.

Spojrzenie Alexa złagodniało.

– Każda jest inna. Najstarsza Agape mieszka w Nowym Jorku, zajmuje się organizacją przyjęć i jest straszną gadułą. Średnia Gabby, która pracuje w bibliotece, zawsze wszystkim stara się zadowolić. A Artie, czyli Artemis, kończy w tym roku prawo. Jest piekielnie inteligentna.

– Z którą czujesz się najbardziej związany?

– Bo ja wiem? Ze wszystkimi jednakowo. Mieszkały ze mną, kiedy przeszedłem na zawód. Chyba Agape i ja jesteśmy najbardziej do siebie podobni.

– To Agape przyjeżdża jutro?

– Tak. Pomogła mi zaplanować przyjęcie.

No właśnie, przyjęcie... Czas uciekał. Izzie postanowiła skupić się na pracy.

– Wracając do Messera... Powiedziałeś, że autorem „Behemotha” jest twój wspólnik Mark. Z kolei Messer twierdzi, że to on wymyślił grę. Gdzie leży prawda?

– Przy tworzeniu tak skomplikowanej gry harują setki ludzi. Przyjedź i obejrzyj naszą placówkę. Przekonasz się, ile to wymaga pracy. Jeden tytuł powstaje przez wiele lat. Owszem, Messer odegrał kluczową rolę, podobnie jak dziesiątki innych projektantów. Początek, sam pomysł „Behemotha” wyszedł jednak od Marka. Prawa oficjalnie należą do Sophoros.

– Więc dlaczego spłaciliście Messera?

Alex się skrzywił.

– Wynagrodziliśmy go za wszystko, co dał naszej firmie. Za jego trud, poświęcenie. Zasłużył na godziwą odprawę.

– Twierdzi, że wykorzystaliście go, a potem zmusili do odejścia.

– Przedtem był całkiem usatysfakcjonowany, nie domagał się niczego więcej. Niezadowolenie pojawiło się, kiedy gra odniosła oszałamiający sukces.

– Messer mówi, że ma dowody, że to on jest autorem.

– Niech je przedstawi. Ale nie wierzę, że to zrobi, bo żaden dowód nie istnieje.

Izzie skinęła głową; wierzyła Alexowi.

– Muszę cię spytać o dzień, kiedy nastąpił koniec twojej kariery piłkarskiej.

Westchnął znużony.

– Po prostu za szybko wróciłem na boisko, uszkodziłem pierścień rotatorów i musiałem pożegnać się ze sportem.

Izzie przygryzła wargę.

– Rozmawiałam z twoim trenerem, Brianem Sellersem, i z doktorem Forsythem. Alex, tego wieczoru nie powinieneś być na boisku. Zarówno lekarz, jak i trener powiedzieli mi, że jeszcze przez miesiąc miałeś pauzować.

– Czułem się świetnie, dlatego postanowiłem zagrać.

Izzie z trudem dotrzymywała Alexowi kroku; niemal biegła.

– Ale dlaczego? Przecież obiecałeś trenerowi, że będziesz na siebie uważał. Po co ryzykowałeś karierę?

Obrócił się gwałtownie. Jego niebieskie oczy ciskały gromy.

– Myślałem, że już wróciłem do formy. Pomyliłem się. To wszystko.

Wytarła spocone dłonie o uda.

– Alex, Gerry Thompson był na miejscu, rozgrzewał się. Nie musiałeś wchodzić na boisko. Twoja przyszłość, twoja kariera, były chyba ważniejsze od wyniku jednego meczu?

– Do jasnej cholery, a co ty o tym możesz wiedzieć? – ryknął z taką wściekłością, że Izzie cofnęła się krok. – Co możesz wiedzieć o presji, pod jaką żyłem? O tym, co ryzykuję, pozostając na ławce rezerwowych? Media... ty i twoi koledzy... – wskazał na nią palcem – czekaliście na każde moje potknięcie.

Serce jej waliło, jakby miało wyskoczyć z klatki piersiowej. Nie zważając na to, brnęła dalej:

– Chciałeś udowodnić swojemu ojcu, że możesz odnieść sukces. Dlatego postanowiłeś zagrać.

– Akurat ojcem to się najmniej przejmowałem. Iz, w ogóle nie słuchasz tego, co mówię! Sądziłem, że nic mi nie jest, dlatego wszedłem na boisko. Koniec tematu.

– Wiem o niedozwolonych środkach przeciwbólowych. – Słowa z trudem przeszły jej przez gardło. – Wiem, że kupowałeś je od jakiegoś dilerka. Wiem, że te prochy pozwalały ci nie czuć bólu. Wiem też, że niektórzy uważali, że uzależniłeś się od nich.

Śniada twarz Alexa nagle stała się biała jak kreda.

– Kto ci to powiedział?

– Nie mogę ujawnić swojego źródła.

Stał w rozkroku, milczący, z dłońmi zaciśniętymi w pięści. W jego oczach malowała się rozpacz. Po chwili jednak rozpacz znikła, ustępując miejsca furii. Izzie, przerażona, cofnęła się o kolejny krok.

Wreszcie przemówił głosem tak cichym, że musiała wytężyć słuch, aby cokolwiek usłyszeć ponad hukiem fal.

– Siedząc przed kamerą, odpowiem na pytanie, dlaczego wystąpiłem w tym meczu. Udzielę tej samej odpowiedzi co teraz. Więcej pytań na ten temat mi nie zadasz, inaczej nici z wywiadu. – Utkwił spojrzenie w jej twarzy. – Rozumiemy się?

Dygocząc na całym ciele, pokiwała głową. Alex obrócił się na pięcie i ruszył w przeciwną stronę niż ona. Przez dłuższą chwilę nie była w stanie myśleć logicznie. Dlaczego ten jeden mecz był tak ważny, ważniejszy od całej kariery? Opisując Alexa, Brian Sellers powiedział, że jest to człowiek, który nigdy nie podejmuje nieprzemyślanych decyzji. Co takiego stało się tamtego wieczoru, że podjął tak nierozważny krok? Że postanowił zagrać, kiedy cały mecz powinien był przesiedzieć?

na plażę. To był jej pomysł, żeby przejść się brzegiem wody. Może Alex bardziej się otworzy, kiedy nie będzie siedziała naprzeciwko niego z notesem i włączonym magnetofonem?

# ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Na ogół kiedy trzydzieści razy przepłynął pięćdziesięciometrowy basen, po stresie i napięciu nie pozostawał najmniejszy ślad. Ale dziś nie nadszedł błogi spokój; wciąż był podminowany. Cały dzień rozmyślał o wczorajszej rozmowie z Izzie. Sądził, że już dawno uporał się ze swoimi demonami, ale widocznie się mylił.

Czując obolałe z wysiłku mięśnie, wyszedł spod prysznica, wytarł się do sucha, następnie udał się do sypialni i stanął przed szafą. Powinien był zaufać własnej intuicji i nie godzić się na żaden wywiad. Rzeczy, o które Izzie pytała, informacje, do których się dogrzebała, były wyłącznie jego sprawą. Wywiad zmierzał w innym kierunku, niż pierwotnie ustalili. Alex pilnie strzegł swojego prywatnego życia, a Izzie chciała wywlec na wierzch wszystkie jego tajemnice.

Opuściwszy głowę, walnął pięścią w drzwi szafy i zaklął siarczyście. Skąd Izzie zdobyła informacje o niedozwolonych środkach przeciwbólowych? Jediną osobą, która wiedziała, że je zażył, był jego kumpel, były zawodnik Xavier Jones, a Xavier nie rozmawiałby z dziennikarzami.

Z drugiej strony, jakie to miało teraz znaczenie? Zakończył karierę sportową. Drogo zapłacił za swój błąd, ale nie wracał już do przeszłości. Futbol nie był mu już do niczego potrzebny.

Więc dlaczego czuł się tak paskudnie? Jakby ktoś go wypatroszył? Dlatego, że nie chciał, aby się nad nim litowano. Żeby media znów zaczęły go przedstawiać jako zawodnika, którego błyskotliwa kariera tak niefortunnie się skończyła. To był zamknięty rozdział; od tamtej pory miał wiele nowych sukcesów na koncie.

– Nie pozwoli nikomu grzebać w swoim życiu.

Zdjął z wieszaka koszulę, z szuflady wyciągnął bokserki. Zrobi tak, jak zapowiedział. Udzieli wywiadu, lecz na swoich warunkach, a potem nigdy już do tych spraw nie będzie wracał. Nikt mu niczego nie był w stanie udowodnić. A Izzie...? Zaczął zapinać guziki u koszuli. Odkąd pojawiła się w jego życiu, nie potrafił przestać o niej myśleć. Z każdym dniem było coraz gorzej. Zamiast myśleć o Franku Messerze i jego prawnikach szykujących się do batalii sądowej, zastanawiał się nad tym, jak zaciągnąć Izzie do łóżka. Marzył o powtórce nocy, jaką spędził z nią w Londynie.

Włożywszy spodnie, zaczął szukać muchy. Powinien nienawidzić Izzie za jej przebiegłość, za gmeranie w jego bolesnej przeszłości. Ale... ale dziś rano rozmawiał telefonicznie z Laurą Reed. Musieli omówić parę spraw przed jego powrotem do Nowego Jorku. W pewnym momencie Laura chrząknęła i przybrała poważny ton.

– Alex... byłam dziś na śniadaniu służbowym z Jamesem Currym. Spytał, co się z tobą dzieje. Twierdzi, że podczas gali w Metropolitan czyniłeś mu jakieś zarzuty i że wciąż zachodzi w głowę, co cię tak wpieniło.

– Nie ma o czym mówić. To skurwysyn i tyle.

– Ale ważny skurwysyn – przypomniała mu Laura. – Facet jest szefem programu informacyjnego w jednej z najbardziej wpływowych nowojorskich stacji. Chcemy go mieć po swojej stronie. Nie wiem, czym ci się naraził, ale gość zawsze gra fair. Nie kręci, nie kłamie. Od dziecięciu lat stykam się z nim zawodowo i ani razu nie widziałam, aby zachował się nieetycznie. Jakikolwiek masz do niego pretensje, przypuszczalnie są bezpodstawne.

Mruknął coś pod nosem, żeby udobruchać Laurę, ale jej słowa wciąż dźwięczały mu w gło-

wie. Izzie twardo obstawała przy swoim, że spotkanie w windzie to zbieg okoliczności. Recepcjonistka w londyńskim biurze potwierdziła, że zgodnie z życzeniem Alexa wszystkim mówiła, że szef już dawno wyszedł.

Znalazł buty. Włożył je, przygniatając miękką włoską skórę. Izzie starała się o awans w NYC-TV. Nic dziwnego, że zależało jej na wywiadzie. Poczul ucisk w piersi. Może miał zbyt daleko posuniętą paranoję, jeśli chodzi o media, i niesłusznie oskarżał Izzie? Może wcale go nie oszukała? Może naprawdę była tą sympatyczną, uroczą dziewczyną, którą poznał w Londynie?

Przypomniawszy sobie wyraz zdumienia na twarzy Curry'ego, kiedy oskarżył go o przebiegłość. Facet sprawiał wrażenie, jakby nie wiedział, o czym Alex mówi. Przypomniawszy sobie też Izzie, która usiłowała ukryć, że spali ze sobą w Londynie. Do licha! Curry rzeczywiście nie miał o niczym pojęcia.

Chwycił ze stolika zegarek. Ta noc w Londynie była niesamowita. Może dlatego bał się drugi raz popełnić ten sam błąd, zaufać kobiecie, zakochać się w niej bez pamięci, tak jak zakochał się w Jess? Może dlatego odtrącał Izzie i gotów był wierzyć, że jest cwana manipulatką?

Sprawdził godzinę i westchnął głośno. Nie miał najmniejszej ochoty uczestniczyć, w dodatku jako gospodarz, w przyjęciu na sto osób. Wolałby się skupić na innych sprawach, choćby na Isabel Peters. Jakoś musi rozwiązać ten problem.

Na przyjęciach koktajlowych powinna się czuć jak ryba w wodzie. Powinna mieć opanowaną do perfekcji sztukę uśmiechania się i prowadzenia zdawkowych rozmów. Z tacy niesionej przez kelnera wzięła kieliszek szampana, po czym usiadła na ławeczce pod drzewem w bajecznie oświetlonym ogrodzie kalifornijskiej posiadłości Alexa. Wcześniej przez wiele lat uczęszczała na premiery swojej matki, na jej spotkania z widzami oraz różne pokazy sponsorowane przez stację, dla której Dayla pracowała. Powinna przywyknąć do zgiełku, być

Upiła łyk szampana. Jako organizatorka przyjęć siostra Alexa spisała się fantastycznie. Agape przemieniła teren wokół basenu w egzotyczną oazę; przekraczając bramę posiadłości, goście mieli wrażenie, jakby nagle znaleźli się w raju. W całym ogrodzie rozwieszono lampiony, na wodzie unosiły się dziesiątki świeczek w kształcie kwiatów, modnie ubrany didżej puszczał muzykę; panowała przyjazna, swobodna atmosfera.

Izzie zmarszczyła z namysłem czoło. Gdyby nie była tak spięta, całkiem by jej się podobało. Ale wczorajsza konfrontacja z Alexem sprawiła, że wciąż była zestresowana. Nie wiedziała, co ma robić. Znała szczegóły, prawie wszystkie, dotyczące tego dnia, kiedy Alex zakończył karierę piłkarską. Miała niesamowity materiał, lecz nie była pewna, czy chce go upublicznić. Emisja programu mogłaby zniszczyć życie Alexa.

Wypuściwszy z płuc powietrze, Izzie rozejrzała się po ogrodzie. Alex, wysoki, szczupły i niezmiernie przystojny w idealnie skrojonym smokingu, stał pośród grupki gości. Większość zaproszonych to, zdaniem Agape, ludzie sławni i bogaci, na ogół związani z branżą rozrywkową: aktorzy, reżyserzy, producenci.

Choć prowadził ożywioną rozmowę, na twarzy Alexa Izzie widziała wyraźne oznaki zmęczenia. Od wczorajszej kłótni unikał jej. Dlaczego nie mogła pozostać obojętna na jego urok? Dlaczego kiedy na niego patrzyła, ba, nawet kiedy o nim myślała, serce zaczynało jej mocniej bić?

Co takiego miał w sobie ten przystojny, tajemniczy mężczyzna, że pragnęła, by to na niej skupił uwagę?



Nagle obejrzał się przez ramię. Ich oczy się spotkały. Wstrzymała oddech. Ze spojrzenia Alexa wyczerało coś jeszcze, nie sam gniew. Ale co? Żądza? Zakłopotanie? Spodziewała się wrogości, nienawiści, antagonizmu.

W ustach jej zaschło. Widziała, jak Alex przesuwając wzrok po jej ramionach, piersiach, brzuchu. Miała na sobie sukienkę na cieniotkich ramiączkach, którą dziś rano kupiła w Malibu. Specjalnie szukała takiej, w której wzbudzi zainteresowanie Alexa. Zganiła się w duchu: dlaczego igra z ogniem?

Dlatego, że nie potrafiła się powstrzymać. Dlatego, że Alex za bardzo ją pociągał.

Powoli wrócił spojrzeniem do jej twarzy. Mimo odległości, jaka ich dzieliła, przeskakiwały między nimi iskry. Izzie zadrżała. Marzyła o tym, żeby spędzić jeszcze jedną noc w jego ramionach. Przecież nikt się o tym nie dowie. Po chwili skarciła się w duchu: mało ci problemów?

I nagle doznała olśnienia: zrozumiała coś, co powinna była wiedzieć od początku, mianowicie, że jeśli chodzi o Alexa Constantinou, nie jest, nie była i nigdy nie będzie obiektywna. I nie może pozwolić, żeby jego osobistą tragedię zamienić w show, o którym wszyscy będą mówić. Cokolwiek sprawiło, że postanowił zażyć te prochy, a potem zagrać w meczu, nie dotyczy ani jej, ani Messera. I nie musi znaleźć się w żadnym wywiadzie czy reportażu.

Ktoś chwycił Alexa za ramię, domagając się jego uwagi. Izzie wypuściła z płuc powietrze; nawet nie zdawała sobie sprawy, że wstrzymuje oddech. W tym momencie wiedziała już, co zrobi: zakopie informacje, ukryje je. Powie Jamesowi, że muszą poprowadzić rozmowę inaczej, pod innym kątem. Tym samym, przypuszczalnie, zaprzepaści szansę na awans, na zostanie prezenterką wiadomości telewizyjnych.

Zacisnęła mocniej dłoń na kieliszku. Kiedyś przysięgała zawsze mówić prawdę bez względu na to, jaka by ona była. A teraz? Teraz gotowa była poświęcić karierę dla mężczyzny, który uważał, że ona, Isabel Peters, jest przebiegłą oportunistką i manipulatką.

Kilka kolejnych godzin spędziła w dziwnym stanie ni to oszołomienia, ni to odrętwienia. Prawie godzinę rozmawiała z Agape. Od razu złapała świetny kontakt z najstarszą siostrą Alexa, czarującą i zabawną kobietą. Trochę poplotkowały na temat wolnych facetów na przyjęciu i uzgodniły, że po powrocie do Nowego Jorku koniecznie muszą się umówić na drinka. W końcu Agape ruszyła do wyjścia.

Izzie odprowadziła ją do samochodu. Powoli przyjęcie dobiegało końca, tłum gości przerzedzał się. Na skraju podjazdu natknęła się na Alexa, który rozmawiał z jednym z ostatnich gości, prezesem spółki naftowej. Cofnęła się, nie chcąc im przeszkadzać, ale zanim zdążyła odejść, położył rękę na jej ramieniu.

– Poczekaj – mruknął cicho, spoglądając na znikający w oddali samochód Agape.

Stała z bijącym sercem, podniecona, a zarazem niepewna, co się wydarzy. Alex uściśnął na pożegnanie dłoń swego rozmówcy. Wysoki Kalifornijczyk poklepał gospodarza po plecach, następnie zgiął się niemal w pół, żeby wsiąść do niskiego sportowego auta, i odjechał.

– Alex... – Izzie chrząknęła, przeczyszczając gardło. – Jestem zmęczona. Może moglibyśmy...

Obrócił się do niej przodem.

– Jeśli myślisz, że ci się upiecze, to jesteś w błędzie. Musimy sobie wszystko wyjaśnić.

Skinęła głową. Ruszyli razem w stronę rozświetlonego ogrodu.

– Poczekaj tu na mnie – poprosił, kiedy doszli nad basen.

Wokół kręcili się pracownicy firmy cateringowej, którzy porządkowali teren. Alex na moment znikł jej z oczu, a kiedy ponownie się zjawił, w jednej ręce trzymał butelkę szampana,

a w drugiej dwa kieliszki.

– Chodź.

– Dokąd?

– W miejsce bardziej ustronne, gdzie nikt nas nie usłyszy. Chyba nie chcesz, żeby szczegóły naszej rozmowy trafiły do pism plotkarskich?

Bardzo słusznie, przyznała mu rację Izzie i wydłużyła krok, żeby nie zostać w tyle. Alex skręcił za domem i skierował się na taras od strony sypialni. Widok na rozhukane w dole fale był niesamowity. Przez moment Izzie jak zahipnotyzowana wpatrywała się w szumiący Pacyfik.

Alex postawił butelkę i kieliszki na stoliku, po czym zdjął marynarkę.

– Otworzysz szampana?

Izzie poderwała głowę. Zaskoczył ją jego ciepły, spokojny głos.

– Wiem, że mówiłaś prawdę. Że nie próbowałaś mną pogrywać.

Otworzyła szeroko oczy.

– Skąd ta zmiana...?

– Rozmawiałem rano z Laurą Reed. Nagadała mi do słuchu. Powiedziała, że James to człowiek, który zawsze gra czysto. Nie ucieka się do podstępów.

– To samo ci mówiłam, ale mi nie wierzyłeś.

Wzruszywszy ramionami, poluzował muchę pod szyją.

– Mam lekką... okej, dużą paranoję, jeśli chodzi o media. Dziennikarze uprzykrzyli mi życie swoimi bredniami, kłamstwami i spekulacjami. Do dziś nie mogę o tym zapomnieć. – Powiesił muchę na oparciu fotela. – Po rozmowie z Laurą przypomniałem sobie, jak tego wieczoru w Metropolitan usiłowałaś się pozbyć Jamesa. Zrozumiałem, że on nie ma o nas pojęcia. I w końcu przejrzałem na oczy. Nie okłamałaś mnie, Izzie.

– Teraz już mi wierzysz?

– Tak. Przysięgam.

Przez chwilę nic nie mówiła, rozkoszując się jego słowami. Ogarnęło ją błogie ciepło, dziwna ulga. Wreszcie mogła normalnie oddychać, nie czuła tego bolesnego ucisku w piersi.

– Rezygnuję z reportażu – oznajmiła, spoglądając Alexowi w oczy.

Ściągnął brwi.

– Dlaczego?

– Nie potrafię się zdobyć na bezstronność. Zamierzam zniszczyć informacje o niedozwolonych prochach. Nie musisz się o to martwić.

– Dlaczego, Izzie? – powtórzył.

Dlatego, że tamtego wieczoru w Londynie straciłam dla ciebie głowę. Tego jednak nie mogła mu powiedzieć.

– Bo nie chcę ci tego robić – odparła.

– Czeka cię awans. Potrzebujesz mocnego wejścia.

Uśmiechnęła się smutno.

– Są w życiu ważniejsze rzeczy od zdobycia materiału do artykułu czy programu.

– Podejrzewam, że twój szef by się z tym nie zgodził.

– Nie pochwalałby wielu moich zachowań. Muszę sporo spraw przemyśleć.

Alex rozpiął mankiet, podwinął rękaw.

– Praca prezenterki jest piekielnie stresująca. Napięcie, rywalizacja, podchody...

– Rola rozgrywającego też jest stresująca.

– Ale ja kocham wyzwania, kocham ryzyko. Ty chyba niekoniecznie.

Nie, ona niekoniecznie. Kochała spokojną pracę, spotkania z ludźmi, przedstawianie ich historii. Ale praca prezenterki informacyjnej nie trafiała się codziennie. Kto wie, może okazja więcej się nie powtórzy? Jako prezenterka też miałyby wpływ na życie ludzi, może nawet większy niż obecnie.

Zamknęła oczy, wsłuchując się w dochodzący z dołu szum fal. Nagle miała wrażenie, jakby wszystko było poza jej kontrolą. Westchnąwszy cicho, sięgnęła po butelkę, zerwała folię, drżącą ręką wyciągnęła korek, po czym napełniła kieliszki buzującym złocistym płynem.

– Izzie? – Alex wyjął butelkę z jej ręki. – Co się dzieje? Porozmawiaj ze mną.

Obrócił ją do siebie i utkwiał w niej spojrzenie. Przyglądał się badawczo, jakby usiłował przeniknąć ją na wylot. Pokręciła z uśmiechem głową.

– Wiesz, co jest w tym wszystkim najśmieszniejsze? Obiecałam sobie, że nigdy nie pozwolę, aby jakikolwiek mężczyzna stanął mi na drodze do kariery. A teraz, w najważniejszym zawodowo momencie życia, to się właśnie dzieje.

Delikatnie pogładził kciukiem jej policzek.

– Myślimy, że mamy kontrolę nad wieloma rzeczami, ale to bzdura. Prawie nad niczym nie mamy, Iz. Ani nad windą, która nagle spada, ani nad tym, że czujemy do siebie tak silny pociąg.

Zrozumiała, że Alex ma rację. Nie ma sensu walczyć, bo oboje przegrają.

– Została jeszcze jedna kwestia. Jestem dziennikarką, a ty nie cierpisz przedstawicieli mediów.

– Coś ci zdradzę, dobrze? – Przesunął kciuk niżej, do jej szyi, do wgłębienia przy obojczyku.

– Akurat taką jedną dziennikarkę, którą poznałem w windzie, bardzo lubię.

– Alex... – Przycisnęła dłoń do jego piersi. – Tamtego wieczoru w Londynie uzgodniliśmy jasne zasady. To miał być jednorazowy seks. Od początku o tym wiedziałam. Ale teraz... teraz mam mętlik w głowie, to wszystko mnie przerasta i przeraża...

Zacisnął rękę na jej dłoni.

– Mnie również.

– Serio?

Przytulił Izzie.

– W Londynie powtarzałem sobie, że nie wolno mi cię tknąć. Czulem, że z tobą będzie inaczej. Że mnie odmienisz. Że rano nie będę umiał wyjść.

– Jednak wyszedłeś.

Skinął głową.

– Tak, wyszedłem. Uciekłem. Pomyślałem, że jeśli nie będę cię widział, zapomnę o tym, co czuję. Że przestanę czuć. Ale nie przestałem. Zanim spotkaliśmy się w Metropolitan, z tuzin razy sięgałem po telefon, żeby do ciebie zadzwonić.

Próbowała skupić się na jego słowach, jednak z trudem jej to przychodziło.

– Iz, może zaczniemy wszystko od nowa? – spytał cicho. – Tym razem bez żadnych reguł, bez ustaleń i oczekiwań. W myśl zasady: będzie, co ma być.

– Ale... – zaczęła. Strasznie ją kusilo. – Ale ty lubisz mieć wszystko zaplanowane.

– Lecz z tobą mi się to nie sprawdza – szepnął. Wolno pochylał głowę, aż wreszcie jego wargi dotknęły jej ust.

Po raz drugi w ciągu dwóch tygodni Isabel Peters zawierzyła intuicji. Co ma być, to będzie. Miała jedynie nadzieję, że cokolwiek będzie, potrwa dłużej niż jedną noc.

Wspięła się na palce, zamknęła oczy i zaczęła się delektować wspaniałym, namiętym poca-

hunkiem. Mógłby się ciągnąć w nieskończoność. Zacisnęła ręce na policzkach Alexa, którego usta i język wyczyniały cuda, przenosząc ją w inny wymiar czasu i przestrzeni.

Za mało. Pragnęła więcej. Po chwili zaczęła gładzić fantastycznie zbudowane ciało, które od kilku dni podziwiała z daleka. Wbiła palce w ramiona Alexa, w jego bicepsy, w umięśniony tors, w twardy płaski brzuch.

– Izzie... Chodźmy do łóżka.

Uniósłszy głowę, popatrzyła mu w oczy.

– Tak – szepnęła ochryple. – Chodźmy...

Alex schylił się, wziął ją na ręce i wniósł do środka. Energicznym krokiem przeszedł przez salon, kierując się do sypialni.

– Nie ruszaj się. – Położył Izzie na ogromnym łóżku, a sam znikł za drzwiami. Po chwili wrócił z butelką.

– Och, niepotrzebne nam żadne procenty. – Przyciskając spocone dłonie do ud, Izzie kucnęła na krawędzi materaca.

– A kto powiedział, że będziemy pić?

Zadrzała. Tego się nie spodziewała. Oddychając ciężko, patrzyła na Alexa, który postawił szampana na podłodze, po czym wsunął kolano pomiędzy jej uda.

– Rozbierz mnie – szepnął jej do ucha. – Pokażę ci, do czego służą bąbelki.

Spełniła polecenie, tak jak tamtego wieczoru w Londynie. Trochę walczyła z guzikami, ale już po chwili się z nimi uporała i mogła z bliska podziwiać seksowny tors. Serce biło jej jak oszalałe. Alex pochylił się i przywarł ustami do jej ust. Kąsał lekko jej wargi, językiem badał podniebienie. Przez moment obiema dłońmi gładził jej ramiona, plecy, uda, wreszcie zacisnął je na jej twardych nagich pośladkach.

– *Theos!* – jęknął ochryple. – Cały wieczór zastanawiałem się, czy masz na sobie stringi.

– Odciskałyby się.

Zacisnąwszy ręce na jej biodrach, uniósł ją, tak by objęła go nogami w pasie. Przestała myśleć, po prostu zaczęła się lekko poruszać, ocierać ciałem o jego ciało.

– Izzie, zwolnij, bo zaraz będzie po wszystkim.

Nie słuchała. Była pijana szczęściem, że znów są razem, oszołomiona doznaniem, i zwykle w świecie nie chciała zwalniać. Chciała więcej, szybciej, mocniej. Chciała unosić się na fali pożądania, niczego nie powstrzymywać, nie tłumić. Odchyliwszy się nieco, rozpięła pasek u spodni Alexa, następnie rozpięła spodnie.

– Izzie, jeszcze nie możemy... Nie zmieszczę się w tobie.

Przyłożyła mu palec do ust.

– Cicho.

Oczy mu pociemniały, z niebieskich stając się niemal granatowe. Usiadł, oparł ręce za sobą, na materacu, i patrzył bez słowa, jak Izzie unosi sukienkę, po czym wsuwa jego członek pomiędzy swoje wilgotne, rozgrzane uda. Zamknęła oczy.

Sięgnął po jej dłoń i zbliżył ją do ust. Izzie otworzyła oczy. Dostrzegłszy w nich strach, uśmiechnął się łagodnie.

– Powoli, kotku. Nic na siłę. Wszystko będzie dobrze, tylko się nie spiesz.

Usiadła okrakiem na udach Alexa. Zaczęła napierać. Czują, jak on centymetr po centymetrze wsuwa się coraz głębiej. Nigdy dotąd nie była zakochana w żadnym mężczyźnie, ale nigdy dotąd nie spotkała takiego mężczyzny jak Alex. Zakreśliło jej się w głowie. W tej pozycji Alex był jeszcze większy niż w Londynie. Doznania były silniejsze... Zamruczała.

Przyjrzał jej się uważnie.

– W porządku?

– Och, tak...

Zadrzała, widząc, z jakim pożądaniami obserwuje ją przez zmrużone powieki. Zamknawszy oczy, zaczęła rytmicznie poruszać biodrami. Wsuwał się niemal do samego końca i wysuwał.

– Iz... – Ujął w palce jej brodę. – Otwórz oczy. Chcę cię widzieć.

Otworzyła. Jego spojrzenie ją podniecało, powodowało, że raz po raz trawił ją ogień.

– Nie wiem, jak długo zdołam wytrzymać...

– Nie musisz wytrzymywać...

Wykonywała biodrami coraz szybsze ruchy. Czowała, że ma nad nim władzę, że... że sama jest coraz bliżej orgazmu.

– Izzie, ja... nie mogę... ja już... już...

Wstrząsnęła nim seria dreszczy, jeden się kończył, drugi zaczynał. Wreszcie głowa Alexa opadła bezwładnie na jej ramię. Izzie przytuliła go mocno. Siedzieli tak z minutę, dopóki jego oddech się nie uspokoił.

– To nie tak miało być – mruknął Alex. – Nigdy nie tracę kontroli.

Przygryzła wargę i spuściła wzrok.

– Ale... chciałam, żeby ci było dobrze.

Zmusił ją, by spojrzała mu w oczy.

– I było. Po prostu odleciałem. A ty? Nie zdążyłaś? – Kiedy pokręciła głową, zsunął jej w dół ramiączka. – Zaraz to naprawimy – dodał z błyskiem w oku. – Uklęknij... Dobrze. A teraz unieś ręce...

Kiedy uniosła, pozbył się jej sukienki. Została w koronkowym staniku. Przytknąwszy dłoń do jej piersi, delikatnie pchnął ją na miękką, puszystą kołdrę, następnie sięgnął za siebie po butelkę szampana.

Chyba nie zamierzał...?

– Zniszczysz kołdrę! – zaprotestowała, kiedy z szampanem w ręku usiadł na niej okrakiem.

– Co tam kołdra. – Przechylając butelkę, wylał złocisty płyn na jej rozgrzany brzuch. – Wydawało mi się, że nie ma nic lepszego od Cristal Brut, ale chyba zmienię zdanie.

– Alex... – Izzie oparła się na łokciach. – Nie...

Pchnął ją z powrotem na materac.

– Odpręż się.

Źródło szampańskiej rzeki zaczynało się na wysokości jej piersi. Alex zacisnął usta na okrytym koronką sutku i zaczął lekko ssać. Poczowała dziwne klucie w podbrzuszu. Zaczęła się wiercić, mrużyć z podniecenia. Po chwili Alex przeniósł się do drugiej piersi, a następnie powędrował w dół. Kiedy zlizawszy szampan z brzucha, przycisnął twarz do jej łona, Izzie poderwała się jak opatrzona.

– Nikt mnie tam nigdy...

Znieruchomiał.

– Nikt nigdy? Ten twój samolubny drań nigdy cię tam nie pieścił?

Potrząsnęła przecząco głową. Ponownie przycisnął usta do jej brzucha.

– Jesteś taka piękna, Iz. Chcę cię całować wszędzie, smakować cię całą.

Odprężyła się. Napięcie znikło. Rozluźniona pozwoliła robić ze sobą wszystko. Wciągnęła z sykiem powietrzem, kiedy Alex rozchylił ją szerzej, a gdy przytknął usta do najczulszego miejsca, zamknęła oczy i z głośnym jękiem wbiła paznokcie w materac.

– Spokojnie – szepnął, przytrzymując jej biodra.

– Oj... Ja... Co... – powtarzała rozgorączkowanym tonem jednosylabowe słowa. – Alex, nie mogę już...

– Wiem. – Wsunął dłonie pod jej pośladki i przysunął ją do siebie.

Odleciała wysoko, daleko. Wstrząsana dreszczami długo unosiła się w przestworzach, a gdy opadła z powrotem na ziemię, zobaczyła Alexa, który leżał na niej, podparty na łokciach. Uśmiechając się czule, pogłodził ją po policzku.

– Jesteś nieprzewidywalna, pełna niespodzianek.

Jej twarz przybrała kolor jaskrawej czerwieni.

– To samo mogę powiedzieć o tobie.

Uniósłszy się, zgarnął Izzie w ramiona i przeniósł do łazienki.

– Musimy cię opłukać, bo będziesz się lepić.

Odkręcił strumień wody, po czym tak zmysłowymi ruchami zaczął namydlać jej ciało, że o mało znów nie straciła kontroli. Kiedy skończył, przeniósł ją z powrotem na łóżko. Dopiero wtedy odleciała.

Leżała zdyszana z głową na jego ramieniu. Z nikim nie było jej tak dobrze. Z nikim nie czuła się tak komfortowo i bezpiecznie. Może jutro ogarną ją wątpliwości, może wystraszy się, że popełniła błąd.

Ale to dopiero jutro. Dziś czuła się jak w niebie.

◆sków fleszy, tłumów obcych ludzi, lecz nie przywykła; zamiast wzorem matki rozdzielać uśmiechy, zawsze stała na uboczu, cicha, speszona, marząc o tym, by zapaść się pod ziemię.

# ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Trzy rzeczy uświadomiła sobie, kiedy obudziła się w sypialni Alexa, z której rozpościerał się widok na połyskujący w dole Pacyfik. Po pierwsze, że leży na Aleksie, jakby to było coś najbardziej naturalnego na świecie. Po drugie, że podjęła wczoraj decyzję, która zaważy na jej karierze. A po trzecie, że za kilka godzin musi być na lotnisku.

Za kilka godzin... Stoczyła się na materac i spojrzała na budzik. Dziesiąta. Powinna wyjść o dwunastej, czyli miała jeszcze czas.

Czas, aby zastanowić się nad tym, co się wydarzyło.

Obejrzała się za siebie. Alex, który zwykle zrywał się o szóstej, spał w najlepsze. Z porannym zarostem ocieniającym twarz wyglądał piekielnie seksownie.

Izzie opadła z powrotem na poduszki i westchnęła cicho. W ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin przespała się z człowiekiem, z którym miała przeprowadzić wywiad, zrezygnowała z materiału, dzięki któremu mogła dostać awans, i zgodziła się na romans z mężczyzną, który prędzej czy później złamie jej serce.

Brawo, Izzie. Grunt to wiedzieć, czego się chce.

Ponieważ światło dzienne raziło ją w oczy, zasłoniła twarz rękami. Nie miała wątpliwości, że James wścieknie się, ale co mogła zrobić? Przygotowując materiał o Aleksie, nie byłaby przecież obiektywna. Miłość zaślepia.

Skrzywiła się i owinęła jedwabnym prześcieradłem. Oczywiście James ją skrytykuje. Stwierdzi, że podjęła nierozsądną decyzję. Że zmarnowała okazję, jaka rzadko się trafia. Że powinna... No właśnie, co powinna? Jak to możliwe, że Isabel Peters, samodzielna, niezależna kobieta, która od najmłodszych lat marzyła o karierze, nagle zachowuje się zupełnie nie jak ona?

Czyżby naprawdę się zakochała w Aleksie?

– O czym tak dumasz?

Obróciła się zaskoczona. Alex uśmiechał się w pełni obudzony.

– O reakcji mojego szefa. Przekonam się w poniedziałek rano.

– Przejdzie mu.

– Teraz wszystko będzie zależało od tego, jak wypadnę przy pierwszym wejściu na żywo.

Ścisnęła jej dłoń.

– Wypadniesz fantastycznie.

Popatrzyła na ich splecione ręce.

– Nie wiem. Daję plamę podczas najważniejszych występów.

Alex uniósł pytająco brwi.

– Mama załatwiła mi kiedyś przesłuchanie w stacji ogólnokrajowej. Byłam świeżo po studiach. Zbłądziłam się.

– Masz pretensje do siebie o coś, co zrobiłaś, będąc nieopierzonym kurczakiem?

– Nie potrafię spełnić oczekiwań matki. Zawsze sprawiam jej zawód.

Zmarszczył czoło.

– To takie ważne, co matka myśli? Całe życie można szukać u rodziców aprobaty i nigdy się jej nie doczekać. – Wiedział, co mówi.

Izzie zabrała rękę.

– Tym razem poprowadzę program dla siebie. Sobie muszę udowodnić, że potrafię.

Alex skinął głową. Oczy mu lśniły.

– Chodź do mnie.

– Nie mogę. Mam samolot.

– Zostań. Wróc ze mną w poniedziałek.

– Nie, muszę porozmawiać z Jamesem.

– Jeden dzień nie robi różnicy. Zadzwoń do niego. Powiedz mu, że trudno ze mnie cokolwiek wyciągnąć.

– Bo trudno.

– No widzisz? Nie musisz kłamać.

Wtoczył się na Izzie, przygniatając ją do materaca. A wtedy przestała myśleć o swoim szefie i o samolocie, a zaczęła o różnych miłych doznaniach.

Miłe doznania związane z romantycznym pobytem u Alexa wyparowały jej z głowy, kiedy we wtorek rano weszła do tętniącej życiem redakcji informacyjnej i stanęła przed zawalonym papierami biurkiem Jamesa.

– Mów: masz materiał? – spytał niecierpliwie.

Żołądek podszedł jej do gardła, jakby była na wzburzonym morzu.

– Przepraszam, James, ale musisz zlecić zadanie komuś innemu.

– Co takiego?

Wybrała punkt na ścianie kilka centymetrów na prawo od jego twarzy i w nim utkwiała wzrok.

– Chciałabym cię prosić, żebyś przekazał zadanie komuś innemu.

James wyprostował się.

– Wolno spytać dlaczego?

Izzie z trudem przełknęła ślinę.

– Bo Alex i ja jesteśmy razem.

– Zdefiniuj „razem”.

– No, razem.

– Śpicie ze sobą? – Popatrzywszy na nią z niedowierzaniem, nerwowym gestem przeczesał włosy. – Od kiedy? Czy wtedy na tej gali w muzeum coś was...

– Nie, wtedy nic nas nie łączyło – odparła, co tylko częściowo pokrywało się z prawdą. – Dopiero w ten weekend zrozumieliśmy, co do siebie czujemy i...

– Cholera jasna, Iz! – Tak mocno walnął pięścią w blat, że rozlał kawę na plik papierów. Przeklinając siarczyście, odsunął je na bok. – Pieprzyłaś się z nim, zamiast zbie

– Tak się sprawy potoczyły? – ryknął. – Kiedy przydzieliłem ci najważniejsze zadanie w twojej karierze? Jak mogłaś postąpić tak głupio? I to właśnie ty, Iz? Praca i kariera zawsze były dla ciebie na pierwszym miejscu.

Najwyraźniej przestały być. Drżącą ręką odgarnęła włosy za uszy.

– Zależy nam na sobie, James.

Jej szef prychnął pogardliwie.

– Na miłość boską, to facet. Rekin. Pożera kobiety, łamie im serce. Myślisz, że ciebie potraktuje inaczej?

Poczuła bolesny ucisk w piersi.

– Za późno. Co się stało, to się nie odstanie.

James przycisnął palce do skroni, wstał z fotela i zaczął krążyć po pokoju.

– Nie jesteś sobą od powrotu z urlopu. Może jednak w tej windzie doznałaś wstrząśnienia



mózgu? Nie rozumiem: co się z tobą dzieje?

Nie umiała odpowiedzieć.

– Chryste, Izzie. – Pokręcił z niedowierzaniem głową. – Z tym materiałem bez trudu zdobyłabyś awans.

– Postaram się zabłysnąć podczas występu na żywo.

– Jasne – westchnął ciężko. – Przynajmniej udało ci się wyciągnąć z niego jakieś ciekawe informacje?

– Nie bardzo – skłamała. – Alex nie lubi rozmawiać z dziennikarzami.

– Bo lubi robić z nimi co innego – warknął James.

– Wolałbyś, żebym ci o niczym nie mówiła?

– Wolałbym, żebyś była dawną rozsądną Isabel Peters.

– James...

Wskazał ręką drzwi.

– Wyjdz. Zajmij się robotą. Jakąkolwiek. Muszę sobie wszystko przemyśleć.

Zawstydzona i skonfundowana, wróciła do swojego biurka. Po godzinie nagrała materiał o dzielnym kundelku, który obronił torebkę starszej pani przed złodziejem, i uciekła do domu, zanim James znów skieruje na nią swoje zbolące spojrzenie.

Nie mogła zadzwonić do Alexa, który od razu po powrocie z Malibu wyruszył służbowo do Toronto. Nalała więc sobie kieliszek chardonnay – zawsze trzymała butelkę na wypadek wizyty jakiejś przyjaciółki – i zignorowawszy czekającą na rozpakowanie walizkę, wyciągnęła się na kanapie. Wiedziała, że słusznie postąpiła, mówiąc o wszystkim Jamesowi. Teraz musi oczarować komisję swoją wiedzą i umiejętnościami. Na pewno się uda. Nie może być inaczej.

Rekin. Tym słowem James określił mężczyznę, dla którego gotowa była poświęcić karierę prezenterki. Czyżby jednak była idiotką? Może incydent w windzie nie tylko nie wyleczył jej z fobii, ale wręcz zaszkodził jej na umysł? Może teraz w Toronto rekin jadł kolację służbową z klientką, szczupłą atrakcyjną kobietą o nogach do nieba? Czy Izzie miałyby z kimś takim szansę?

Jęknęła cicho i przykryła twarz poduszką. W ciągu ostatnich dwóch dni w Malibu przekonała się, że Alex jest nie tylko przystojny i seksowny, ale również czuły, inteligentny i dowcipny. Uprawiali namiętny seks, łazili po plaży, chodzili na obiad do restauracji. Ich ożywione dyskusje o polityce, sporcie i literaturze świadczyły o tym, że równie dobrze rozumieją się w łóżku, jak i poza nim. Ale czy to wystarczy? Czy Alex dostrzegał w niej coś więcej niż w innych kobietach, z którymi się spotykał? A może James miał rację, może poświęciła szansę na karierę dla mężczyzny, który rzuci ją, jak tylko mu się znudzi?

Zobaczyła przed oczami obraz matki, która wychodzi z domu, zatraskując za sobą drzwi. Mała Izzie stała zapłakana, pewna, że tym razem matka już nie wróci. Pamiętała też bladą twarz ojca, który usiłował powstrzymać łzy.

Ojciec kompletnie się załamał. Rozpaczał dniami i nocami. Ona z Ellą próbowały go pocieszyć, udawały, że wszystko jest w porządku, chociaż nie było.

Sięgnęła po kieliszek i wypila spory łyk. Żadnych reguł, ustaleń i oczekiwań. Tak się umówili. Alex niczego jej nie obiecywał. Dlaczego więc postanowiła zagrać *va banque*? Dotychczas była ostrożna, przewidująca i polegała wyłącznie na sobie. Bo kiedy kobieta liczy na siebie, nikt jej nie może skrzywdzić.

W porządku, Izzie, skup się. Wiedziała, że musi zachować przytomność umysłu. Owszem, Alex zajmował ważne miejsce w jej życiu, ale nie mogła cały czas myśleć o nim, powinna rów-

nież myśleć o swojej pracy i karierze. Teraz był na to doskonały czas, kiedy ona przebywała w Nowym Jorku, a on w Toronto.  
rać materiały do programu?

Zbladła.

– To nie tak. Niczego nie planowałam... Po prostu tak się sprawy potoczyły.

# ROZDZIAŁ JEDENASTY

Tydzień później siedziała przed lustrem w charakteryzatorni. Była kłębkim nerwów. Siedem dni, które ją dzieliły od występu w roli prezenterki informacyjnej, zleciało nie wiadomo kiedy.

Spojrzała na zegar wiszący na ścianie. Dokładnie za dwadzieścia dziewięć minut i trzydzieści dwie sekundy rozstrzygnie się jej zawodowy los. Drżącą ręką podniosła do ust szklanekę wody.

– Robimy leciutki makijaż – powiedziała Macy, zatrudniona przez NYC-TV makijażystka, pudrując Izzie nos i czoło. – Odziedziczyłaś po matce idealną cerę.

Szkoda, pomyślała Izzie, że nie odziedziczyła również tupetu i pewności siebie. Przydałaby jej się teraz. Program trwał godzinę, tyle co lekcja jogi. Chyba sobie poradzi?

Macy nabrała na pędzel odrobinę różowego pudru i nałożyła go Izzie na policzki. Następnie odsunęła się i zmrużyła oczy.

– Wyglądasz inaczej. Coś mi mówi, że chodzi o faceta...

– Oczywiście, że o faceta – mruknął James, wkraczając do charakteryzatorni z wielkim bukietem kwiatów. – Który tak jej zawrócił w głowie, że zrezygnowała dla niego z najważniejszego tematu w swojej karierze.

Izzie pokazała mu język.

– Te kwiaty są od ciebie?

– Nie. Jestem tylko ich dostarczycielem. – Po pierwszym dniu Jamesowi minęła złość; całą energię włożył w przygotowanie Izzie do dzisiejszego występu na żywo.

– Dzięki, James. Za zrozumienie i wsparcie.

Wstawił bukiet do wazonu.

– Pokaż wszystkim, co potrafisz, Iz. Uwierz w siebie. Jesteś znakomita.

Wzruszenie odjęło jej mowę. James ścisnął ją za ramię, po czym odszedł przekazać jakieś uwagi jednemu z producentów. Izzie utkwiała wzrok w białych liliach. Alex znów przebywał poza Nowym Jorkiem, ale może pamiętał, jak ważny jest dla niej dzisiejszy dzień? Odczepiła dołączoną kopertę i zadrżała na widok znajomego charakteru pisma. Wyjęła kartonik.

„Dziś grasz swój najważniejszy mecz. Czujesz adrenalinę? Wykorzystaj ją jak najlepiej. Bądź skupiona, a zarazem odprężona. Zapomnij o kamerze. Połamania nóg! A.”

Przygryzła wargę.

David Lake, producent weekendowego wydania wiadomości, wsunął głowę.

– Gotowa?

Macy pospiesznie maznęła usta Izzie szminką o neutralnym kolorze.

– Tak, tak, już jest gotowa! – zawołała.

Izzie wstała. Kolana miała jak z waty, serce biło jej jak szalone. Bądź skupiona, a zarazem odprężona. Wykorzystaj adrenalinę. Okej. Sześćdziesiąt minut. Da radę.

James Curry zaprowadził Alexa na tył studia.

– Izzie potwornie się denerwuje – powiedział cicho. – Lepiej niech się jej pan nie pokazuje.

Alex skinął głową.

– Rozumiem.

– A przy okazji chciałem... – zaczął James.

– Rozmawiałem z Laurą – przerwał mu Alex. – Jestem panu winien przeprosiny. Niesłusznie na pana naskoczyłem.

– Owszem, niesłusznie. – James wsunął ręce do kieszeni spodni i wbił wzrok w monitor. – Cieszę się, że to sobie wyjaśniliśmy.

Producent zaczął odliczanie. Izzie siedziała spięta, przeraźliwie blada, ze ściśniętymi dłońmi. Wpatrywała się w kamerę.

– No, Iz – szepnął James. – Pokaż, co potrafisz.

Współprowadzący Andrew Michaels przywitał widzów i przedstawił im swoją młodszą koleżankę. Izzie podziękowała z uśmiechem, ale czuła, że jest sztywna ze zdenerwowania. Oddychaj, Izzie. Rozluźnij się, powtarzał w duchu James.

Zacząła czytać skrót wiadomości. Czytała zbyt szybko, zbyt wysokim głosem, nie odrywając oczu od telepromptera. Po chwili puszczo materiał filmowy. Izzie poruszyła szyją, ramionami, usiłując pozbyć się napięcia. Dobrze. Znow zaczęła czytać, ale tym razem robiła to wolniej. Wciąż była spięta, lecz panowała nad nerwami. James odetchnął z ulgą. Zanim przerwano program, żeby nadać reklamy, była już sobą i nawet żartowała ze współprowadzącym.

Alex uśmiechnął się pod nosem. Dała dziewczyna radę!

Oparł się o ścianę i skrzyżował ręce na piersi. Kilka godzin temu siedział na nudnym jak flaki z olejem zebraniu w Bostonie, próbując się skupić na liczbach, o których perorował siwołosy szef jakiejś spółki handlowej. Nie zdołał; cały czas myślał o Izzie, o tym, że chce być przy niej podczas jej próbnego występu na żywo.

Bo kto lepiej niż on orientował się, co czuje człowiek, którego kariera wisi na włosku? Kiedy wszystko, do czego się dążyło, ma się wyjaśnić w czterech piętnastominutowych kwartach, które mijają jak z bicia strzelił? Dlatego zadzwonił do starego przyjaciela, z którym był umówiony na kolację, odwołał spotkanie i wrócił szybko do Nowego Jorku.

Nie do końca rozumiał, co się z nim dzieje. Był trochę zagubiony. Wiedział, co robi mądry mężczyzna, kiedy po dwóch tygodniach fantastycznego seksu z kobietą ma ochotę dalej się z nią widywać.

Izzie wypuściła z płuc powietrze; siedziała bez ruchu, oszołomiona, tymczasem David, producent programu, podbiegł do biurka i odpiął jej mikrofon.

– Brawo – powiedział, uśmiechając się szeroko. – Wypadłaś doskonale.

– Jeśli pominąć sam początek.

– To kwestia doświadczenia – rzekł współprowadzący Andrew, klepiąc ją po ramieniu. – Świetna robota, Iz.

Zadowolona z siebie, wzięła głęboki oddech. Mogła pozwolić, żeby pokonał ją strach i nerwy, albo mogła się zaprzecić i pokazać, na co ją stać.

Pokazała. Wyszła z tej próby zwycięsko.

Opuściwszy stanowisko prezenterki, wpadła w ramiona Jamesa. Szef uściskał ją mocno, po czym oznajmił:

– Pięć minut temu zadzwonił do mnie Lester Davies. Nie mógł się ciebie nachwalić.

Zamurowało ją. Szef stacji we własnej osobie?

– Najwyraźniej przegapił pierwsze pięć minut... – dodał ze śmiechem James.

Poczuła skurcz w żołądku.

– Było aż tak źle?

– Na szczęście opanowałaś zdenerwowanie. Zaprosiłbym cię na obładowanie twojego sukcesu,

ale podejrzewam, że wolisz jego towarzystwo. – Wskazał głową za siebie.

Mrużąc oczy, Izzie skierowała wzrok w ciemny kąt studia. Alex?

– My sobie poświęćmy kiedy indziej – rzekł James. – No, zmykaj.

Nie trzeba jej było powtarzać. Na drżących nogach ruszyła w stronę Alexa.

– Miałeś być w Bostonie.

– Udało mi się wcześniej wrócić. – Kąciuki ust mu się uniosły. – Znakomicie ci poszło, Iz.

– Początek wypadł słabo, ale z każdą minutą było coraz lepiej.

Powiódł po niej spojrzeniem.

– Wyglądasz seksownie w takim kostiumie.

Przeniknął ją żar.

– Dziękuję za kwiaty. I za to, co napisałeś. Przydała mi się twoja rada.

Skinął na kręcącą się po studiu ekipę.

– Nie wiem, jakie panują tu zwyczaje, ale... wstawiłem szampana do lodówki i pomyślałem, że moglibyśmy...

Serce zabiło jej mocniej.

– Tylko wezmę płaszcz.

Nie tracąc chwili, wybiegła do pokoju redakcyjnego, wyłączyła swój komputer, chwyciła płaszcz i torebkę. Nagle spostrzegła leżącą na biurku złożoną gazetę. Zdziwiona podniosła ją i rozłożyła. Na widok zdjęcia Alexa z niewiarygodnie piękną brunetką wychodzących razem z restauracji coś ją ścisnęło za gardło. Spojrzała na datę u góry strony. Czwartek. Tego dnia Alex oznajmił, że nie może się z nią spotkać, bo jest zajęty.

Przysunęła zdjęcie do oczu, żeby przeczytać widniejący pod nim tekst.

„Alex Constantinou, seksowny gwiazdor futbolu, obecnie prezes Sophoros, oraz jego była narzeczona, która właśnie rozwodzi się z Gerrym Thompsonem, rozgrywającym w drużynie 'Flames', wybrali się w czwartek na kolację do Miro's. Sprawiali wrażenie bardzo zaprzyjaźnionych. Czyżby do siebie wrócili?”

Przez chwilę Izzie stała bez ruchu. Radość z niej uszła. Ból przeniknął ją na wskroś. Wtem usłyszała ściszone głosy. Obejrząwszy się przez ramię, zobaczyła dwóch reporterów, którzy przyglądali jej się z zaciekawieniem. Pewnie to oni zostawili gazetę.

Zaczęła szukać jakiegoś wyjaśnienia. Alex nie był typem faceta, który zdradza. Zawsze mówił, co myśli, niczego nie owijał w bawełnę.

Ale dlaczego wybrał się na kolację ze swoją byłą dziewczyną? I dlaczego słowem o tym nie wspomniał?

Wzięła głęboki oddech, wepchnęła gazetę do torebki i skierowała się do drzwi. Nie będzie zgadywać, po prostu spyta Alexa. Zachowa się jak rozsądna kobieta, którą była. Przecież wcale nie szalała z zazdrości.

– No dobra, mów. Co się stało? – Alex rzucił klucze na stolik w holu i zamknął drzwi apartamentu.

– Jestem wykończona – szepnęła Izzie, wciąż nie bardzo wiedząc, jak poruszyć kwestię zdjęcia.

Alex uniósł brwi.

– Izzie...

Schyliwszy się, wyjęła z torebki brukowca.

– Ktoś mi to zostawił na biurku – powiedziała, podając mu gazetę.

Zaciskając gniewnie usta, Alex przebiegł wzrokiem po tekście, po czym cisnął gazetę na stół obok kluczy.

– Ona ciężko przeżywa swój rozwód – oznajmił bezbarwnym tonem. – Dlaczego wy, dziennikarze, zawsze szukacie sensacji?

– Dlaczego mi nie powiedziałeś, że to z nią się umówiłeś? – spytała Izzie.

– Bo uznałem, że zareagujesz tak jak teraz – mruknął. – Ta kolacja to naprawdę nie było nic ważnego.

Izzie przetarła spocone dłonie o spódnicę. Chyba miała prawo do lekkiego niepokoju, skoro całkiem świadomie ukrył przed nią, że idzie na kolację z byłą narzeczoną?

– Ona nadal jest w tobie zakochana. Wystarczy spojrzeć, jak na ciebie patrzy.

– Między mną a Jess nic się nie dzieje – rzekł stanowczo. – Musimy sobie ufać, Iz, bo inaczej nasz związek szybko się rozpadnie.

– Dziwisz się mojej reakcji? Alex, o mało się z Jess nie ożeniłeś. Teraz, kiedy ona się rozwodzi, idziecie na kolację, a ja się o wszystkim dowiaduję z brukowca.

Westchnął ciężko.

– Iz, przecież wiesz, że w tych szmatławcach nie ma słowa prawdy.

– Wiem, ale... – urwała. – Po prostu wolałabym nie dowiadywać się w ten sposób o tym, co robiłeś w czwartek.

Wsunął ręce do kieszeni spodni.

– Co ja na to poradzę? Od lat wy, dziennikarze, wymyślacie kłamstwa, wypisujecie bzdury i usiłujecie wmówić ludziom, że to prawda.

– Wrzucasz nas do jednego worka? Zapomniałeś, że zrezygnowałam z reportażu, żeby chronić twoje dobre imię?

Wzruszył ramionami.

– To się nigdy nie skończy, to polowanie na mnie. Wiedziałaś, kim jestem i co się z tym wiąże. Dziennikarze uwielbiają pisać o moich sukcesach, porażkach, związkach. Namawiają do zwierzeń kobiety, z którymi się spotykałem. Jeśli to dla ciebie za trudne, to może powinnaś dać sobie ze mną spokój.

Cisza, która zapadła, ciągnęła się bez końca. Wreszcie Alex okręcił się na pięcie i skierował do kuchni.

Sięgnął do szafki po dwa kieliszki do szampana, postawił je na blacie i pochyliwszy się, przytknął czoło do chłodnych drzwiczek. Na miłość boską, co on najlepszego robi? Izzie nie zasłużyła na to, żeby ją tak traktować. Był zły, że nie zapanował nad emocjami, ale po prostu za dużo się wszystkiego nagromadziło. Sprawa Franka Messera, nieoczekiwany telefon od Jess, a teraz jeszcze to zdjęcie i tekst w brukowcu.

W czwartek wychodził ze spotkania służbowego, kiedy zadzwoniła zrozpaczona Jess. Ledwo była w stanie mówić. Głosem ochryłym od łez powiedziała, że rozpada się jej małżeństwo z Gerrym. I że potrzebuje rady Alexa, wsparcia. Jak ostatni kretyn wykręcił numer Izzie, przeprosił, że coś mu wypadło, i umówił się z Jess na kolację, bo bez względu na to, jak bardzo go skrzywdziła, kiedyś ją kochał i nie wyobrażał sobie, że mógłby jej odmówić pomocy.

Głowa pękała mu z bólu. Miał wrażenie, jakby ktoś zaciskał na niej imadło. Jeszcze kilka lat temu byłby wniebowzięty, gdyby Jess wyznała, że popełniła błąd. Że go wciąż kocha i chce do

niego wrócić. Ale teraz było już za późno. Bo przestał za nią tęsknić, przestał o niej marzyć, przestał jej potrzebować.

W dodatku był na najlepszej drodze do zakochania się w innej kobiecie.

Przycisnął dłonie do drewnianej szafki i wyprostował się. Po chwili wyjął z lodówki schłodzoną butelkę szampana, zerwał srebrną folię i powoli rozkręcił drucik trzymający korek. Chciał się czymś zająć, czymkolwiek, żeby nie musieć spojrzeć prawdzie w oczy. A prawda była taka, że bał się miłości, zakochania, tego, że znów ktoś miałby nad nim tak wielką władzę.

Wyciągnął z butelki korek. Nie powinien się bać. Izzie nie była taka jak Jess; można nawet powiedzieć, że stanowiła jej krańcowe przeciwieństwo. Zamiłowanie do prawdy wyszała z mlekiem matki. O ile Jess łąła jak z nut i zostawiła go, kiedy jej najbardziej potrzebował, to Izzie zrezygnowała dla niego z czegoś, co było dla niej ważne. Była silna i niesłuchanie dzielna. Okej, może była też lekko neurotyczna i niepewna siebie, ale to normalne. Każdy ma jakieś słabości.

Korek wystrzelił z hukiem, uderzył w sufit i spadł na podłogę. Pytanie, na które musi sobie odpowiedzieć, brzmiało: czy jest w stanie zaoferować Izzie coś więcej niż krótki, przelotny romans? Czy po tym, jak go Jess zdradziła, potrafi znów zaufać kobiecie?

Nalał szampana do kieliszków. Z jednej strony kusiło go, żeby wrócić do salonu i dokończyć to, co zaczął. Jaki jest sens kontynuować coś, co nie ma szansy powodzenia? Z drugiej strony czuł instynktownie, że jeśli rozstanie się z Izzie, będzie tego żałował aż po śmierć.

Zatem co miał zrobić?

Z butelką pod pachą i kieliszkami w ręce wyszedł z kuchni. Izzie nie było w salonie. Znalazł ją na tarasie: sztywno wyprostowana, ze zwiniętymi w pięść dłońmi, spoglądała w dół na oświetlony Central Park.

Na dźwięk kroków odwróciła się.

– Alex, ja...

Pokręcił głową, żeby nic nie mówiła.

– Muszę ci opowiedzieć o Jess. – Podał jej kieliszek. – I o tamtym wieczorze...

Zdziwiona wytrzeszczyła oczy. Alex oparł się plecami o balustradę i kontynuował szybko, zanim się wystraszy i zmieni zdanie:

– Poznałem Jess w szkole średniej. Była mądra, zdeterminowana. Pracowała w dwóch miejscach, żeby utrzymać siebie i rodzeństwo po tym, jak ich matka porzuciła rodzinę, a ojciec zламаł się i zaczął coraz częściej zaglądać do butelki. Bała się, żeby żadne z braci czy sióstr nie trafiło do domu dziecka czy rodziny zastępczej. Staralem się jej pomagać.

– Pracowała, a jednocześnie uczyła się? – Na moment Izzie zamilkła. – Musiało jej być ciężko.

– Owszem, było. Kiedy skończyłem studia i wyjechałem do Nowego Jorku, Jess zamieszkała ze mną i moimi siostrami. Na początku było wspaniale. Uwielbiała Nowy Jork, podobało jej się bycie dziewczyną zawodowego piłkarza, a ja uwielbiałem spełniać wszystkie jej życzenia i zachcianki. Ale potem zdarzył się mój wypadek.

Poczuł bolesny ucisk w piersi. Wziął głęboki oddech, jeden, drugi. Ból minął.

– Uszkodzenie pierścienia rotatorów to bardzo poważna sprawa. Ale sumiennie chodziłem na fizykoterapię, na różne ćwiczenia i wszystko wskazywało na to, że wrócę do formy. Jess źle znosiła moje kalectwo. Bała się stanu zawieszenia, tej niepewności, co dalej będzie z naszym życiem. Przerazała ją myśl, że kontuzja może oznaczać koniec mojej kariery.

– Pewnie miała na nią wpływ jej własna przeszłość.

– Tak. Słyszała, że lekarze martwią się o moje ramię i bark. W prasie pisano, że trener szykuje na moje miejsce Gerry’ego Thompsona. Przed meczem kwalifikacyjnym potwornie się z Jess pokłóciliśmy. Zarzuciła mi naiwność, łatwowierność. Twierdziła, że trener zamierza się mnie pozbyć i dziwiła się, że tego nie widzę.

Rozpiął dwa guziki, jakby koszula uwierała go w szyję, i zaczął chodzić tam i z powrotem po tarasie.

– Wyszedłem z domu. Trochę za dużo w barze wypilem. Zacząłem się zastanawiać, czy Jess nie ma racji. Może naprawdę szykują Gerry’ego na moje miejsce?

Izzie przycisnęła palce do skroni.

– I postanowiłeś wystąpić w meczu?

Skinął głową.

– Chciałem przyspieszyć proces zdrowienia. Mimo systematycznej rehabilitacji ramię bolało mnie jak diabli. Któregoś dnia kumpel powiedział mi o gościu, który sprzedaje silne środki przeciwbólowe. Sam je stosował, kiedy był kontuzjowany, i bardzo mu pomogły. Mnie również pomogły, więc zacząłem zażywać je regularnie. Tłumaczyłem sobie, że w każdej chwili mogę przestać. Tego dnia, kiedy postanowiłem zagrać, wziąłem podwójną dawkę. Czułem się fantastycznie. Odłotowo. W trzeciej kwarcie dosłownie mnie roznosiło. Miałem wrażenie, że jestem niezniszczalny. A potem wykonałem ten rzut.

– Widziałam nagranie – powiedziała cicho Izzie. – To było znakomite podanie.

Było idealne. Ale było też jego ostatnim podaniem. Poczul bolesny ucisk w klatce piersiowej, przez moment nie był w stanie oddychać. Dokładnie pamiętał, jak zwalnia i rzuca piłkę, pamiętał, jak piłka leci w powietrzu, zataczając łagodny łuk, a potem opada w wyciągnięte ręce Xaviera. Do końca swych dni nie zapomni tych obrazów, ogłuszającego ryku publiczności, błysku świateł, widoku Xaviera, który biegnie w pole punktowe przeciwnika. Ha! Alex Constantinou wrócił do formy! Jego drużyna wygrywała i tylko to się liczyło.

Kilka minut po podaniu nieprzepisowy atak zawodnika obrony całkiem go zaskoczył. Rozpędzony przeciwnik wpadł na niego i powalił go na ziemię. Jedyne, co poczuł, to przeszywający ból w prawym ramieniu. Tym, które służyło do wykonywania rzutów, do podań! Na stadionie zapadła cisza jak makiem zasiał. Sześćdziesiąt tysięcy kibiców wstrzymało oddech. Preraźliwa cisza niemal dzwoniła mu w uszach.

Nigdy dotąd nie czuł tak potwornej bezradności i tak wielkiego upokorzenia jak wtedy, gdy położono go na noszach i zniesiono z boiska. Wiedział, że już nigdy nie zagra, że nigdy nie wróci na murawę, nigdy nie poprowadzi swojej drużyny do zwycięstwa. To była bolesna świadomość.

Izzie delikatnie ścisnęła jego dłoń.

– Lekarze nic nie mogli zrobić?

Potrząsnął głową. Był u paru chirurgów; diagnoza za każdym razem brzmiała tak samo. Niestety, Alex, już nigdy nie odzyskasz pełnej sprawności w ramieniu. Musisz pożegnać się z karierą. Przeczesał palcami włosy.

– Zostałem bez niczego. Nie zamierzałem płaszczyć się przed ojcem i błagać go o pracę. A Jess mnie zostawiła i parę miesięcy później wyszła za Gerry’ego.

Ręka Izzie zacisnęła się mocniej na jego dłoni.

– Nie była ciebie warta, Alex.

To on czuł się wtedy niewart nikogo i niczego. Był jak przebita opona nienadająca się do użytku. Ciało uszkodzone, przyszłość niepewna... Minał rok, zanim zdołał się pozbierać do



kupy.

Wyszarpnął swoją dłoń.

– Nie dlatego powiedziałem ci o tym wszystkim, żebyś się nade mną litowała. Powiedziałem, żebyś zrozumiała relację między mną a Jess. To, co się między nami wydarzyło. Już nie potrafiłbym być z kobietą zalęknioną, niesamodzielną, drżącą o swoją przyszłość.

– Jak to możliwe, że nie chcesz jej z powrotem? – spytała Izzie. – Jest zjawiskowo piękna. Olśniewająca. W dodatku znacie się tak długo i tyle was łączy. Dlaczego...

– Dlatego, że pragnę ciebie – odparł cicho Alex. – Gdybyś wreszcie przestała się porównywać ze swoją matką i siostrą, może zobaczyłabyś, jaka sama jesteś piękna.

– Ja... – Zaczerwieniła się. – Ciężko się pozbyć starych przekonań i przyzwyczajęń.

– Spróbuj, bo inaczej nasz związek nie przetrwa. – Podszedł krok bliżej i pogładził ją po twarzy. – W głębi duszy wierzę, że nie musimy powtarzać błędów naszych rodziców. Oni dokonywali swoich wyborów, a my dokonujemy własnych. Mamy wpływ na nasz los, na to, jacy jesteśmy i jacy będziemy. Ale moja wiara nie wystarczy, jestem połową tego równania, Iz. Rozumiesz?

Jej spojrzenie pociemniało.

– Rozumiem. Słowo honoru. Czasami jeszcze się potykam, błędzę, ale... – Wzięła głęboki oddech. – Tak, jestem piękna.

Wypuścił z płuc powietrze. Uf. Nawet nie zdawał sobie sprawy, jak ważna była dla niego jej odpowiedź.

– Pokaż. Udowodnij mi.

Zorientowawszy się, o co Alex prosi, otworzyła szeroko oczy. Po chwili zacisnęła usta i postąpiła krok w tył. Przyglądał jej się w napięciu, niepewny, czy Izzie zostanie na tarasie, czy ucieknie. Została. Odstawiła kieliszek na stół i przysunęła palce do bluzki.

Drżącą ręką walczyła z małutkimi guzikami z masy perłowej. Alex stał bez ruchu. Nie próbował jej pomóc. Sama musiała sprostać wyzwaniu.

Odpięła pierwszy, drugi, trzeci. Oczom Alexa ukazał się dekolt, wypukłość piersi. Na myśl o cudownych krągłościach ukrytych pod pudrowym błękitem jedwabnej bluzki zaschło mu w gardle. Ręce Izzie powoli wędrowały coraz niżej. Rozpiąwszy wszystkie guziczki, wyciągnęła bluzkę ze spódnicy, zdjęła ją i rzuciła na podłogę. Widząc zarys sutków pod cienkim stanikiem, Alex wciągnął powietrze.

Z jednej strony miał ochotę się na nią rzucić, całować ją i pieścić. Z drugiej czuł perwersyjną potrzebę sprawdzenia Izzie, czy starczy jej odwagi, pewności siebie...

Przeniosła ręce do spódnicy i pociągnęła w dół zamek błyskawiczny. Spódnica zsunęła się z bioder. Krągłości Izzie schowane pod skrawkami cienkiego materiału były idealne. Spod małutkich fig prześwitywał ciemny trójkąt włosów. Korciło Alexa, aby przytulić do niego twarz. Już, teraz.

Resztki jego samokontroli prysły.

– Powiedz, kiedy będzie mi wolno cię dotknąć – rzekł ochryple, rwąc się do działania. – Przekonałaś mnie.

Izzie uniosła pytająco brwi.

– Tak szybko?

– Tak.

Postąpił krok naprzód. Ona krok w tył.

– Nie wiem, czy siebie przekonałam do końca.

Chwycił ją w pasie i przerzucił sobie przez ramię.

– Ale ja wiem.

Zamierzał udać się do sypialni, ale był tak podniecony, że automatycznie skręcił w stronę stołu do bilardu, który znajdował się znacznie bliżej. Posadził Izzie na krawędzi, sam wsunął się pomiędzy jej uda i zmiądzzył jej usta w gorącym pocałunku. Czuł, że dziś nie będzie powolnego dochodzenia do orgazmu, nie będzie delikatnej gry wstępnej. Dziś chciał się kochać mocno i szybko, tak by wypędzić demony, które szalały w jego głowie.

Izzie, mrużąc cicho, oplotła go w pasie nogami i przywarła podbrzuszem do nabrzmiałego członka. Alex przytknął usta do jej szyi.

– Nie dam rady zwolnić – wychrypiał.

– To dobrze, bo wcale nie chcę wolnego tempa.

Oddychając ciężko, chwyciła go za włosy. Nie przerywając pocałunków, Alex przeniósł rękę pomiędzy jej rozchylone uda i odnalazł to tajemnicze wilgotne miejsce, z którego bił niesamowity żar. Kiedy wsunął do środka palec, Izzie jęknęła z rozkoszy. Wiedział, że jest gotowa, że jest równie rozpalona jak on. Cofnąwszy się, zaczął zdzierać z siebie spodnie. Klamra u paska, guzik, rozporek. Pospiesznie ściągnął skrawki materiału z bioder Izzie. Jej widok nagiej przyprawił go o jeszcze silniejszy dreszcz podniecenia.

Wrócił, zajmując poprzednią pozycję. Izzie wbiła palce w jego ramiona.

– Proszę cię, Alex, chcę... teraz...

– Patrz na mnie.

Otworzyła oczy i utkwiała w nim spojrzenie. Alex uniósł ją za biodra i wszedł w nią. Była ciasnna. Zacisnęła powieki. Poczuł, jak jej ciało się odpręży. Po chwili ochryplym z pożądania głosem zaczęła błagać, żeby wszedł głębiej. Wszedł. Wsuwał się i wysuwał, o niczym nie myśląc poza tą kobietą. Potrafiła sprawić, że zapominał o problemach i demonach, że skupiał się wyłącznie na przyjemności.

Ich odgłosy wypełniały nocną ciszę: pocałunki, westchnienia, mrużenie, jęki. Oboje byli już tak blisko... Chociaż Alex jeszcze walczył, jeszcze się wstrzymywał. Bał się stracić do końca panowanie, bał się tego, co może się stać.

– Alex, jest dobrze, nie bój się – szepnęła Izzie, odczytując jego lęki. – Tak bardzo cię pragnę.

Przestał się kontrolować. Jej słowa podziały jak afrodyzjak. Wchodził w nią mocniej, szybciej. Z żadną kobietą nie czuł takiej rozkoszy. Izzie zaciskała uda, wbijała mu w ramiona paznokcie, a on rozkoszował się bólem. Podtrzymywał jej pośladki, unosił je wyżej, wchodził jeszcze głębiej, aż wreszcie Izzie, wydając przeciągły jęk, odleciała. Po chwili dołączył do niej. Razem płynęli na fali rozkoszy. W końcu spleceni w uścisku opadli z powrotem na ziemię.

Kiedy odzyskał oddech, wziął Izzie na ręce i przeniósł do sypialni. Zgasił światło i oboje pograżyli się w śnie.

Po raz pierwszy od dawna nic mu się nie śniło, żadne koszmary nocne, z których budził się zlany potem. Słodka, kochana Izzie obejmowała go czule, niczym anioł skrzydłami. Już niczego nie musiał się bać.

ac: bierze nogi za pas i znika.

On jednak nie zamierzał uciekać.

– I na tym kończymy. Dziękujemy państwu za uwagę...

# ROZDZIAŁ DWUNASTY

Czy mogłaby sobie wymarzyć bardziej idealne życie?

Rozmyślała o tym na zebraniu redakcyjnym. Siedziała z kubkiem kawy wspartym na kolanach, podczas gdy James rozprawiał się z dziennikarzem programu rozrywkowego. Bo tak: jeszcze szefowie stacji nie podjęli ostatecznej decyzji, ale przypuszczalnie miała dużą szansę zostać prezenterką informacyjną. To po pierwsze. Po drugie: była na najlepszej drodze, żeby wreszcie uporać się ze swoimi kompleksami i poczuciem niepewności. A po trzecie: pomagał jej w tym najwspanialszy mężczyzna na świecie.

Na jej usta wypełził uśmiech. Nie, chyba już bardziej idealnie by nie mogło być. Może Alex ma rację. Może wystarczy zmienić nastawienie, uwierzyć, że jest dobrze.

Podniosła długopis i nie słuchając, co James mówi, zaczęła bazgrać w notesie. Teraz wreszcie wiedziała, dlaczego Alex jest taki, jaki jest, i co go ukształtowało. Wiedziała o demonach, jakie go prześladują. Wiedziała, kiedy powinna mu ustąpić, a kiedy musi być silna i stanowcza. Życie u boku takiego mężczyzny nie będzie proste, ale z każdym dniem coraz łatwiejsze.

James nie zostawił suchej nitki na facecie z działu rozrywki. Kolejno miażdżył wszystkich obecnych na zebraniu. Izzie spuściła głowę i skupiła się na swoich bazgrołach. Zdołała nawet poprawić relacje z matką, co kiedyś wydawało jej się niemożliwe. Zjadły razem lunch i kilka razy umówiły się na kawę. Było całkiem sympatycznie; nie rzucały się sobie nawzajem do gardła. Miała wrażenie, że Dayla naprawdę się stara i chce być obecna w życiu obu córek.

Na czystej kartce w notesie narysowała duży znak zapytania. Otwarcie się na ludzi dawało ogromną satysfakcję, ale jednocześnie było czymś przerażającym. Bo zdawała sobie sprawę, że zarówno matka, jak i Alex mogą się od niej odwrócić, odejść, a ona nie będzie w stanie ich zatrzymać.

To było ryzyko, które musi podjąć.

– Czy ktoś mógłby przekazać mi choć jedną pomyślną wiadomość?

Słyszając wygłoszoną sarkastycznym tonem prośbę Jamesa, Izzie poderwała głowę.

– Dziś po południu będę miał gotową pierwszą wersję materiału o Constantinou – oznajmił Bart Forsyth.

– Powinna być gotowa na rano – warknął James. – Dużo ci jeszcze pracy zostało?

– Właściwie nie. Messer, odkąd się dowiedział, że chcemy wskazać na Marka Issaca jako autora „Behemoth”, odmówił udzielenia nam drugiego, pogłębionego wywiadu. Więc jestem na końcówce: wyglądam, szlifuję, poprawiam. – Nagle Bart zerknął na Izzie: – Iz, dałaś mi wszystkie notatki? O niczym nie zapomniałaś?

Izzie znieruchomiała.

– Bo nic nie znalazłem o jego czasach bostońskich. A chyba mówiłaś, że masz coś na ten temat?

– Sprawdzę – obiecała. – Może coś mi się gdzieś zawieruszyło.

James zakończył zebranie. Wszyscy wstali, Izzie też, ale zanim postąpiła krok w stronę drzwi, szef ją zatrzymał.

– Zostań chwilę.

Niedobrze, pomyślała. Przyciskając notes do piersi, patrzyła, jak koledzy opuszczają gabinet. Ogarnął ją strach. O co chodzi? Nie zrobiła nic złego, żeby James miał powód wzywać ją na dy-

wanik. Nic złego poza ukryciem ważnych informacji.

James Curry przysiadł na brzegu stołu i skrzyżował ręce na piersi.

– Chciałbym, żebyś poprowadziła wieczorny program informacyjny – rzekł. – W zastępstwie Gillian, która się rozchorowała.

Izzie skoczyło ciśnienie. Weekendowy program informacyjny a wieczorny, oglądany przez wiele milionów widzów, to dwie zupełnie różne sprawy.

– Oczywiście – powiedziała, siląc się na spokój.

– Świetnie. – James pokiwał głową z zadowoleniem. – Góra lada dzień podejmie decyzję, komu przydzielą to stanowisko. Masz jeszcze jedną szansę się wykazać.

Izzie z trudem przywołała na usta promienny uśmiech.

Zostawiwszy ją, James ruszył dalej wyładowywać gniew na reszcie zespołu. Izzie wzięła głęboki, uspokajający oddech. Da radę. Większa widownia niczego nie zmienia. Poza codziennym programem informacyjnym w środowe wieczory Gillian prowadziła dyskusję na tematy polityczne z zaproszonymi do studia gośćmi. Ale może rolę gospodarza w tym programie przejmie Chris, który tworzył z Gillian tandem?

Wróciła do swojego biurka, wygrzebała notatki dla Barta i przekazawszy je, usiłowała skupić się na pracy. Ale tekst, który czytała na ekranie komputera, zamazywał się, a ona ciągle przenosiła się myślami do dzisiejszego wieczoru.

Kiedy minęło dziesięć kolejnych bezproduktywnych minut, wyciągnęła komórkę i zadzwoniła do Alexa. Odebrał po trzecim dzwonku. Sprawiał wrażenie rozkojarzonego.

– Jesteś zajęty? – spytała, przygryzając ołówek.

– Za chwilę wychodzę na zebranie. Wszystko w porządku?

– Tak. Tylko... – urwała, słysząc głosy w tle. Ktoś wołał Alexa. – Nieważne. Idź. Pogadamy później.

– Dobra. Aha, Iz... Jess miała dziś wyjątkowo trudny dzień. Potrzebuje jakiejś rady. Obiecałem, że pójde z nią na drinka po pracy. Postaram się wrócić niezbyt późno, okej?

Izzie poczuła ukłucie zazdrości.

– Jasne – powiedziała, próbując zachować neutralny ton. – Mnie też się zejdzie do wieczora.

Rozłączyli się. Nerwowym gestem przeczesła włosy. Skup się na rzeczach, na które masz wpływ, powiedziała sama do siebie. Na przykład na programie, do którego musisz się przygotować.

Kiedy wieczorem pojawiła się w studiu informacyjnym, nie potrafiła się skoncentrować. Była zdenerwowana, wszystko ją drażniło. Po wiadomościach prowadziła program poświęcony wyborom burmistrza. Producent był przerażony. Podsuwał jej pytania do słuchawki, którą miała w uchu, ale to nic nie dawało. Nie panowała nad dyskusją; ledwo ją śledziła. Podczas przerwy reklamowej producent wziął Izzie na bok i usiłował uspokoić. Bez skutku. Była sztywna ze strachu. Jakby wędrowała przez czarny tunel, nie mogąc znaleźć wyjścia.

Kiedy wreszcie zgasło czerwone światełko przy kamerze, drżącą ręką odpięła mikrofon, zdławionym głosem podziękowała współprowadzącemu i pospiesznie opuściła studio. Niemal potykając się, doszła do swojego biurka, chwyciła torebkę i wybiegła na zewnątrz, zanim ktokolwiek zdołał ją zatrzymać. Nawet nie można powiedzieć, że wypadła źle. Wypadła tragicznie.

Pojechała metrem do własnego mieszkania. W porównaniu z olbrzymim apartamentem

Alexa wydało jej się małe, prawie klaustrofobiczne, więc włożyła dres, tenisówki i wyszła pobiegać. Zwykle słysząc rytmiczny odgłos swoich kroków na chodniku, natychmiast się uspokajała, ale nie dzisiaj. Dziś gnała bocznymi uliczkami do parku, jakby gonił ją sam diabeł. Jakie to dziwne, myślała, życie toczy się dalej, jakby nigdy nic, a człowiek ma wrażenie, że świat wali mu się na głowę.

Biegała alejkami po parku, aż wreszcie zaczęła opadać z sił. Zawróciła do domu. Na swojej ulicy zwolniła do marszu. Na schodkach prowadzących do budynku zobaczyła siedzącą męską postać. Tak, to był Alex.

– Twój szef się o ciebie martwi – oznajmił srogim tonem, kiedy zatrzymała się przed nim.

Izzie wydobyła z kieszeni komórkę. Psiakrew, James trzykrotnie próbował ją złapać.

– Wyślę mu esemes. Pewnie zaniepokojony zadzwonił do ciebie? – W oczach Alexa dojrzała błysk gniewu. – Przepraszam.

– Czekałem na ciebie.

Łzy, które tak długo wstrzymywała, popłynęły jej po twarzy.

– Przepraszam – powtórzyła cicho.

Zaklął pod nosem i wziął ją w ramiona.

– Hej, już dobrze. Jeden nieudany występ cię nie zabije.

– Ten dzisiejszy zabije.

– Nie, nie ocenia się człowieka po jednej wpadce. Następnym razem pójdzie ci śpiewająco.

Wszystkich olśnisz.

– Nie jestem tobą! – krzyknęła, wyrywając mu się z objęć. – Trema mnie nie mobilizuje.

Przeciwnie, pocę się, dygoczę, mam kluchy w gardle. Nikt mi nie da drugiej szansy.

Zmarszczył czoło.

– Nie wiadomo. Może...

– Wiadomo! – Wierchem dłoni wytarła policzki. – To koniec.

Jego spojrzenie złagodniało.

– Chodź, weźmiesz swoje rzeczy i pojedziemy do mnie.

Stała niezdecydowana. Z jednej strony pragnęła rzucić się Alexowi w ramiona, a z drugiej przerażało ją to, że tak bardzo go potrzebuje.

Uniosła dumnie głowę.

– Chyba powinnam zostać dziś u siebie.

– Dlaczego?

Odwróciła wzrok.

– Wydaje mi się, że tak będzie lepiej po tym, co się dziś stało.

Alex zmrużył oczy.

– Myślisz, że coś się stało? Że między mną a Jess do czegoś doszło?

– No, nie... – Potrząsnęła głową, lecz Alex wychwycił nutę niepewności w jej głosie.

– *Christos*, Izzie. – Zacisnął pięści. – Siedziałem w domu, czekając na ciebie. Denerwowałem się, że coś złego cię spotkało, i wreszcie przyszło mi do głowy, że może jesteś tutaj. Wsiadam w samochód, pędzę jak wariat, narażając na utratę życia siebie i innych kierowców. Ciebie nie ma, więc krążę pod domem, umierając z niepokoju. – Łypnął na nią sfrustrowany. – Nie masz powodu mi nie ufać. Przecież szaleję za tobą.

Serce o mało nie wyskoczyło jej z klatki piersiowej. Szalał za nią?

– Ufam ci. Po prostu...

– A jednak nie ufasz.

Nie wytrzymała.

– Cholera jasna! Nie widzisz, co ona robi? Wydzwania i prosi o pomoc, bo chce cię odzyskać!

– Iz, musisz mi zaufać. Dwoje ludzi nie może być razem, jeśli sobie nie ufają.

Popatrzyła mu prosto w twarz.

– Spójrz mi w oczy i powiedz, że Jess nie chce cię odzyskać.

– Mówiłem ci, że ona nic już dla mnie nie znaczy.

– Tak? Więc każ jej znaleźć inny mankiet do wyplakiwania się.

– Dlatego, że ty sobie z tym nie radzisz? Bo myślisz, że ona ci zagraża? Już to przerabialiśmy, Iz. Bądź rozsądna.

– Alex, tej kobiecie chodzi wyłącznie o jedno. O ciebie.

Twarz mu spochmurniała.

– Uważaj, bo ci się uda – ostrzegł.

Izzie uniosła brwi.

– Co?

– Zniszczyć nasz związek. – Postąpił krok naprzód, chwycił ją na rękę i pomaszerował w stronę swojego auta.

– Co robisz? – zapiszczała.

– Bronię nas – mruknął. Wsadziwszy Izzie do samochodu, wyciągnął rękę. – Daj klucze. I zadzwoń do swojego szefa.

Okręciwszy się na pięcie, ruszył na górę. Zabrał z mieszkania torebkę Izzie i jej komputer, po czym zbiegł na dół, wsiadł do samochodu i włączył silnik.

Pokręcił głową, kiedy ponownie zaczęła nalegać, by weszli schodami na dwudzieste piętro. Wjechali windą. W mieszkaniu posadził Izzie na kanapie, przygotował omlet, zmusił ją, żeby zjadła, a następnie zaprowadził pod prysznic. Po paru minutach widząc, że sama nie zamierza stamtąd wyjść, wyprowadził ją z łazienki do sypialni i wskazał łóżko. Była piekielnie zmęczona, w dodatku bolała ją głowa. Położyła się więc chętnie, chcąc jak najszybciej zapomnieć o dzisiejszym dniu.

Alex przyniósł do łóżka swój laptop i przytuliwszy Izzie, zalogował się.

– Przepraszam – szepnęła sennie. – Kiepsko się dziś spisałam.

Odgarnął włosy z jej twarzy. Jego spojrzenie znów złagodniało.

– Nie martw, będzie dobrze.

– Naprawdę szalejesz za mną?

– Szaleję, szaleję. – Kąciki ust mu zadrgały.

Izzie zacisnęła dłoń na jego udzie.

– Śpij. Potrzebujesz odpoczynku...

– Potrzebuję ciebie – powiedziała ochryple, wolno przesuwając rękę.

– Iz...

Wsunęła rękę w bokserki i odnalazła to, czego szukała. Alex odstawił laptop, przekręcił Izzie na wznak i rozpoczął wędrówkę po jej ciele; zwiedzał wszystko, każdy skrawek, każdy zakamarek, poczynając od szyi, a kończąc na stopach.

– I co, nadal we mnie powątpiewasz? – spytał, obsypując ją pocałunkami.

– Nie – odparła, wyginając się, aby mógł dalej jej udowodniać, jak bardzo za nią szaleje.

Dała się porwać wirowi, któremu na imię było Alex. Nie broniła się, ofiarowała mu swoje ciało, duszę, serce. Choć tak po prawdzie, ten wir porwał ją już pierwszego wieczoru w Londy-

nie.



# ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Alex wyszedł o wpół do szóstej rano; leciał służbowo do Seattle. Wcześniej poprosił Izzie, żeby nie działała pochopnie. Niech wszystko sobie na spokojnie przemyśli i jeszcze raz porozmawia z Jamesem, zanim podejmie jakąkolwiek decyzję. Obiecała, że tak zrobi, potem wróciła do łóżka i spała jeszcze dwie godziny. Obudziwszy się przed ósmą, udała się prosto do wielkiej kabiny prysznicowej i myjąc się pod strumieniem gorącej wody, rozmyślała o rozmowie, która ją czeka z szefem.

Odstawiała na półkę plastikową buteleczkę z płynem o zapachu eukaliptusowym, kiedy pojemnik wypadł jej z ręki.

O rany, notatki!

Obrazy z wczorajszego dnia przesuwały jej się szybko przed oczami. Zanim przekazała Bartowi teczkę z materiałami na temat Alexa, wyjęła z niej kartki, na których spisała rozmowę z Taylorem Johnsonem. Wszystko dokładnie przejrzała, sprawdzając, czy nigdzie nie ostała się informacja o niedozwolonych środkach przeciwbólowych. Przeszył ją ostry ból. Zapomniała o ręcznych notatkach, które włożyła do zakładki w teczce.

Czyli wbrew temu, co jej się wydawało, Bart Forsyth ma dowody na to, że Alex znajdował się pod wpływem środków odurzających. O nie!

Wyskoczyła spod prysznic, włożyła spodnie, w których wczoraj biegała po parku, czysty T-shirt, który na wszelki wypadek trzymała w szafie Alexa, i pojechała taksówką do NYC-TV. O ósmej trzydzieści w redakcji panował spokój; na miejscu było tylko kilku dziennikarzy. Izzie rzuciła się do biurka Barta, niestety poszukiwana teczka nie leżała nigdzie na wierzchu. Powłócząc nogami, Izzie przeszła do własnego biurka, usiadła, drżącymi rękami podparła głowę i wzięła kilka głębokich oddechów. Bart albo zabrał teczkę z sobą do domu, czyli mógł już poznać jej zawartość, albo zamknął ją w szufladzie na klucz.

I tak źle, i tak niedobrze. Izzie zrobiło się słabo. Jeżeli ktokolwiek odkryje jej notatki, wszystko szlag trafi. Jej kariera legnie w gruzach, a reputacja Alexa zostanie doszczętnie zniszczona. Jak to się mogło stać? Jak mogła być tak nieostrożna? Owszem, była zestresowana, ale stres to żadne usprawiedliwienie.

Siedziała jak przykuta do fotela i udawała, że pracuje. Godzinę później pojawił się Bart. Jak zwykle na dzień dobry klepnął ją w ramię i pogwizdując pod nosem, poszedł do wnęki kuchennej po kawę. Izzie pobiegła pędem do jego biurka. Na wierzchu zobaczyła niebieską teczkę. Z bijącym sercem otworzyła ją i chwyciwszy swoje notatki, wróciła pospiesznie na miejsce. Schowała kartki do torebki, zamierzając je później zniszczyć. Modliła się o to, żeby los okazał się łaskawy. Może się uda? Bart słowem nie wspomniał o tych notatkach, a przecież gdyby przeczytał tak ważne informacje, na pewno komuś by coś powiedział.

Kropelki potu pokryły jej czoło. Potem James wezwał ją na rozmowę. Omówił jej wczorajszy występ, szczegółowo analizując każdy błąd i potknięcie. Potwierdził to, co sama już wiedziała, że jej szanse na awans mocno się skurczyły. Jak bardzo zmały, będzie wiedział dopiero po spotkaniu z kierownictwem. Tymczasem głowa do góry. Weź się w garść, rób swoje, a co ma być, to będzie.

Zajęła się więc pracą, robiła swoje, ale z każdą godziną narastał w niej niepokój. Pod koniec dnia była strzępkiem nerwów. Ani Bart, ani James nie zajaknęli się na temat jej notatek, nie

miała więc pojęcia, czy wiedzą o rozmowie, jaką przeprowadziła z Taylorem Johnsonem, czy nie. W pewnym momencie nie wytrzymała: zamknęła się w toalecie i zwymiotowała.

Zbierała się do wyjścia, kiedy zabrzączał jej telefon. Zerknęła na wyświetlacz: przypomnienie o kolacji z matką. Tylko tego jej brakowało! Nie, dziś na pewno nie podoła. Zadzwoiła do matki, żeby odwołać spotkanie, niestety matka nie odebrała; przypuszczalnie była już w drodze do restauracji.

Kiedy Izzie dotarła do eleganckiej włoskiej knajpki przy Piątej Alei, Dayla siedziała przy stole, a nawet zdążyła zamówić butelkę chianti. Matka zmierzyła córkę wzrokiem, po czym wstała i pocałowała ją w policzek.

– Pijemy.

Izzie opadła na obite skórą krzesło.

– Jedna butelka może się okazać za mało – oznajmiła smętnie.

Dayla skinęła na kelnera, żeby nalał wina do drugiego kieliszka.

– Co się stało?

To samo, co przed laty, lecz tym razem zrobiła z siebie idiotkę na oczach milionów widzów.

– Każdemu się zdarzają gorsze dni, Izzie – powiedziała matka. – Należy się otrzepać i iść dalej.

– Sama nie wiem. Może tamtego dnia w Los Angeles miałas rację? Może nie nadaję się do życia w blasku fleszy?

Dayla upiła łyk wina, po czym odstawiła kieliszek na stół.

– A ty jak myślisz?

Izzie wzruszyła ramionami.

– Lubię stać przed kamerą, kiedy zdaję relację w terenie. Wtedy mnie tre

– W przeciwieństwie do mnie i swojej siostry nie lubisz być w centrum uwagi. Jesteś delikatna, wrażliwa. Miałaś mi za złe, kiedy zniechęcałam cię do kariery aktorskiej, ale ja starałam się cię chronić. Aktorka żyje pod presją, zawsze jest na widoku, zawsze musi wyglądać idealnie, nigdzie nie może się skryć. – Dayla potrząsnęła głową. – To okrutny zawód. Może byłam okropną matką, ale nie chciałam, żebyś cierpiała. Jesteś mądra, masz mnóstwo do zaoferowania ludziom. Robisz genialne reportaże. Nawet jako dziecko chciałaś zmieniać świat na lepsze. Może to właśnie jest twoim powołaniem?

Izzie patrzyła na matkę zdumiona.

– Jeżeli dostaniesz pracę prezenterki – kontynuowała Dayla – twój wygląd będzie najważniejszy. Ta praca to taki niekończący się konkurs piękności i popularności. Owszem, będziesz informować o tym, co się dzieje u nas i na świecie, będziesz miała wpływ na to, jak widzowie postrzegają rzeczywistość, ale najistotniejszy będzie twój wizerunek.

Izzie zaczęła wykręcać nerwowo palce. Nie poznawała swojej matki.

– Ja... nawet nie wiem, czy ja chcę tę pracę... i... i czy w ogóle jeszcze jestem brana pod uwagę.

Dayla zmarszczyła czoło.

– Skoro sama masz wątpliwości i skoro tego typu praca tak bardzo cię stresuje, to nie rozumiem, dlaczego stajesz na głowie, żeby ją zdobyć?

Ponieważ całe życie próbuję zasłużyć na twoją aprobatę, odpowiedziała w duchu Izzie. I chociaż powtarzam sobie, że przestało mi zależeć na twojej opinii, to jednak ciągle staram ci się udowodnić, że możesz być ze mnie dumna.

Zamrugnęła, z trudem powstrzymując łzy. Matka sięgnęła nad stołem po jej dłoń.

– Nie rób nic pochopnie. Daj sobie dzień lub dwa do namysłu. Dopiero wtedy podejmij decyzję.

Izzie poczuła, jakby żelazna obręcz zaciskała się wokół jej piersi.

– Nie możesz pojawiać się w moim życiu i zniknąć – szepnęła. – To zbyt bolesne.

– Nie zniknę. Obiecuję, Iz. Już nigdy cię nie zostawię.

Zabrzęczała komórka. Uwolnwszy rękę, Izzie wyjęła z torby telefon. Esemes od Alexa. „Według Nelsona Mandeli odwaga to nie brak strachu, lecz przewyżnianie go. Jak się miewasz?”

Na usta Izzie wypełził uśmiech.

– Od Alexa? – spytała matka.

– Tak.

– Przepadasz za nim, prawda?

– Tak. – Uśmiech zgasł.

– A jednak nie sprawiaś wrażenia szczęśliwej.

Izzie podniosła kawałek bułki i w skupieniu zaczęła smarować ją masłem.

– Pokłóciliśmy się wczoraj.

– O co?

– O jego byłą dziewczynę. – Przestała udawać, że jest głodna i odłożyła bułkę na talerzyk. – Olśniewająco piękną, z którą o mało się nie ożenił i która teraz chce go odzyskać.

– Ufasz mu?

– Tak.

– Więc w czym problem?

– Nie ufam sobie. – Udowodniła to wczoraj. Przez swoje lęki i niepewności przypuszczalnie straciła szansę na pracę prezenterki i sprawiła, że Alex znów w nią zwątpił.

– Zastanów się, dlaczego tak jest – powiedziała łagodnie matka. – Przecież widać, że kochasz go do szaleństwa.

– A jeśli mu nie wystarczę? A jeśli po miesiącu uzna, że nadal kocha Jess?

Dayla uśmiechnęła się.

– W życiu trzeba ryzykować. Kto nie ryzykuje, ten nie pije szampana.

Izzie zadumała się. W Londynie zdobyła się na odwagę i zaryzykowała. Czego więc teraz się boi? Jeśli będzie dalej robić Alexowi wyrzuty, to faktycznie go straci.

Dayla wypila łyk wina.

– Jak myślę o małej Izzie, to wiesz, co widzę? Małą odważną dziewczynkę, która nie potrafiła usiedzieć w miejscu. Skakała po murach, spadała z równoważni, uwielbiała kolejki górskie. Ciągle pakowałaś się w kłopoty, przyprawiając nas o zawał serca. Tyle razy woziałam cię na pogotowie, że zaczęli patrzeć na mnie podejrzliwie.

Izzie uśmiechnęła się.

– W deszczowe dni łokieć wciąż mnie boli.

– Złamałaś rękę na drabinkach. – Dayla zaczęła się bawić kieliszkiem. – Pamiętam, jak po moim odejściu spytałam waszego ojca, co u was. Ella, powiedział, jak zwykle niczym się nie przejmuje, Izzie też radzi sobie świetnie, zarówno w nauce, jak i w sporcie. A potem dodał coś, co mnie bardzo zasmuciło.

Izzie czekała w napięciu. Starła się nie wracać do tych strasznych pierwszych miesięcy po odejściu matki. W oczach Dayli zakręciły się łzy.

– Powiedział, że spytał trenera o twoje postępy w pływaniu, a trener oświadczył, że szkoda, że przestałaś ryzykować, bo miałaś dobre wyniki, a mogłabyś mieć znakomite.

Izzie poczuła się tak, jakby dostała cios w splot słoneczny. Opuściwszy wzrok, zobaczyła, że ręce matki drżą. Boże, nie! Nie miała siły na roztrząsanie przeszłości.

– Moje rozstanie z twoim ojcem, Iz... to skomplikowana sprawa. – W głosie matki słychać było żal. – Wiem, co myślisz: że go zniszczyłam. Ale to nie takie proste. Życie nie jest takie proste. To, że ja odeszłam, nie znaczy, że wszyscy cię będą porzucać. Przysięgam. Zaryzykuj. Zaufaj Alexowi. Wydaje mi się, że warto.

Izzie zadumała się nad słowami matki. Tak, kiedyś była odważną małą dziewczynką. Tego wieczoru w Londynie też poczuła przyływ odwagi. Może znów jej się uda? Chciałaby. Bo matka miała rację. Alex wart był tego, aby mu zaufać. A ona przecież była w nim zakochana po uszy.

Alex oparł się o ścianę windy i uśmiechnął z zadumą. Miał wrażenie, jakby minęły lata, odkąd utknął między piętrami ze zwariowaną, choć wystraszoną dziewczyną, która zmieniła jego życie, ale tak naprawdę od tamtego dnia upłynęło zaledwie półtora miesiąca. Sześć tygodni wystarczyło, żeby apartament bez Izzie wydał mu się przeraźliwie pusty. I żeby on, człowiek, który wystrzegał się dłuższych związków, nie wyobrażał sobie bez niej życia.

Podczas dwudziestoczworgodzinnej podróży do Seattle miał sporo czasu na myślenie. I zrozumiał, że Izzie ma rację w sprawie Jess. Bo jak by się czuł na jej miejscu, gdyby wybrała się na kolację z mężczyzną, którego kiedyś kochała? Nadal uważał, że powinna mu ufać, nie dał jej żadnych powodów do zazdrości, ale intuicja jej nie myliła: Jess faktycznie chciała go odzyskać. Musi położyć temu kres, wyjaśnić swojej byłej, że nie może do niego wydzwaniać, niech poszuka innego pocieszyciela. On nie może nim dłużej być.

Patrzył na budynki Manhattanu widoczne za szklaną ścianą windy. Podczas wyjazdu do Seattle zrozumiał coś jeszcze: że za jego największą porażką stała wybujała ambicja, chęć udowodnienia ojcu, że bez niczyjej pomocy może osiągnąć sukces. Był bardziej podobny do swojego ojca, niż sądził.

Drzwi windy rozsunęły się na pięćdziesiątym piętrze. Zatopiony w myślach musiał trzy razy wciskać kod, żeby wejść bocznym wejściem, z ominięciem recepcji. Od pierwszej chwili wiedział, że Isabel Peters różni się od kobiet, które wcześniej znał. Pociągała go nie tylko fizycznie. Chyba... tak, chyba się w niej zakochał.

Zaskoczony, przystanął z ręką na klamce podwójnych szklanych drzwi prowadzących do gabinetu. Po odejściu Jess przysiągł sobie, że nigdy więcej nie wymówi tych słów. Hm, czy potrafi być człowiekiem, który zagryza zęby i stawia czoło wyzwaniom? Bo Izzie raczej miała tendencję do uciekania.

Pchnął drzwi i skierował się do biurka Grace, żeby odebrać korespondencję. Dziś, jak go poinformował James Curry, cała Ameryka się dowie, jak niedorzeczne są oskarżenia rzucone przez Franka Messera. Firma Sophoros wreszcie się od niego uwolni; wszystko wróci do dawnego stanu. I wtedy Alex zajmie się Izzie.

Mark siedział na biurku Grace, co Alexa nie zdziwiło, zdziwił go natomiast ponury wyraz twarzy współnika.

– Alex, już wróciłeś? – zawołała Grace, zrywając się na nogi.

Grobowa mina Marka, wyraźne zdenerwowanie Grace... Coś było nie tak.

– Stało się coś?

Grace zerknęła na Marka i przeniosła z powrotem wzrok na Alexa.

– Izzie nie może się do ciebie dodzwonić.

Wyciągnął z kieszeni komórkę. Wciąż była ustawiona na tryb samolotowy. Do licha, miał pięć nieodebranych połączeń!

Przepełniło go uczucie trwogi.

– Wszystko u niej w porządku?

– Chyba tak... – Sekretarka ponownie zerknęła na Marka. – Powiedziałam jej, że jesteś w drodze. Ona na to, że zaraz tu przyjedzie.

Alex zmrużył oczy.

– O co chodzi? Mówcie.

– W NYC-TV puścili zapowiedź programu o tobie – rzekł Mark.

– Curry mówił, że zestawia wersję Messera z naszą i...

– Zmienili nieco koncepcję...

W tym momencie Alex usłyszał swoje nazwisko. Na ekranie telewizora pojawiło się jego zdjęcie w stroju New York Crusaders, a niżej na pasku informacja: „Uzależnienie od środków przeciwbólowych zniszczyło karierę gwiazdy futbolu”.

Aleksowi zakręciło się w głowie. Kolana się pod nim ugięły. Przytrzymał się biurka Grace, żeby nie upaść. To się nie dzieje naprawdę! Przecież Izzie ukryła tę informację!

Na ekranie mignęła twarz jego kumpla z drużyny Taylora Johnsona. Gospodarz programu zaprosił widzów na wieczorny wywiad z byłym piłkarzem, który opowie, jak niedozwolone leki i narkotyki niszczą kariery sportowców. Alexa przeniknął chłód. Czy Johnson wiedział? Nie było go w szatni. Byli tylko we dwóch, on i Xavier, który próbował odwieść go od pomysłu.

Po chwili pojawiła się mapa pogody. Alex wpatrywał się w ekran, walcząc z pokusą, by zerwać telewizor ze ściany. Na dźwięk kroków obejrzał się za siebie. Ostatnie kilka metrów Izzie pokonała biegiem. Widząc jej spanikowaną minę, wskazał na drzwi swojego gabinetu.

– Tam!

Spuściwszy głowę, posłusznie weszła. Biorąc głęboki oddech, wszedł za nią, po czym zatrzasnął drzwi. Izzie podskoczyła, zakrywając ręką usta.

– Skąd ten materiał? – spytał z furią. – Tamtego wieczoru byliśmy z Xavierem sami.

– Taylor widział, jak łykasz prochy. Znał dilerę. Sam też był uzależniony.

– A jak się Bart Forsyth o tym dowiedział?

Krew odpłynęła Izzie z twarzy.

– Przez przypadek. Ja...

– Przekazałaś mu informację o niedozwolonych środkach przeciwbólowych? Tak czy nie?

– Tak – wydusiła. – Ale nie chciałam. To był...

– Przestań. Zamilcz! – warknął.

Miał nadzieję, że Izzie zaprzeczy, powie, że Bart sam zdobył informację, ale niestety. Jej odpowiedź ugodziła go prosto w serce.

– Wiem wszystko, co muszę wiedzieć – oznajmił głosem, którego sam prawie nie rozpoznał. – Wynoś się.

– Alex, błagam, wysłuchaj mnie.

Potrząsnął głową.

– Nie, Iz. Byłem głupi. Ufałem ci, a ty mnie zrobiłaś na szaro. – Zacisnął zęby.

– Nie, Alex! Ja...

Podszedłszy do drzwi, otworzył je na oścież.

– Wynoś się z mojego życia, Izzie.

Nie ruszyła się z miejsca. Stała z nieszczęśliwą miną, blada jak kreda. Była znakomitą aktorką. Dlaczego wcześniej tego nie widział?

– Przepraszam – szepnęła wreszcie. – Nie chciałam cię skrzywdzić. – W jej pięknych oczach zalśniły łzy.

– Daruj sobie płacz. Tu nie ma kamer.

W drugim pokoju zdumiona Grace wstrzymała oddech. Odprowadziwszy Izzie wzrokiem, Alex zatrzasnął z hukiem drzwi. Nigdy więcej nie chciał jej widzieć!

◆ma nie zżera. Ale mówienie do kamery w studiu telewizyjnym... to całkiem inna para kaloszy.

Przez chwilę matka przyglądała jej się w milczeniu.

# ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Przez kolejne dni Izzie wszystko robiła mechanicznie. Wstawała z łóżka, brała prysznic, jechała metrem do pracy, ale funkcjonowała jak w malignie. Jadła, kiedy sobie o tym przypominała, co zdarzało się mniej więcej raz dziennie, cały weekend spędziła pod kołdrą, nie gimnastykowała się. Nie dawała się namówić przyjaciółkom na drinka. Jedyne, na co miała ochotę, to nurzać się w swoim nieszczęściu.

Dzień po tym, jak ukazał się materiał o Aleksie, James wezwał ją do swojego gabinetu. Wyjaśnił, że wcześniej zachowywał się tak, jakby nic nie wiedział o prochach, ponieważ nie chciał, aby ostrzegła Alexa i jego prawników. Ale był wściekły. Prawdę rzekłszy, Izzie nigdy nie widziała go tak rozgniewanego. Ledwo był w stanie z nią rozmawiać. Kazał jej wrócić do biurka, z nikim nie rozmawiać, a on zastanowi się, jak ją ukarać. Niewykluczone, że zostanie zwolniona z pracy. Szefowie jeszcze nie podjęli decyzji co do osoby prezenterki; nawet gdyby zdecydowali się na nią, to on nie wie, czy zdoła ją poprzeć.

Wróciła na miejsce i skupiła się na pracy. Starła się nie myśleć o tym, jak przez jej gapiostwo rozpadł się związek z Alexem. Wolała zastanowić się nad przyszłością, nad tym, czego tak naprawdę chce. Bo wcale nie była pewna, czy zależy jej na stanowisku prezenterki informacji.

Któregoś wieczoru wpadła Dayla z dwiema butelkami wina. Opróżniły obie. Przynajmniej jej relacje z matką się polepszyły.

Dwa tygodnie później James ponownie wezwał ją do siebie. Pierwszy raz się do niej odezwał od czasu emisji reportażu, który Bart przygotował. Weszła do gabinetu zdenerwowana, z mokrymi od potu dłońmi i bijącym sercem. Modliła się w duchu, żeby nie stracić pracy.

Podniósł wzrok znad kartek na biurku i wskazał fotel.

– Pamiętasz materiał Barta o River City Warriors? To ta szkolna drużyna futbolowa, która miała szansę wygrać mistrzostwa stanowe, ale trener chłopaków zginął w wypadku na autostradzie. Pamiętasz?

Izzie skinęła głową. Trudno było o coś takim zapomnieć.

– Chłopcy wciąż mają szansę. Są naprawdę dobrzy. Jedź do nich, zrób kolejny reportaż...

– James, ja...

– Zmykaj stąd. Udowodnij mi, że jesteś profesjonalistką, za jaką zawsze cię miałem.

Wstała. Udało się! James nie zamierzał jej zwalniać! Nie musi szukać nowej pracy. Wróciła do biurka. Mgła, która od paru tygodni zaścielała jej umysł, uniosła się. Izzie wzięła głęboki oddech. Futbol kojarzył jej się z Alexem. Wiedziała, że nie będzie łatwo. Ale James ma rację: musi przestać się zadręczać i pokazać, że jest zawodowcem. Nie była pewna, czy chce zostać prezenterką informacyjną, ale swoją obecną pracę uwielbiała.

Po południu wybrała się do River City obejrzeć trening. Patrząc, jak młody rozgrywający zarzewa do walki drużynę, która straciła serce do gry, myślała o Aleksie. O tym, co czuł tamtego dnia, kiedy wchodził na boisko, wiedząc, że jego kariera wisi na włosku. I o tym, jak ona zniszczyła jego legendę.

Przeszył ją ból. Z trudem wciągnęła w płuca powietrze. Musi się wziąć w garść, musi żyć dalej. Któregoś dnia złamane serce przestanie boleć. Z Alexem nie rozmawiała od dnia, kiedy z nienawiścią wyrzucił ją z gabinetu.

Skupiła się na grze. Rozgrywający podał piłkę do innego zawodnika, a ten zdobył punkty

przez przyłożenie. Koledzy okrążyli go, klepali po plecach. Jim Carter, asystent zmarłego trenera, pomachał do Izzie. Przyklepiwszy uśmiech do twarzy, zeszła na murawę.

– Przepraszam, że musiała pani czekać – powiedział. – Trenuję z chłopakami, ale bez dobrego trenera to... Sama pani rozumie.

– Słyszałam, że zgłosiło się sporo chętnych.

– Wciąż szukamy tego właściwego. Z doświadczeniem w pierwszej lidze.

Alex miał doświadczenie w pierwszej lidze. Hm...

– Zatrudnilibyście kogoś na pół etatu? Kogoś z ogromnym doświadczeniem.

Carter zahaczył kciuki o szlufki.

– Ma pani kogoś konkretnego na myśli?

Zmarszczyła czoło. Drużyna potrzebowała bohatera, kogoś z wiedzą, doświadczeniem i nazwiskiem. Człowieka, który kiedyś był gwiazdą futbolu i kochał ten sport. Kiedy mieszkali razem, widziała pełne bólu spojrzenie Alexa, ilekroć w telewizji pokazywano mecz. Czy zgodziłby się trenować szkolną drużynę? Terminarz miał napięty, ale podobno sprawa Messera zbliżała się ku końcowi; strony doszły do jakiegoś porozumienia...

– Niech pan zadzwoni do Alexa Constantinou – powiedziała.

– Podobno gość nie chce mieć z piłką nic wspólnego.

– Myślę, że kiedy spotka chłopaków, zmieni zdanie.

– Dlaczego pani tak uważa?

– Znam go. Niech pan zadzwoni.

Ucieszyła się, kiedy dwa dni później Jim Carter zatelefonował do niej z informacją, że Alex zgodził się wpaść na trening. Miała nadzieję, że coś dobrego z tego wyniknie.

– Jim, niech mu pan nie mówi, że pomysł wyszedł ode mnie, okej?

Zdziwiła

Najpierw uderzył go w nozdrza zapach świeżo przystrzyżonej trawy, potem ziemi rozoranej kołkami na podeszwach butów. Pamiętał te zapachy, pamiętał, jak sam wbiegał na boisko. Dziś wchodził na nie po raz pierwszy od ośmiu lat, z tak bolesnym uciskiem w piersi, jakby ktoś żywcem wyrywał mu serce.

Wsunąwszy ręce do kieszeni, ruszył w stronę trybun. Posiedzi pół godziny, popatrzy, następnie powie Carterowi, że niestety nie może pomóc w treningu i wróci do biura.

Oparł łokcie o balustradę i obserwował rozgrzewkę. Po paru minutach zawodnicy przystąpili do gry. Brakowało im wiary w siebie, ale nie brakowało talentu.

Alex uśmiechnął się. Po emisji programu w NYC-TV telefony do niego zaczęły się urywać. Dziennikarze prosili o rozmowę, o komentarz, zasypywali go pytaniami. Czy wszyscy sportowcy używają niedozwolonych substancji? Czy my, kibice, wywieramy na nich zbyt duży nacisk?

Pograżył się w pracy, Markowi kazał pilnować własnego nosa, telefonów nie odbierał, nawet od swoich trzech siostr, które codziennie dzwoniły. Siostry jednak były uparte, zjawyły się u niego w biurze i wyciągnęły go do baru.

– Dobrze, że sprawa wyszła na jaw – oznajmiła Agape, najbardziej pragmatyczna z rodzeństwa. – Teraz o wszystkim możesz zapomnieć.

O dziwo, miała rację. Czuł się wolny, wreszcie przestał myśleć o tamtym okresie swojego życia. Więc co tu teraz robił?

– Niech pan wpadnie, pozna chłopaków, obejrzy trening – powiedział Carter. – Najwyżej



straci pan kilka godzin.

Carter krzyknął coś do zawodnika w ataku, po czym podbiegł do trybuny.

– I jak?

– Widzę sporo młodych talentów.

– Potrzebują kogoś, kto ich poprowadzi.

– Ja się nie nadaję. – Alex nie spuszczał wzroku z murawy. – Nie grałem od ośmiu lat.

– Nowy początek, nowa kariera.

Alex westchnął. Kiedyś kochał piłkę ponad wszystko. Ale dziś? Dlaczego jeszcze tu tkwi?

Dlaczego rozmawia z Carterem, zamiast się pożegnać i wrócić do swoich zajęć?

Ale ci chłopcy mieli potencjał. Popatrzył na rozgrywającego. Chłopak był zdolny, lecz brakowało mu wiary w siebie. Alex mógłby im pomóc, mógłby poprowadzić ich ku zwycięstwu.

– Często podróżuję służbowo – rzekł do Cartera.

– Dalibyśmy radę. – Trener uśmiechnął się szeroko. – To co, wchodzi pan?

– Wchodzę.

Przez następne dwa tygodnie cały swój wolny czas poświęcał drużynie. Z każdym zawodnikiem pracował oddzielnie, u każdego znajdował jego mocne strony. Pokazywał im, na czym polega dobra współpraca. Zabrał ich na mecz swojej dawnej drużyny, New York Crusaders. Złatwił miejsca w prywatnej loży. Liczył, że obejrzenie meczu zawodowców da im jeszcze większy zapał do gry.

Praca z chłopakami działała na niego uzdrawiająco.

Wieczorem, choć padał ze zmęczenia, obmyślał kolejne treningi i strategie. Jednak nie potrafił zapomnieć o Izzie. Była wszędzie: w jego głowie, w jego łóżku, kiedy w końcu kładł się nieprzytomny, siedziała na kanapie, czasem cichutko go obserwując, a czasem czytając jego egzemplarz *Wielkich nadziei*.

Kilka dni przed meczem, który miał zdecydować o tym, czy Warriors przejdą do mistrzostw stanowych, Alex wrócił późno do domu, wziął prysznic, a następnie z piwem w ręku wyszedł na taras. Zaczął notować w zeszycie uwagi na temat dzisiejszego treningu i nagle zadumał się. Jednego wciąż nie rozumiał. Jeżeli Izzie od początku zamierzała go oszukać, dlaczego oddała materiał Bartowi, który dzięki temu zyskał sławę...

Hm. Tamtego dnia, kiedy Izzie próbowała się usprawiedliwić, nie chciał jej słuchać. Myślał wyłącznie o publicznym upokorzeniu, na jakie go naraziła. Teraz jednak uświadomił sobie, że zachował się identycznie jak na samym początku: wtedy też nie pozwolił jej nic wytłumaczyć.

Cholera... Może popełnił straszny błąd?

Chwycił telefon i zadzwonił do Jamesa Curry'ego. Zrobiło mu się słabo: ależ z niego kretyn! W dodatku tyle razy mówił Izzie, żeby mu zaufała. Czy przekona ją, żeby dała mu jeszcze jedną szansę?

go jej prośba, ale obiecał, że nie piśnie słówkiem. Rozłączywszy się, Izzie udała się do gabinetu Jamesa i wycofała swoją kandydaturę na stanowisko prezenterki.

# ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

W jesienny wieczór, kiedy Warriors mieli grać swój pierwszy mecz pod wodzą nowego trenera Alexiosa Constantinou, w powietrzu wyczuwało się pełne napięcia podniecenie. To był nowy początek dla wszystkich.

Zawodnicy uwielbiali Alexa, mimo że był wymagający i dawał im porządnie w kość. Teraz, w szatni, wygłosił do nich krótką mowę, że są fantastyczni, że mają w sobie wierzyć i na pewno zwyciężą. Kiedy wybiegli z tunelu na boisko, rozległ się ogłuszający ryk. Setki mieszkańców River City przyszły kibicować drużynie. I trzymać kciuki za powrót Alexa do sportu.

Odczuwał niesamowitą presję. Kiedy wraz z Carterem wyłonił się z tunelu, oślepił go blask świateł. Ryk się wzmógł. Alex przystanął. I nagle nastąpiła cisza jak makiem zasiał. W tej ciszy usłyszał słowa swoich kolegów, którzy znosili go z boiska: Trzymaj się, stary. Będzie dobrze.

Ale nie było.

Na stadionie znów rozległa się wrzawa.

– Alex, Alex, Alex!

– Spójrz na napisy – powiedział Carter.

Ludzie trzymali wielkie transparenty. „Rebel powrócił”. „Nr 45 znów jest z nami”. „Kochamy cię, Alexios”.

Alex, wzruszony, ledwo doszedł do ławki. I wtem dojrzał Izzie. Z rozpuszczonymi włosami, ubrana w niebieską sukienkę, siedziała w sekcji dla prasy. Zacisnęła dłonie. W poniedziałek wpadł do stacji, ale powiedziano mu, że spędza weekend z siostrą na Karaibach.

Jakby wyczuwając, że na nią patrzy, skierowała na niego wzrok. Nie wyglądała na wypoczętą. Była blada i chudsza niż przedtem.

– To ona kazała mi do ciebie zadzwonić – oznajmił Carter.

– Kto?

– Izzie. Prosiła, żebym ci o tym nie mówił. Ale tak sobie myślę, że może chciałbyś wiedzieć...

Alex skinął głową. Serce mu załomotało. Wiedziała, że tego potrzebował, kontaktu z piłką, ze sportem! Dlaczego pozwolił jej odejść?

Carter trącił go łokciem w bok. Obaj przeszli na środek boiska.

Zostały trzy sekundy do końca. Drużyna Warriors przegrywała o jeden punkt; teraz wszystko zależało od kopacza. Izzie ledwo była w stanie usiedzieć. Przez wiele tygodni pracowała nad artykułem, zbierała materiały o każdym zawodniku... Muszą wygrać!

Zerknęła na Alexa. Stał za linią boczną, ze wzrokiem wbitym w zawodnika, który ustawiał piłkę. Zawodnik cofnął się, potem ruszył do przodu. Kopnął. Izzie wstrzymała oddech. Piłka wpadła pomiędzy słupy.

Stadion oszalał. Warriors wygrali. Drużyna dokonała rzeczy, zdawałoby się, niemożliwej.

Kamerzysta wskazał na tłum reporterów otaczających Alexa.

– Izzie, idziemy?

– Zaczniemy od Danny’ego.

Chwilę rozmawiała z młodym rozgrywającym. Obok dziennikarz z „Timesa” przeprowadzał

wywiad z Alexem. Kiedy skończyła, Nick ruszył w stronę Alexa.

– Nie, nie dam rady – powiedziała, odpinając mikrofon.

– Co nie dasz rady? Zadać mi paru pytań? Gdzie się podziała najodważniejsza dziewczyna, jaką znam?

Na dźwięk niskiego głosu obróciła się. Alex wpatrywał się w nią swoimi niebieskimi oczami. Nick pospiesznie wpiął jej z powrotem mikrofon. Drugi przypiął do koszuli Alexa. Inni dziennikarze stali nieopodal, czekając na swoją kolej. Izzie milczała, nie potrafiła nic z siebie wyduścić.

– Jakie to uczucie znów być na stadionie? – podpowiedział szeptem Nick.

Zadała pytanie.

– Fantastyczne. Zapomniałem, jak bardzo kocham ten sport – odparł Alex.

W ciszy znów usłyszała podpowiedź Nicka.

– Jak oceniasz drużynę?

– Chłopaki mają olbrzymi talent, brakowało im jedynie wiary w siebie.

Wreszcie Izzie wzięła się w garść i bez dalszych podpowiedzi zadała kilka kolejnych pytań o rozgrywającego i o szanse na zwycięstwo w mistrzostwach stanowych.

– Bardzo dziękuję za rozmowę – zakończyła, siląc się na uśmiech.

– A nie zapytasz, czego ja się nauczyłem od chłopaków? – Nie czekając na to, co ona powie, Alex kontynuował: – Tego, że nie wolno patrzeć wstecz. Że trzeba wierzyć ludziom, ufać im, ale że czasem każdy błądzi.

– Alex... – Nie mówił o futbolu!

– Nie skończyłem.

Wszyscy się im przyglądali. Ponownie odpięła mikrofon.

– A ja tak.

– Iz, wiem od Jamesa, że nie chciałaś Bartowi dać tych notatek. – Alex postąpił krok bliżej.

– Przepraszam. Tyle gadałem o zaufaniu, a sam w ciebie zwątpiłem.

Czyli jednak jej wierzył? Zerknęła na otaczającą ich grupkę dziennikarzy.

– Alex, to nie czas ani...

– Pal licha miejsce! Chcę wiedzieć, co się stało.

Wzięła głęboki oddech.

– Tego wieczoru zastępowałam Gillian. Byłam zdenerwowana. Dałam Barto

– Wiem. – Alex oddał swój mikrofon Nickowi. – Byłem wściekły. Myślałem, że świadomie mnie zdradziłaś. Potem, kiedy się uspokoilem, nie mogłem nic z tego zrozumieć. Jeżeli ten materiał miał ci pomóc w zdobyciu awansu, to dlaczego...

– Wycofałam się.

– Słucham?

– Wycofałam swoją kandydaturę. Zastanowiłam się nad tym, co chcę robić. O dziwo, chciałem dalej zajmować się tym, czym dotąd. Pokazywać normalnych ludzi, normalne życie. Kobietę, która za własne pieniądze kupuje bezdomnym jedzenie. Kundelka Joeya, który ugryzł w nogę łobuza usiłującego zwać z cudzą torebką... Nick, przestań mnie filmować!

– Ani mi się śni.

Zakławszy pod nosem, ponownie zwróciła się do Alexa.

– Czego ode mnie chcesz? Wiem, że mnie nienawidzisz...

Ujął ją pod brodę.

– Chcę, żebyś mi wybaczyła. Tak wiele ci zawdzięczam, Iz. Zrezygnowałaś z reportażu

o mnie, ukryłaś informacje o niedozwolonych środkach, które wzięłam, dzięki tobie odnowi-  
łem kontakt z piłką. Jesteś piękna i odważna, a ja jestem ślepy i durny. Wybacz mi, proszę.

Milczała, niepewna, do czego Alex zmierza.

– Wróć do mnie...

Łzy, które powstrzymywała, zaczęły spływać jej po policzkach. Otarł je kciukiem.

– Dlaczego płaczesz?

– Bo stoisz na boisku. Bo sprawiasz wrażenie szczęśliwego. Bo Warriors wygrali. Bo ja... –

Pociągnęła nosem.

Kąciki warg mu zadrgały.

– Bo ty...?

Uniosła głowę. Gotowa była zaryzykować. Nie chciała niczego żałować.

– Kocham cię. I...

Zamknął jej usta pocałunkiem. Objęła go za szyję. Przestała przejmować się Nickiem, kame-  
rą, zgrają dziennikarzy. Niech sobie patrzą.

– Powiedziałem Jess, żeby radziła się kogo innego – szepnął Alex. Przesząpił z nogi na nogę,  
a na jego twarzy pojawił się dziwny wyraz.

– Co ci jest? – zaniepokoiła się Izzie. – Przysięgam, że już nigdy...

Uklęknął na jedno kolano.

– Alex... Żarty się siebie trzymają?

Wyszczrzył w uśmiechu zęby.

– Nie, kotku. Bardzo się denerwuję... – Wsunął rękę do wewnętrznej kieszeni kurtki i wyjął  
malutkie pudełko.

– Masz pierścioneek? – zdumiała się.

– Bystra jesteś. I to w tobie kocham. Kocham twoją inteligencję, lekką neurotyczność, za-  
miłowanie do kiczowatych romansideł, potrzebę kontrolowania wszystkiego, nawet sposób,  
w jaki jesz.

Łzy ponownie trysnęły jej z oczu.

– Ale najbardziej kocham cię za odwagę – dodał cicho. – Jesteś najodważniejszą kobietą,  
jaką znam.

Strumień łez zamienił się w rzekę.

Alex otworzył pudełko. W środku Izzie ujrzała przepiękny różowy brylant otoczony lśniący-  
mi białymi kamyczkami.

– Powiedziałaś w Londynie, że nie zależy ci na małżeństwie, ale mam nadzieję, że zgodzisz  
się zostać moją żoną? Wyjdź za mnie, Iz. Nie wyobrażam sobie życia bez ciebie.

Milczała. Nie była w stanie dobyć głosu.

– Nie wygłupiaj się, Izzie – usłyszała za swoimi plecami. – Powiedz „tak”.

Obejrzała się. Wszyscy czekali, dziennikarze, Nick, zawodnicy. Przeniosła wzrok na Alexa  
i uśmiechnęła się.

– A mnie się po prostu marzyła jednorazowa przygoda.

– Możemy je mieć co noc – rzekł z błyskiem w oczach.

– Ja wciąż filmuję – ostrzegł ich Nick.

Izzie wyciągnęła przed siebie rękę. Po chwili Alex wsunął jej na palec pierścioneek, który  
w blasku stadionowych reflektorów zamigotał różowym blaskiem.

Wszyscy zaczęli wiwatować. Alex poderwał się na nogi i wziął Izzie w ramiona, a Nick wyłą-  
czył kamerę.

Po minucie czy dwóch, przerwawszy pocałunek, Alex skrzywił się.

– Muszę cię zostawić na godzinę i uczyć z chłopakami zwycięstwo. A potem ty i ja będziemy świętować do końca życia – obiecał solennie.

◆wi teczkę, ale roztrzęsiona zapomniałam z niej wyjąć notatki, które robiłam podczas wywiadu z Taylorem. To było głupie niedopatrzenie. Przysięgam, że nie chciałam...



# Spis treści

- [Strona tytułowa](#)
- [Rozdział pierwszy](#)
- [Rozdział drugi](#)
- [Rozdział trzeci](#)
- [Rozdział czwarty](#)
- [Rozdział piąty](#)
- [Rozdział szósty](#)
- [Rozdział siódmy](#)
- [Rozdział ósmy](#)
- [Rozdział dziewiąty](#)
- [Rozdział dziesiąty](#)
- [Rozdział jedenasty](#)
- [Rozdział dwunasty](#)
- [Rozdział trzynasty](#)
-